

# Poddaństwo kobiet



JOHN STUART MILL

## Poddaństwo kobiet

TŁUM. M. CHYŻYŃSKA

*Tłumaczenie to poświęcam  
CÓRKOM MOIM,  
ELODII I BRONISŁAWIE.*

### KILKA SŁÓW O TŁUMACZENIU

Główną pobudką do przekładu tego dziełka była ważność bronionej w nim sprawy. Nikt zapewne gruntownie oświecony i poczuciem sprawiedliwości do głębi przejęty nie zaprzeczy, że sprawa niepodległości kobiet jest arcyważna, chociażby tylko ze względu na ich liczbę. Wiadomo przecież ze statystyki, że kobiety stanowią większą część rodu ludzkiego aniżeli mężczyźni. Tak przynajmniej jest w Europie. Ale nie sama liczba w tej sprawie decyduje: słuszność i sprawiedliwość stanowią daleko silniejszy argument. Więc też widzimy, jak pomimo wielu a wielu zapór legalnych, przesądów towarzyskich, obaw konkurencji na polu ekonomicznym sprawa niepodległości kobiet, czyli raczej ich równouprawnienia z mężczyznami coraz więcej zyskuje sobie miru, tak w sferach prawodawczych, jak i naukowych.

Trzeba mieć nadzieję, że prędzej czy później ten mur chiński dzielący obie płcie upadnie; dzisiaj jest on już mocno podkopany. Póki jednakże kobieta nie stanie się niezależna pod względem prawnym, ekonomicznym, towarzyskim; póki nie będzie uznana za osobę pełnoletnią, mogącą o samej sobie i własności swojej niezależnie decydować, póty równouprawnienie jej z mężczyzną nie będzie dokonane.

Ażeby jednakże sprawa tego równouprawnienia mogła się naprzód posuwać, potrzeba, jak to już nieraz zauważono, iżby kobiety same tego pragnęły i czynnie ku temu pomagały. I pod tym względem niemało już zrobiono w krajach zachodniej Europy, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. U nas widzimy zaledwie początki: współdziałanie w tej dążności powinno być zadaniem wszystkich rozumniejszych i szlachetnych kobiet. Chcąc wszakże współdziałać, należy samą sprawę, o którą chodzi, rozumieć; należy się otrząsnąć z apatii i zacząć interesować nie tylko modnymi „kapotkami”, ale i tym, kto je i z czego wyrabia; należy rozumieć całe poniżenie, jakiego doznają kobiety, nawet w tak zwanych wyższych warstwach społeczeństwa, gdzie je nazywają boginiami, drwiąc w duszy i poniewierając — słowem, należy wyzwolić swój umysł, poczuć godność osobistą i chcieć być wolnym człowiekiem, nie próżniaczą lalką: jest to warunek niezbędny do dalszej pracy około równouprawnienia płci obu.

Żadna z dotychczas wydanych książek, a poświęconych sprawie niepodległości kobiet nie sprawiła takiego wpływu na inteligentne ich przedstawicielki, jak mała objętością, a obfita treścią książeczka Milla *O podległości kobiet*. Wszystko, co teoretycznie w obronie przedmiotu tego można powiedzieć, zostało przez znakomitego myśliciela powiedziane. Nie znamy dzieła, które by logiczniej, a tym samym bardziej przekonywująco rozstrząsało obrany temat. Z autobiografii Milla dowiadujemy się, ile na to dziełko zarówno jak i na inne wpłynęła jego żona, której umysłowi i sercu szaczone oddaje świadectwo (*Mes mémoires*, str. 234 wydania francuskiego).

Wartość książeczki Milla *O podległości kobiet* oceniono i u nas; ukazało się polskie jej tłumaczenie już przed piętnastu laty pod tytułem: *O poddaństwie kobiet* (Toruń 1870

r.). Tłumaczenie to było tak niedołążne, iż wcale nie mogło dać polskiej czytelniczce wyobrażenia ani o sile argumentacji autora, ani o jasności jego myśli. Pomimo takiego skażenia w tłumaczeniu wyczerpało się z obiegu księgarskiego. Świadczy to o jego potrzebie. Przypuszczam, że w tej nowej szacie będzie ono bliższe ducha oryginału.

Wiem, że od czasu wyjścia na świat tej pracy w oryginale sprawa niepodległości i równouprawnienia kobiet przeniesiona została na grunt ogólniejszy jako cząstka, i to niepoślednia sprawy wszechświatowej, socjalnej; że dziś problemem jest nie tyle dopuszczenie garstki kobiet do wyższych, chlebobajnych zatrudnień i wyższej edukacji — co w części osiągnięto przynajmniej w niektórych krajach — ile raczej sprawiedliwszy podział dóbr tego świata, zasypanie przepaści dzielących dystygowane panie, szlachcianki lub kupcowe od znużonych robotnic. Niemniej jednak i pomimo to wszystko sądzę, że praca Milla wcale się nie zestarzała i że może się jeszcze długo i skutecznie przyczyniać do wyzwolenia umysłu kobiet z poniżającej niewoli, do której je wpręgły z jednej strony siła mocniejszego, a z drugiej własna ich próżność, lekkomyślność i lenistwo ducha. Musimy się tych wad pozbyć, musimy sobie wywalczyć równouprawnienie pracą i rozumem, a wtedy i mężczyźni zrozumieją, że bez dzielnych i rozumnych kobiet ani ich szczęście domowe, ani postęp młodszych pokoleń osiągnąć się nie dadzą.

*Warszawa, w grudniu 1865 r.*

## ROZDZIAŁ I

Zamierzam wyłożyć w tym studium, o ile można najjaśniej, przyczyny, na których opieram zdanie powzięte od chwili, gdy się ustaliły pierwsze przekonania moje w kwestiach społecznych i politycznych, a które nie tylko nie utraciło nic z mocy swojej przez refleksję i doświadczenie, ale tym większej nabrało pewności i siły. Sądzę, że zasada regulująca stosunek dwóch płci, czyniąc jedną drugiej podwładną w imię prawa, jest zła sama w sobie i stanowi dzisiaj jedną z głównych przeszkód tamujących postęp ludzkości; oraz że powinna ustąpić zasadzie doskonałej równości, niedozwalającej na przywileje lub władzę z jednej strony, a niemoc z drugiej. Oto jest, czegom postanowił dowieść, jakkolwiek wydawać się to może trudne. Myliłby się jednak, kto by sądził, że trudność, o której mówię, leży w braku lub niejasności dowodów teoretycznych, na których opieram moje zdanie; trudność ta jest wszędzie jednakowa, gdy chcemy wystąpić do walki z uczuciem powszechnym i głęboko zakorzenionym.

Dopóki przekonanie grunt swój ma w uczuciu, wytrzymuje ono krytykę najbardziej decydujących argumentów, a nawet nabiera wobec nich coraz większej siły, zamiast się uznać pokonanym. Gdyby przekonanie to było wynikiem rozumowania, raz odparte, byłoby w podstawach swoich zachwiane; ale gdy się jedynie na uczuciu opiera, im więcej ucierpi w dyskusji, tym silniejszej zwolennicy jego nabierają wiary, że uczucie ich ma podstawy niedostępne wszelkiemu rozumowaniu. Dopóki trwa uczucie, nie brak mu nigdy teorii, powetuje ono zaraz wszelkie poniesione szkody. Otóż nasze uczucia względem nierówności płci obu są dla wielu powodów najżywotniejsze i najgłębiej zakorzenione wśród tych, pod których cieniem rozwijały się obyczaje i instytucje przeszłości.

Nie należy się zatem dziwić, że najwytrwalszy stawiały one opór i najtwardsze się okazały wobec umysłowych i społecznych przewrotów dokonanych w naszych czasach; ani przypuszczać, że barbarzyńskie instytucje utrzymujące się najdłużej są mniej barbarzyńskie od tych, które już obalono. Ciężkie to zawsze przedsięwzięcie uderzać na opinię prawie powszechną. Wielkiego szczęścia lub wyjątkowych zdolności potrzeba, aby pozyskać sobie słuchaczy.

Daleko trudniej znaleźć trybunał, aniżeli zyskać przychylny jego wyrok. A jeżeli zdolamy zdobyć chwilę uwagi, trzeba ją opłacić niesłuchaniem trudnymi warunkami. Obowiązek wyszukania dowodów ciąży zawsze na tym, kto chce czegoś dowieść. Jeżeli ktoś jest oskarżony o zabójstwo, do oskarżycieli należy dostarczenie dowodów, a nie do oskarżonego dowiedzenie swej niewinności. Zaprzeczając rzeczywistości jakiegoś historycznego faktu, mało ogół obchodzącego, np. oblężenia Troi, ci, którzy dowodzą jego rzeczywistości, obowiązani są złożyć dowody pierwej niż ich przeciwnicy, a tamci zmuszeni są tylko dowieść bezzasadności złożonych dowodów. W sprawach politycznych znowu obowią-

Rozum, Pozory

Lud, Wiara

zek złożenia dowodów leży na tych, co są przeciwni wolności, na zwolennikach środków ścieśniających i ograniczających swobody, czy chodzi o zasadę ogólną, czy o wyjęcie spod przywileju pewnej osoby lub grupy osób w porównaniu z innymi ludźmi. Opinia *a priori*<sup>1</sup> oświadcza się na korzyść wolności i bezstronności, dopuszczając jedynie legalne zastrzeżenia dla ogólnego dobra. Prawo nie powinno zważać na osoby, winno obchodzić się jednakowo ze wszystkimi, chyba że względy sprawiedliwości albo polityki wymagają zachowania różnicy w traktowaniu jednostek. Wszakże stronnicy zdania, którego tu bronię, nie mogą się powoływać na podobne argumenty. Co się tyczy zaś tych, którzy twierdzą, że mężczyzna ma prawo rozkazywania, a kobieta z natury rzeczy ulegać powinna, że mężczyzna do sprawowania władzy posiada zdolności, których brakuje kobiecie: traciłbym czas na próżno, powtarzając im, że obowiązani są dowieść słuszności swego twierdzenia, w przeciwnym bowiem razie muszą się zgodzić na jego odrzucenie. Na nic by się nie zdało przedstawiać im, że odmawiając kobietom wolności lub praw, które służą mężczyźnie, ściągają na siebie dwojaki zarzut, że podkopują wolność i są nieprzyjaciółmi równości, a zatem powinni albo złożyć ściśle dowody w obronie swej sprawy, albo uznać się zwycięzonymi. W każdej innej rozprawie tak by się stać musiało, ale z tą rzeczą ma się inaczej. Chcąc sprawić skuteczne wrażenie, muszę odpowiedzieć nie tylko na zarzuty czynione mi ze strony przeciwników, ale wydobyć na jaw i odeprzeć wszystko, co by powiedzieć mogli; wyszukiwać za nich argumenty i obalać je, a gdyby już wszystkie odparte zostały, rzecz nie będzie jeszcze rozstrzygnięta. Nalegają, abym dowiódł słuszności mego zdania, opierając się na pozytywnych dowodach, niedających się zbić niczym. Co więcej, gdybym spełnił to zadanie i uszykował do boju całą armię stanowczych, niezbitych dowodów, gdybym obalił wszystkie ich twierdzenia, znalazłbym się w tym samym położeniu, jak gdybym nic nie uczynił. Zdanie bowiem opierające się z jednej strony na powszechnym zwyczaju, z drugiej na uczuciach posiadających siłę wyjątkową, będzie miało za sobą uprzedzenie nierównie potężniejsze niż wrażenie, jakie uczynić może odwołanie się do rozsądku, z wyjątkiem wyższych umysłów.

Jeżeli przypominam te trudności, nie dlatego to czynię, abym się chciał na nie uskarżać; na nic by się to nie zdało: stoją one w drodze każdemu walczącemu z przesądami i zwyczajami w imię rozsądku. Umysły większej liczby ludzi potrzebują lepszej uprawy niż ta, jaką otrzymują, aby można żądać od niej takiej bystrości umysłu, iżby się wyrzekli na pierwszy argument, którego logicznie odeprzeć nie można, przesądów z mlekiem wyssanych, służących za podstawę wielu instytucjom obecnego porządku świata. Nie czynię im z tego zarzutu, że w rozumowaniu nie pokładają dostatecznej ufności, lecz że za wiele ufają zwyczajowi i powszechnemu uczuciu. Jest to jeden z przesądów charakteryzujących reakcję XIX stulecia przeciw XVIII, dzięki któremu ludzie przyznają nieomylną bezrozumność pierwiastkom ludzkiej natury, tak jak wiek XVIII podobno przyznawał ją racjonalizmowi. Zamiast apoteozy racjonalizmu mamy apoteozę ślepego instynktu, a nazywamy instynktem wszystko, czego nie można oprzeć na podstawach rozsądku. Bałwochwalstwo to bardziej upokarzające od pierwszego; przesąd ten najgroźniejszy w naszych czasach dopóty istnieje będzie, dopóki nie zostanie obalony przez zdrową naukę psychologii, wykazującej rzeczywisty początek większej części uczuć, które nazywają zamiarami natury i wolą Opatrzności. Ale dla sprawy, która mnie obchodzi, przyjmuję warunki niekorzystne, jakie mi narzuca przesąd. Zgadzam się, by uczucie powszechne i zwyczaj wystarczały za dowód przeciw mnie stanowczy, jeżeli nie okażą, iż uczucie to i zwyczaj miały początek nie w swojej słuszności, ale raczej w gorszych niż w lepszych pierwiastkach natury ludzkiej. Uznam się za pobitego, jeżeli krytyków swoich nie pozyskam. Ustępstwa moje nie są tak wielkie, jak się wydają; złożenie dowodów w tej sprawie stanowi najłatwiejszą część mego zadania. Kiedy zwyczaj jakiś stał się powszechny, istnieją silne uprzedzenia, że ma on albo miał kiedyś cele chwalebne. Takimi są zwyczaje od dawna przyjęte, a które przechowały się dotychczas, ponieważ były pewnym środkiem osiągnięcia pożytecznych rezultatów, stwierdzonych przez doświadczenie.

Jeżeli władza mężczyzny w początku swego istnienia była wynikiem sumiennego porównania rozmaitych sposobów rządzenia społeczeństwa ludzkiego; jeżeli po rozmaitych próbach czynionych w tej mierze (np. władza kobiety nad mężczyzną, równość płci obu,

Prawo, Sprawiedliwość,  
Polityka

Rozum, Zabobony

<sup>1</sup>*a priori* (łac.) — z góry, z założenia. [przypisy edytorski]

ta lub owa forma mieszana, jaką by wymyślić można) zadecydowano, że formą najlepiej zapewniającą szczęście płciom obu jest ta, która poddaje zupełnie kobietę mężczyźnie, odmawiając jej wszelkiego udziału w sprawach publicznych, a zmuszając ją w życiu prywatnym do posłuszeństwa względem człowieka, z którym los swój połączyła; jeżeli rzeczy tą drogą doszły do tego, czym są dzisiaj, należy upatrywać w przyjęciu ogólnym tej formy dowód, że w chwili gdy weszła w życie, musiała być najlepsza. Można jednak przypuszczać, że względy, które przemawiały na jej korzyść wówczas, przestały istnieć, jak tyle innych pierwotnych faktów społecznych najwyższego znaczenia.

Otóż rzeczy mają się całkiem inaczej. Najprzód zdanie przychylnie porządkowi obecnemu, poddającemu płęć słabszą silniejszej, oparte jest tylko na teorii; innego porządku nigdy nie próbowano i nie można twierdzić, że doświadczenie, które uważane bywa jako przeciwstawienie teorii, o potrzebie jego orzekło. Dalej, przyjęcie systemu nierówności nie było nigdy wynikiem uchwały lub namysłu, albo pewnej teorii socjalnej, lub zdobytych wiadomości w celu zapewnienia ludziom szczęścia i zaprowadzenia społecznego porządku. Powstał on w zaraniu bytu społecznego, gdy każda kobieta stała się niewolnicą mężczyzny (dzięki bądź to wartości, jaką do niej mężczyźni przywiązywali, bądź mniejszej sile mięśni).

Prawo i systemy polityczne uznają zwykle gotowe, istniejące między jednostkami stosunki. To, co było w początkach wynikiem brutalnej siły, zamieniają one w prawo, zapewniając mu sankcję społeczeństwa i dążąc do zastąpienia środkami publicznymi bezprawnej walki sił fizycznych. Ci, których z początku siłą przymuszano do posłuszeństwa, stają się później prawem do niego obowiązani. Niewolnictwo, będące pierwotnie tylko następstwem prawa silniejszego, staje się następnie instytucją legalną; niewolnicy zostają objęci umową, w której właściciele ich zapewniają sobie pomoc wzajemną w celu utrzymania swojej własności, do której się zaliczają i niewolnicy. W początkach historycznego okresu znaczna większość mężczyzn i wszystkie prawie kobiety pozostawali w stanie niewolniczym. Upłynęło dużo wieków, pomiędzy których wiele odznaczało się świetną umysłową kulturą, a nikt nie zaprzeczył słuszności niewolnictwa płci jednej lub drugiej. Nareszcie powstałi myśliciele, którzy dzięki ogólnemu rozwojowi społeczeństwa wystąpili odważnie za zniesieniem niewolnictwa.

Znikła niewola mężczyzn u wszystkich chrześcijańskich narodów (utrzymała się ona jeszcze do niedawnego czasu tylko w jednym z europejskich krajów), a niewola kobiety z biegiem czasu została cokolwiek złagodzona. Ale zależność, jaka przetrwała do dni naszych, nie jest wynikiem dojrzałego namysłu, pochodzącego z poczucia sprawiedliwości i użytku społecznego; jest to stan pierwotnego niewolnictwa, które trwa, przechodząc szeregi zmian i modyfikacji, zawdzięczając je tym samym przyczynom, jakie wpływały na stopniowe ogładzenie szorstkich obyczajów, poddając w pewnej mierze wszystkie uczynki ludzkie pod kontrolę sprawiedliwości i pojęć bardziej humanitarnych: plama jednak brutalnego jej pochodzenia nie została zatarta. Nie posiada zatem istniejący porządek na obronę swoją nic legalnego. Powiedzieć tylko można, że przetrwał on do naszych czasów, gdy znikły inne instytucje pochodzące również z tego wstrętnego źródła, i to właśnie nadaje cokolwiek inny pozór tej nierówności praw pomiędzy mężczyzną i kobietą, będącej tylko następstwem przewagi siły.

Jeżeli to zdanie wydaje się paradoksalne, jest to do pewnego stopnia wynikiem cywilizacji i udoskonalenia uczuć moralnych w ludzkości. Żyjemy, lub przynajmniej jeden albo dwa narody najbardziej posunięte w cywilizacji żyją w stanie, w którym prawo silniejszego zupełnie zdaje się być zniesione i bez wpływu na sprawy ludzkie: nikt się nań nie powołuje i w większej części stosunków ludzkich nikt nie ma prawa nim się posługiwać, a ten, co tak czyni, zasłania się pozorami interesów społecznych. Taki jest powierzchowny stan rzeczy; pochlebiamy sobie, że panowanie brutalnej siły skończone, dajemy się ludzi przekonaniu, że prawo silniejszego nie może być źródłem stosunków istniejących dzisiaj; że instytucje obecne, bez względu na swój początek, przechowały się do epoki tak rozwiniętej cywilizacji dlatego, iż uznano z całą słusnością, że odpowiadały najlepiej naturze ludzkiej i służyły ogólnemu dobru. Nie mamy pojęcia o żywotności instytucji, które stawia prawo po stronie siły, ani o tym, z jaką zaciętością za nim ludzie obstają. Nie spostrzegamy, z jaką siłą dobre i złe uczucia tych, którzy dzierżą władzę, sprzymierzają się, aby ją w swoich rękach utrzymać. Nie mamy wyobrażenia, jak powoli złe instytucje stopniowo

Przemoc, Władza, Prawo

Siła, Władza, Prawo,  
Kobieta

jedna po drugiej znikają, zaczynając od najsłabszych, tj. tych, które najmniej są związane z codziennym życiem naszym; zapominamy, że ci, którzy posiadali władzę dlatego, że ją zdobyli fizyczną siłą, rzadko ją z rąk swych wypuszczali, chyba że byli zmuszeni przewagą swoich przeciwników, a nie pamiętamy, że siła fizyczna nie mogła się znaleźć po stronie kobiet. Gdyby się chciało liczyć ze wszystkimi szczególnymi i charakterystycznymi stronami sprawy, którą się zajmujemy, zrozumiano by łatwiej, że ta część systemu praw opartych na sile, chociaż straciła najdalsze swoje rysy i została złagodzona przed innymi, najpóźniej znika, i że ten ślad dawnego stanu społecznego przechowuje się wśród pokoleń godzących się tylko na istnienie instytucji opartych na sprawiedliwości. Jest to wyjątek jedyny zakłócający harmonię praw i zwyczajów nowożytnych; ale ponieważ nie przypomina on jawnie początku swego i do gruntu nie został zbadany, nie dostrzegamy w nim zachodzącej sprzeczności z nowożytną cywilizacją; podobnie jak Grecy, którzy mimo niewoli domowej uważali się za naród wolny. W istocie, pokolenie obecne równie jak dwa lub trzy, które je poprzedziły, straciło prawdziwe pojęcie o pierwotnym stanie ludzkości, z wyjątkiem małej liczby ludzi, którzy odbyli poważne studia historyczne lub zwiedzili części świata zamieszkałe przez resztki przedstawicieli wieków minionych i którzy jedynie są zdolni wyobrazić sobie ówczesne społeczeństwo. Ludzie nie wiedzą, że pierwotnie tylko prawo mocniejszego rządziło, że je wykonywano otwarcie, publicznie; nie mówię cynicznie, bezwstydnie, byłoby to dowodem, że do stosowania go przywiązywano pojęcie wstydu, gdyż myśl podobna nie mogła się pomieścić w niczyjej głowie z wyjątkiem filozofa lub świętego.

Siła, Prawo

Historia podaje nam przykład smutnego doświadczenia, jakie przeszedł rodzaj ludzki, ucząc nas, że o tyle szanowano życie, własność i szczęście pewnej klasy ludzi, o ile mogła je obronić sama. Widzimy w tym, że opór stawiany zbrojnej władzy, chociażby ucisk z jej strony był najstraszniejszy, miał przeciwko sobie nie tylko prawo mocniejszego, ale wszystkie inne prawa i wyobrażenia o obowiązkach społecznych. Ci, którzy się jej opierali, uchodzili względem ogółu nie tylko za sprawców zbrodni, i to najcięższej, ale ściągali na siebie najsrozsze kary, jakie były w mocy człowieka. Pierwsze przebudzenie się słabego poczucia obowiązku zwierzchnika względem podwładnego nastąpiło wówczas, gdy widział w tym swój interes i gwoli onemu czynił obietnice. Mimo uroczystych przysięg wspierających te obietnice, przez ciąg kilku wieków zrywano je i odwoływano, korzystając z najbliższych powodów. Należy jednak przypuszczać, że te pogwałcenia sprawiały winowajcom wewnętrzne udęczenie, jeżeli moralność ich nie stała na najniższym szczeblu. Starożytne rzeczypospolite<sup>2</sup> opierały się po największej części na wzajemnej umowie, a przynajmniej tworzyły stowarzyszenie osób niewiele różniących się siłą, więc też przedstawiają nam pierwszy przykład niektórych stosunków ludzkich rządzonych innym prawem niż prawo silniejszego. Pierwotne prawo pięści pozostawało jedynym regulatorem stosunków pana do swych niewolników, jak i rzeczypospolitej do poddanych swoich i innych państw niezależnych, z wyjątkiem przypadków przewidzianych umowami. Dość jednakże było osłabić to prawo, choćby w najmniejszej części, żeby się rozpoczęło odrodzenie ludzkości, dzięki budzącym się uczuciom, których ogromną doniosłość wykazało doświadczenie, nawet z punktu widzenia interesów materialnych, a które od tego czasu coraz dalej się rozwijały. Chociaż niewolnicy nie stanowili organicznej części rzeczypospolitej, jednak w państwach wolnych przyznano im po raz pierwszy niektóre prawa, z tej jedynie racji, że byli ludźmi. Stoicy<sup>3</sup> byli pierwsi, z wyjątkiem Żydów, którzy nauczali, że panowie mają moralne obowiązki względem niewolników swoich. Po rozpowszechnieniu chrześcijaństwa nikomu przekonanie to obcym nie było, a po założeniu kościoła katolickiego nie brakło mu nigdy obrońców.

Historia, Bunt

Przeprowadzenie jednakże teorii w czyn stanowiło najtrudniejsze dla kościoła zadanie; walczył on lat tysiące z górą bez widocznych rezultatów, chociaż nie brakło mu władzy nad umysłami. Wpływ jego pod tym względem był nadzwyczajny; królowie i możni wyzuwali się z bogactw swoich na korzyść kościoła; tysiące ludzi w kwiecie wieku opuszczało świat,

<sup>2</sup>*rzeczpospolita* — tu ogólnie: republika, państwo o ustroju, w którym władza jest sprawowana przez organ wyłoniony w wyniku wyborów na określony czas. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*stoik* — osoba podzielająca poglądy staroż. kierunku filozoficznego zalecającego sumiennosc w obowiązkach, zachowanie umiaru i spokoju wewnętrznego niezależnie od okoliczności zewnętrznych. [przypis edytorski]

aby się zamykać w klasztorach, szukając tam zbawienia w ubóstwie, postach i modlitwie. Kościół wysyłał setki tysięcy ludzi przez lądy i morza Europy i Azji, by poświęćali swe życie dla odebrania Grobu Świętego; zmuszał królów do opuszczania ukochanych żon dla tej jedynie przyczyny, że zachodziło między nimi pokrewieństwo w siódmym stopniu, a według prawa angielskiego w czternastym. Kościół zdołał tego wszystkiego dokazać, nie potrafił jednak zapobiec zajazdom szlacheckim ani powściągnąć okrucieństwa panów względem włościan, a czasami i względem mieszczan; nie mógł zmusić ich do wyrzeczenia się dwójakiego zastosowania siły: w czasie wojny i w czasie zwycięstwa. Moźni świata nauczyli się umiarkowania dopiero wtenczas, gdy z kolei ulec musieli wyższej sile. Wzrastająca władza królów mogła jedynie położyć koniec tej walce ogólnej, pozostawiając ją panującym lub pretendentom do korony. Pomnażające się zastępy bogatego i dzielnego mieszczaństwa, broniącego się w warownych miastach, pojawienie się zbrojnej piechoty złożonej z plebejuszów, przewyższającej siłą zbrojne rycerstwo, zdołały ograniczyć zachwałę tyranii feudalnych panów. Tyrania ta trwała długo jeszcze, nawet wówczas, gdy ofiary jej były dość silne, aby się za nią skutecznie pomścić. Na lądzie wiele okrucieństw przetrwało aż do rewolucji francuskiej, ale w Anglii znacznie wcześniej demokracja, lepiej zorganizowana niż na lądzie, położyła im koniec za pomocą praw zaprowadzających równość i wolne instytucje. Na ogół mało znany jest fakt, że przez długie wieki dziejów ludzkich prawo siły było jedynym i absolutnym prawidłem postępowania, każde zaś inne wynikiem specjalnym i wyjątkowym stosunków szczególnych. Również mało komu wiadomo, że czas ten bardzo niedaleki, w którym zaczęto wierzyć, że interesy społeczne powinny być regulowane według praw moralnych. Ale grubsza jeszcze niewiedza zasłania pochodzenie istniejących zwyczajów i instytucji, opierających się jedynie na prawie mocniejszego, w epoce i pod wpływem opinii, które by nie zezwoliły na ich zaprowadzenie. Nie upłynęło jeszcze lat czterdzieści, jak Anglicy mogli trzymać w niewoli, sprzedawać i kupować istoty ludzkie, a w bieżącym jeszcze wieku zabierano je siłą z własnego kraju i zmuszano do ciężkiej pracy.

To nadzwyczajne nadużycie siły, potępione przez tych, którzy zgadzali się prawie na wszystkie inne formy arbitralnej władzy, mogące bardziej niż cokolwiek oburzyć uczucia ludzi niemających w tym żadnego osobistego interesu, było, jak żyjące osoby pamiętają dotychczas, uświęcone prawem w cywilizowanej i chrześcijańskiej Anglii. W połowie anglosaskiej Ameryki niewolnictwo istniało jeszcze niedawno, a co więcej prowadzono handel niewolnikami na ten cel hodowanymi. A jednak występowało tam z objawami uczuć nieprzyjaznych temu nadużyciu siły, chociaż w Anglii przynajmniej uczucia zainteresowanych przemawiające za nim słabiej się manifestowały, niż gdy chodziło o innego rodzaju nadużycia. Niewolnictwo podtrzymywane chęcią zysku okazywaną bezwzględnie, przez małą część narodu, która z niego korzystała, budziło głębokie oburzenie w przeważającej liczbie ludzi, niezainteresowanych osobiście tą kwestią. Po nadużyciu tak potwornym można by innych nie wymieniać: spojrzymy jednak na trwałość absolutnej monarchii. W Anglii panuje ogólne przekonanie, że despotyzm militarny jest jedną z form prawa mocniejszego i nie ma innej racji bytu. U innych wielkich europejskich narodów trwa on jednak dotychczas lub zaledwie ustępować zaczyna, mając zawsze jeszcze za sobą silną partię w narodzie, a zwłaszcza w wyższych klasach.

Taka jest potęga systemu panującego wtedy nawet, gdy nie jest powszechny i gdy wszystkie okresy historyczne, a szczególnie wszystkie społeczeństwa najszcześliwsze i najgłośniejsze dają nam szlachetny i wielki przykład przeciwnego porządku. W rządzie despotycznym ten, który przywłaszcza sobie władzę i ma interes w jej zachowaniu, stanowi jednostkę, gdy tymczasem poddani znoszący jego władzę tworzą całość narodu. Jarzmo to naturalnie i koniecznie jest upokarzające dla wszystkich z wyjątkiem panującego i może jego następcy.

Jakaż różnica między tymi władzami a władzą mężczyzny nad kobietą! Nie przesądzam, czy usprawiedliwić ją można, staram się tylko wykazać, że nawet gdyby jej nie można obronić, jest ona i być musi bardziej zakorzeniona niż wszelkiego rodzaju przemoc, jaka przetrwała do naszych czasów. Zadowolenie, jakie sprawia posiadanie władzy, interes osobisty, któremu ona sprzyja, nie są tu przywilejem jednej klasy, ale korzysta z niego cały rodzaj męski. Władza ta nie jest pożądana dla celów abstrakcyjnych przez

większą część zwolenników swoich lub na podobieństwo partii politycznych; nie stanowi obojętnej dla ogółu kwestii, z wyjątkiem ich przywódców: ma ona korzenie swoje w sercu każdego mężczyzny stojącego na czele rodziny i tych wszystkich, którzy się spodziewają w przyszłości godność tę piastować. Gbur korzysta z niej zarówno, jak człowiek zajmujący poważne stanowisko; tamten pożąda jej nawet usilniej, albowiem piastując pewną władzę, chce być panem w najbliższym swoim otoczeniu, wśród którego życie jego upływa, a które gdyby nie było od niego zależne, mogłoby często krzyżować jego interesy i upodobania. Jeśli w przytoczonych wyżej przykładach zaledwie z takim trudem i po tak długim czasie obalono władzę, biorącą jawnie swój początek w sile i daleko słabiej przez ogół bronioną, to tym nie mniejszych potrzeba usiłowań do obalenia tej, o której mówimy, chociażby się nie opierała na lepszych podstawach jak tamte. Zrobimy jeszcze uwagę, że ci, którzy posiadają tę władzę, mają o wiele wygodniejsze stanowisko aniżeli inni władcy, aby się bronić skutecznie przeciw jej obaleniu. Tutaj poddany żyje pod okiem, rzecz by można, pod ręką swego pana; łączy go z nim ściślejszy związek niżeli z innymi współtowarzyszami niewoli; nie ma sposobu spiskowania przeciw niemu ani zwyciężenia go chociażby na jednym punkcie. Z drugiej znów strony ma najsilniejsze powody starania się o jego względy i unikania jego obrazy.

W walkach politycznych o wolność któż nie widział stronników swoich rozproszonych pod wpływem sprzedajności i trwogi? W sprawie tyczącej się kobiet wszystkie członki ujarzmionej klasy zostają w stanie chronicznego przekupstwa i groźby, razem połączonych. Kiedy hasło buntu zostaje podniesione, wszyscy prawie dowódcy, a szczególnie wszyscy walczący żołnierze uczynić muszą ofiarę z przyjemności i słodyczy życia. Jeżeli kiedyś jakiś system przywilejów i przymusowej niewoli zakuł w jarzmo karku, które się pod nim uginają, to niewątpliwie system poddaństwa kobiecego. Nie dowiodłem jeszcze, że zły jest ten system, ale ktokolwiek zdolny jest do zastanowienia się nad tą kwestią, dojrzeć musi, że chociaż jest zły, przetrwać musiał inne formy niesprawiedliwej władzy. A gdy najgrubsze jej formy istnieją jeszcze u niektórych cywilizowanych narodów, u innych zaś bardzo niedawno zniesione zostały, byłoby dziwne, gdyby władza najgłębiej zakorzeniona widocznemu uległa zachwianiu. Trzeba się raczej dziwić, że podniesiono przeciw niej tyle protestów i tak wymownych.

Zarzucą nam zapewne, iż mylnie porównujemy panowanie płci męskiej z innymi formami niesprawiedliwych rządów, któreśmy tu przytoczyli, ponieważ te są arbitralnym przywłaszczeniem władzy, gdy tamto przeciwnie, jest naturalnym porządkiem rzeczy.

Ale jakąż władzę uważaliby za przeciwną naturze ci, którzy są w jej posiadaniu? Były czasy, w których najpodniosłejsze umysły uznawały za naturalny podział rodzaju ludzkiego na dwie części: jedną małą, złożoną z panów, drugą liczną, składającą się z niewolników, upatrując w tym przyrodzony stan rzeczy. Arystoteles<sup>4</sup> nawet, mąż genialny, który tyle uczynił dla postępu myśli, bronił bez skrupułu tego zdania, opierając się na tych samych przesłankach, na jakich je opierają zwykle obstający za panowaniem mężczyzny nad kobietą, mianowicie że jest to rzeczą naturalną. Sądził, że istnieją w naturze rozmaite rodzaje ludzi: jednych wolnych, drugich do niewoli stworzonych; że Grecy byli z natury przeznaczeni do wolności, a do niewoli plemiona barbarzyńskie Tracji i Azji. Ale po cóż się cofać do Arystotelesa? Czyż w stanach południowych Unii<sup>5</sup> Północnoamerykańskiej właściciele niewolników nie bronili tej samej doktryny z całym fanatyzmem, jakim posługują się ludzie w obronie teorii, które usprawiedliwiają ich namiętności i służą ich interesowi? Czyż nie świadczyli się oni niebem i ziemią, że władza białego człowieka nad czarnym jest naturalna, że rasa czarna z natury niezdolna jest do życia wolnego, że się rodzi do niewoli? Czyż nie twierdzili niektórzy, że wolność pracującego rękoma swoimi człowieka jest wszędzie przeciwna przyrodzonemu porządkowi?

Czyż twórcy teorii o monarchii absolutnej nie dowodzili zawsze, że była ona jedyną naturalną formą rządu, że wypływała z formy patriarchalnej, będącej pierwotnym i samorzutnym typem społeczeństwa, że się urobiła na wzór władzy ojcowskiej, formy władzy

<sup>4</sup>Arystoteles (384–322 p.n.e.) — grecki filozof i przyrodznawca, najwszechstronniejszy z uczonych staroż., osobisty nauczyciel Aleksandra Wielkiego. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Unia — zbiorcze określenie amerykańskich stanów, które pozostały w składzie Stanów Zjednoczonych Ameryki podczas domowej wojny secesyjnej (1861–1865), z powodu ich wygranej używane także jakiś czas po wojnie na określenie całego państwa. [przypis edytorski]



starszej od społeczeństwa samego, a według ich zdania najnaturalniejszej ze wszystkich? Co ważniejsze nawet, prawo mocniejszego wydawało się zawsze tym, którzy na inne powołać się nie mogli, najnaturalniejszą podstawą władzy. Rasy zwycięskie trwają w przekonaniu, że jest to najprostszym prawem natury, aby rasy zwyciężone, albo łagodząc zdanie, aby rasa słabsza i mniej wojownicza była poddana rasie dzielniejszej i waleczniejszej. Nawet bez głębszej znajomości dziejów wieków średnich widzimy, do jakiego stopnia feudalna szlachta uznawała za naturalne wszechwładztwo swoje nad ludźmi niższego stanu, a za niepodobne<sup>6</sup> postawienie na równi z sobą osoby z niższej klasy lub dopuszczenie jej do rządzenia nimi. Klasa podwładna tak samo myślała.

Wyzwoleni poddani i mieszczenie nie posuwali nigdy wśród walk najzaciętszych roszczeń swoich do ogarnienia władzy; pragnęli jedynie położyć granice tyranii, której byli przedmiotem. Tak więc zdanie, że coś jest nienaturalne, znaczy tyleż co niezwykajne i że wszystko, co jest przez zwyczaj utarte, zdaje się być naturalne. Poddanie kobiety mężczyźnie jest powszechnym zwyczajem, dlatego wystąpienie z granic tego zwyczaju zdaje się być przeciwne naturze. Doświadczenie uczy, do jakiego stopnia uczucia zależne są od zwyczaju. Nic tak nie dziwi oddalonych mieszkańców kuli ziemskiej po raz pierwszy słyszących o Anglii, jak wiadomość, że kraj ten ma na swoim czele kobietę; zdaje im się to tak dalece przeciwne naturze, iż wierzyć temu nie chcą. Anglików zaś bynajmniej nie dziwi, ponieważ są z tym oswojeni; ale gdyby kobieta była żołnierzem lub członkiem parlamentu, wydawałoby się to im przeciwne naturze. W czasach zaś feudalnych przeciwnie, nie uważano tego za nienaturalne, gdy kobiety brały udział w wojnach lub kierowały polityką, ponieważ często zdarzały się podobne przykłady. Uważano za rzecz zupełnie naturalną, ażeby kobiety z klas uprzywilejowanych miały charakter męski, aby nie ustępowały w niczym mężom i ojcom swoim, chyba w fizycznej sile. Grecy nie sądzili tak jak inne ludy starożytne, żeby niepodległość kobiet była przeciwna naturze, a to z powodu podania o Amazonkach<sup>7</sup>, które mieli za historyczne, i przykłady spartańskich kobiet, które chociaż były równie ograniczone w prawach swoich, jak kobiety innych państw greckich, używały jednak więcej wolności w rzeczy samej, oddawały się tym samym co mężczyźni ćwiczeniom ciała, dając znać przez to wymownie, że nie były pozbawione przymiotów potrzebnych dla dobrego wojownika. Nie ma wątpliwości, że przykład Sparty nasunął Platonowi<sup>8</sup> między innymi myśl o równości politycznej i społecznej obu połów rodu ludzkiego.

Ale powiedzą nam: władza mężczyzny nad kobietą różni się od wszelkich innych rodzajów władzy tym, że jest dobrowolnie przyjęta: kobiety się na nią nie skarżą i poddają się jej chętnie. Najprzód znaczna liczba kobiet władzy tej nie uznaje. Odkąd znalazły się kobiety zdolne do wykazania uczuć swoich za pośrednictwem prac piśmiennych, będących jedyną otwartą dla nich drogą publicznego przemawiania, były zawsze głosy protestujące i będzie ich coraz więcej przeciwko obecnemu ich położeniu socjalnemu. Niedawno tysiące kobiet, a wśród nich wysoko stojące, podały prośbę do parlamentu, ażeby im przyznano prawo głosowania na posłów podczas wyborów. Domaganie się kobiet, żeby ich wykształcenie równie jak męskie było gruntowne i rozległe, coraz bardziej staje się nalegające, a powodzenie coraz widoczniejsze. Z drugiej strony, kobiety coraz usilniej torują sobie drogę do zawodów i zajęć, które dotychczas były wyłącznym monopolem mężczyzn. Chociaż w Anglii nie ma, tak jak w Stanach Zjednoczonych, okresowych zgromadzeń i stowarzyszeń zorganizowanych w celu szerzenia propagandy na korzyść praw kobiety, jest jednak Towarzystwo złożone z licznych i czynnych członków, utworzone i kierowane przez kobiety w celu pozyskania praw politycznych. Nie tylko w Anglii i Ameryce kobiety protestować zaczęły, solidaryzując się mniej więcej przeciw prawom ograniczającym ich działalność: Francja, Włochy, Szwajcaria, Rosja dają nam widok podobnego ruchu. Któż może powiedzieć, ile kobiet żywi w milczeniu podobne pragnienia? Mamy liczne powody do sądzenia, że zastęp ich byłby znacznie większy, gdyby nie tresowano ich tak zrećcznie do tłumienia podobnych pragnień jako niezgodnych z ich powołaniem.

<sup>6</sup>niepodobne (daw.) — niemożliwe; nieprawdopodobne. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Amazonki (mit. gr.) — plemię kobiet-wojowniczek. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Platon (427–347 p.n.e.) — filozof grecki, kluczowa postać w rozwoju filozofii; uczeń Sokratesa, nauczyciel Arystotelesa. [przypis edytorski]

Pamiętajmy, że niewolnicy nie żądali nigdy od razu zupełnej wolności. Kiedy Szymon z Montfort<sup>9</sup> wezwał posłów z gmin miejskich, aby po raz pierwszy zasiedli w parlamencie, czy chociaż jeden spomiędzy nich sięgnął myślą aż do żądania, żeby wybrane zgromadzenie mogło tworzyć i obalać ministerstwa i wskazywać królowi drogę postępowania w sprawach państwowych? Podobne żądanie nie powstało w wyobraźni najzuchwalszego z ich grona. Szlachta już się tego domagała, ale mieszczenie nie żądali nic więcej prócz uwolnienia od podatków przemocą nałożonych i od brutalnego ucisku królewskich urzędników. Jest to naturalne prawo polityczne, że ci, którzy ulegają od dawna istniejącej władzy, nie powstają wprost przeciw samej władzy, ale przeciw uciskowi doznawanemu od jej wykonawców. Były zawsze kobiety skarżące się na złe z nimi postępowanie mężów.

Liczniesze byłyby te głosy, gdyby skargi podobne nie pociągały za sobą większego jeszcze gwałtu. Nie można jednocześnie utrzymać władzy męża i obronić żony przed nadużyciem tej władzy.

Wszystkie usiłowania muszą być daremne, a oto, co je niweczy: jedynie kobieta, z wyjątkiem dzieci, dowiódłszy przed sądem, że cierpiała niesprawiedliwie, zostaje na powrót oddana w ręce winowajcy. Wskutek tego kobiety, nawet najbardziej, bezwstydnie i długo krzywdzone, nie mają odwagi uciekać się pod opiekę prawa; a gdy w nadmiarze oburzenia albo ulegając namowom, odwołują się do niego, natychmiast usiłują, o ile można, ukryć swą nędzę, zmniejszyć winę swych ciemniejszych i oszczędzić im zasłużonej kary. Wszystkie warunki społeczne i naturalne współdziałają, żeby uczynić prawie niepodobnym podniesienie ogólnego buntu kobiet przeciw mężczyznom. Położenie ich jest całkiem odmienne od innych klas poddanych.

Panowie ich żądają od nich więcej niż usługi, mężczyźni nie zadowalają się posłuszeństwem kobiet, roszczą jeszcze prawa do ich uczucia. Wszyscy, z wyjątkiem najbrutalniejszych, chcą mieć w kobiecie, która jest z nimi złączona, oprócz niewolnicy — kochankę. W tym celu niczego nie zaniedbują, ażeby ujarzmić ich umysły. Właściciele innych niewolników liczą dla utrzymania swej władzy na postrach, jaki w nich budzą sami lub jaki budzi religia. Władcy kobiet żądają więcej niż posłuszeństwa; obrócili zatem na korzyść swych zamiarów wszelkie wpływy wychowania.

Wszystkie kobiety od dzieciństwa wychowane są w przekonaniu, że ideałem ich charakteru jest zupełne przeciwieństwo z charakterem mężczyzny; są tak kształcone, żeby nie miały własnej woli, aby się własnym nie kierowały życzeniem, lecz ulegały woli cudzej. Mówią nam w imię moralności, że kobieta powinna żyć dla drugich, a w imię uczucia, że natura jej tego potrzebuje; znaczy to, że powinna zupełnie zaprzeć się upodobań własnych, a żyć dozwolonym jej jedynie uczuciem dla męża i dzieci, które stanowią pomiędzy nią a złączonym z nią mężczyzną związek nowy i nierozzerwalny. Gdy uwzględnimy pewien pociąg naturalny, zbliżający do siebie dwie połowy rodu ludzkiego, a następnie całkowite poddanie kobiety władzy męża, od którego łaski wszystkiego oczekiwać powinna: honorów, przyjemności etc., na koniec niemożność, w jakiej się znajduje, pozyskania bez jego interwencji głównego przedmiotu pożądań ludzkich, tj. szacunku i innych korzyści, jakie wśród społeczeństwa znajdujemy — widzimy jasno, że trzeba by cudu, ażeby chęć podobania się mężczyźnie nie stała się w jej wychowaniu i urobieniu charakteru Gwiazdą Polarną. A gdy mężczyźni raz zdobyli tak potężny wpływ na umysły kobiece, posługiwali się nim, idąc za instynktami egoistycznymi, jako środkiem najdoskonalszym utrzymania kobiet w jarzmie swoim. Przedstawiali im słabość, wyrzeczenie się własnej woli na korzyść mężczyzny jako kwintesencję powabów kobiecych. Czyż można wątpić, że inne jarzma, które ludzkość złamać zdołała, przetrwałyby do dni naszych, gdyby usiłowano z takim staraniem naginać do nich umysły? Gdyby postawiono jako cel pragnień każdemu młodemu plebejuszowi pozyskanie łaski możnego patrycjusza, poddanemu zdobycie podobnych względów u swojego pana, gdyby służba u wielkiego pana i dzielenie jego osobistych uczuć stanowić miały nagrodę ich gorliwości, o którą najzdolniejsi i najambitniejsi mogliby się ubiegać, i gdyby otrzymawszy ją, ten plebejusz, ten poddany oddzielony został nieprzebytym murem od wszelkich spraw nietyczących się jego pana, od wszelkich uczuć i pragnień, których by z nim nie podzielał — czyż nie powstałaby w końcu między

Władza, Mężczyzna,  
Kobieta

Kobieta, Młodość

<sup>9</sup>Szymon z Montfort, właśc. *Simon de Montfort* (1208–1265) — przywódca buntu możnowładców przeciwko królowi Anglii Henrykowi III Plantagenetowi, pokonał i uwięził króla, a następnie przejął władzę; w 1265 roku zwołał pierwszy parlament z udziałem przedstawicieli miast. [przypis edytorski]

panami i poddanymi, między patrycjuszami i plebejuszami różnica tak wielka, jak ta, którą widzimy między mężczyzną i kobietą? Czyż ktoś inny prócz myśliciela uwierzyłby, że ta różnica nie stanowi zasadniczej i niezmiennej cechy natury ludzkiej?

Powyższe uwagi wystarczają dla pokazania, że zwyczaj, choćby był najpowszechniejszy, nie stanowi dowodu słuszności instytucji utrzymujących kobietę w biernym i zależnym położeniu względem mężczyzny, tak w towarzyskich, jak i w politycznych stosunkach. Ale idę dalej i twierdzę, że bieg historii i dążenie społeczeństw postępujących naprzód nie tylko nie przemawiają na korzyść tej nierówności, ale dostarczają przeciwko niej bardzo mocnych dowodów. Utrzymuję zatem, że jeśli postęp w doskonaleniu się instytucji ludzkich i prąd dążeń społecznych pozwalają nam wyciągnąć stąd niejaki wniosek, uważamy za konieczne zniknięcie tego śladu przeszłości, stanowiącego wielki dysonans z kierunkiem, w którym przyszłość rozwinąć się powinna. W rzeczy samej, jaki jest charakter współczesnego świata? Czymże różnią się instytucje, pojęcia społeczne, życie współczesne od tych, jakie były w oddalonej przeszłości? Oto, że człowiek nie pozostaje na stanowisku, na jakim się urodził, że zatrzymać go tam nie mogą żadne węzły, że mu się pozostawia wolność użycia swych zdolności i korzystania z warunków sprzyjających, aby przygotował sobie przyszłość, jaka mu się najpożądaną wydaje. Niegdyś społeczeństwo ludzkie oparte było na innych zasadach. Każdy człowiek, rodząc się, znajdował dla siebie gotowe położenie społeczne, a mnóstwo ludzi zmuszało prawo do pozostania na swoim miejscu lub pozbawiało ich możliwości wyjścia poza jego granice. Tak samo jak jedni rodzą się czarni, a drudzy biali, jedni niewolnikami, a drudzy wolnymi i obywatelami, niektórzy patrycjuszami, a inni plebejuszami, ci szlachcicami i właścicielami ziemi, a tamci kmiciami. Niewolnik poddany nie mógł zostać wolnym z własnej woli, stawał się nim tylko za wolą swego pana.

W większej części europejskich krajów dopiero pod koniec wieków średnich i wskutek wzrostu władzy królewskiej kmicieć mógł otrzymać szlachectwo. Nawet u szlachty najstarszy syn, na mocy pierworództwa, odziedzicza dobra rodzicielskie; dużo upłynęło czasu, nim przyznano ojcu prawo do wydziedziczenia tegoż. W klasach przemysłowych osoba, która urodziła się w pewnej korporacji lub do niej została wprowadzona przez innych członków, mogła legalnie wykonywać swoje rzemiosło jedynie w granicach określonych korporacji i każdy musiał praktykować wszelki ważniejszy zawód tylko w sposób przepisany prawem. Rękodzielnicy skazywani bywali na pręgierz, gdy im dowiedziono, że chcieli prowadzić interesy swoje według pewnych udoskonalonych metod. W Europie nowożytnej, a szczególnie w tych jej częściach, które największy wzięły udział w postępie, panują dzisiaj teorie zupełnie przeciwne tym dawnym zasadom. Prawo nie orzeka, kto ma przemysłową operacją kierować ani jaki sposób jej prowadzenia ma być uważany za legalny. Każdemu zostawiony jest wolny wybór. W Anglii zniesiono nawet prawa obowiązujące rzemieślnika do odbycia terminu w tym przekonaniu, że w każdym zawodzie, do którego terminatorstwo jest nieodzowne, sama konieczność do niego nakłoni. Dawna teoria chciała, aby zostawiono jak najmniej osobistemu wyborowi danej jednostki, aby całe postępowanie jej było o ile można określone naprzód przez wyższą mądrość, przypuszczając, że człowiek pozostawiony własnym siłom pójdzie fałszywą drogą. Według teorii współczesnej, będącej owocem doświadczenia lat tysiąca, dowodzą, że sprawy bezpośrednio człowieka obchodzące wtenczas iść mogą pomyślnie, gdy on sam nimi kieruje, i że interwencja władzy, z wyjątkiem jedynie gdy chodzi o strzeżenie cudzego prawa, jest szkodliwa. Dużo potrzebowano czasu, aby dojść do takiej konkluzji, której zastosowanie nastąpiło wtenczas dopiero, gdy wszystkie przeciwne teorie wydały rezultaty szkodliwe. System ten przeważa teraz wszędzie w krajach najbardziej posuniętych w cywilizacji i prawie wszędzie przynajmniej w stosunkach przemysłowych u narodów, które chcą uchodzić za postępowe. Nie ma to znaczyć, jakoby wszystkie sposoby działania równie były dobre i wszyscy ludzie do wszystkiego zdolni, ale wierzymy dzisiaj, że wolność zostawiona jednostce daje jej możliwość wybrania najstosowniejszej dla siebie drogi, a każdej gałęzi pracy ludzkiej dostarczy ludzi najodpowiedniej uzdolnionych. Nikt nie uważa za potrzebne ustanowienie prawem, aby kowale mieli silne ręce. Wolność i konkurencja dostarczają ludzi o potężnych ramionach do zawodu kowalskiego, słabsi bowiem mogą zarobić więcej, szukając stosowniejszego dla siebie zajęcia.

W imię tej nauki uważa się za przekroczenie granic władzy, gdy ta stanowi, według uprzedzeń naprzód powziętych, o tym, czy pewne jednostki są zdolne do pewnych zajęć. W podobnym postępowaniu widzimy nadużycie władzy. Jest dzisiaj rzeczą dowiedzioną, że jeżeli gdzieś takie uprzedzenia istnieją, nie są nieomyłne. Gdyby nawet uzasadnione były w licznych przypadkach, co może jednak nie zachodzić, znajdzie się zawsze pewna liczba ludzi, do których one stosować się nie dadzą; byłoby zatem niesprawiedliwością wyrządzoną jednostce i szkodą dla społeczeństwa stawianie tamy niedozwalającej pewnym jednostkom rozwinięcia wszystkich zdolności swoich, na korzyść własną i ogółu. W razie zaś rzeczywistego braku zdolności zwyczajne pobudki kierujące postępowaniem ludzkim starczą, aby przeszkodzić niepomysłnym próbom i skłonić do zaniechania zamiarów.

Jeżeli ta ogólna zasada nauki społecznej i ekonomicznej nie jest prawdziwa, jeżeli jednostki wsparte radą znajomych nie są lepszymi sędziami co do obrania właściwego sobie stanu niż prawo i rządy, świat zaniechać powinien tej drogi i wrócić do dawnego systemu przepisów określających prawną niemoc. Ale jeżeli zasada jest słuszna, powinniśmy postępować tak, jakbyśmy w dobry jej skutek wierzyli i nie wydawać wyroków, że urodzenie się dziewczyną, a nie chłopcem ma bardziej stanowczy wpływ wywierać na przyszłe położenie osób w społeczeństwie przez ciąg całego ich życia niż urodzenie się czarnym, a nie białym, kmieciem, a nie szlachcicem. Traf urodzenia w tym lub owym stanie nie powinien wyłączać nikogo od jakiegokolwiek stanowiska społecznego ani od zajęć użytecznych, z bardzo nielicznym wyjątkiem pewnych wyższych zawodów. Gdybyśmy nawet przypuścili, co twierdzą nasi przeciwnicy: że mężczyźni zdolniejsi są do pewnych czynności, które wyłącznie im są zostawione w naszych czasach, moglibyśmy powołać się na ten sam argument, przepisujący pewne kwalifikacje prawne dla posłów do parlamentu. Gdyby warunki wymagane do zostania posłem tylko raz w ciągu dwunastu lat nie dopuściły osoby zdolnej, byłoby to rzeczywistą szkodą; gdy tymczasem wyłączenie tysiąca niezdolnych ludzi nie jest zyskiem; albowiem jeżeli prawo wyborcze pozwala całom wyborczym powoływać osoby niezdolne, znajdzie się ich zawsze niemało. Liczba ludzi zdolnych do wszystkich czynności trudnych i ważnych jest mniejsza niż zapotrzebowanie, w razie nawet możliwości robienia wyboru w najrozleglejszym znaczeniu; każde zatem ograniczenie wolności wyboru pozbawia społeczeństwo prawdopodobnej szansy znalezienia osoby zdolnej, która by mu dobrze służyła, nie zabezpieczając go bynajmniej od wybrania niezdolnej. W naszych czasach w krajach najbardziej cywilizowanych odmawianie praw pewnych kobietom jest jedynym przykładem, jeżeli pominiemy wyjątek, w którym prawa i instytucje stanowią od urodzenia, że pewne osoby w ciągu całego życia nie będą się mogły ubiegać o pozyskanie pewnych stanowisk.

Kobieta, Państwo

Wyjątek, o którym mówię, stanowi władza królewska. Są jeszcze ludzie, którzy rodzą się do tronu; wstąpić nań może tylko należący do panującej rodziny, a i w tej rodzinie nawet posiąść go można tylko kolejną dziedzicznego następstwa. Wszelkie inne godności, wszelkie korzyści społeczne otwarte są dla płci męskiej bez wyjątku. Niektóre wprawdzie dostępne są tylko bogatym, ale każdy o bogactwo starać się może i dochodzi do niego wiele osób najskromniejszego pochodzenia. Wielu spotyka przeszkody, które zwalczyć można tylko przy pomocy szczęśliwych okoliczności, ale żaden mężczyzna nie jest legalnie pozbawiony prawa starania się o stanowisko, jakiego pragnąć może: żadna władza, żadna opinia nie tworzy mu sztucznych przeszkód.

Władza królewska, jak powiedziałem, stanowi wyjątek, ale każdy czuje, że wyjątek ten jest anomalią w świecie teraźniejszym, że sprzeciwia się obyczajom i zasadom jego i daje się usprawiedliwić jedynie rzeczywistym pożytkiem, chociaż ludzie i narody nie cenią go jednakowo.

Jeżeli w tym jedynym wyjątku spotykamy społeczny urząd najwyższy wyjęty spod prawa wolnego współzawodnictwa, a przywiązany do urodzenia dla ważnych przyczyn, niemniej wszystkie narody łączą się w gruncie z zasadą, którą w tym razie nominalnie naruszają. W istocie otaczają ten wysoki urząd warunkami obmyślonymi widocznie w celu przeszkodzenia osobie, która go pozornie piastuje, do sprawowania władzy *de facto*<sup>10</sup>, gdy tymczasem pełniący istotnie ten urząd minister odpowiedzialny dochodzi do swego

<sup>10</sup>*de facto* (łac.) — faktycznie. [przypis edytorski]

stanowiska drogą współubiegania, od którego żaden obywatel kraju, doszedłszy wieku męskiego, odsunięty być nie może.

Tym sposobem niezdolność przyznawana kobietom dlatego tylko, że się rodzą kobietami, jest jedynym przykładem wyłączności, jaki się w prawodawstwie spotyka. W żadnym innym razie z powodu samej płci, obejmującej połowę rodzaju ludzkiego, droga do najważniejszych stanowisk w społeczeństwie nie jest dla nikogo zamknięta; faktu tego żadne wysiłki, żadne zmiany pokonać dotychczas nie mogły. Niezdolność z powodu wyznania (która faktycznie usunięta już prawie została w Anglii i na łądzie) nie zamyka nikomu drogi nieodwołalnie: niezdolny staje się zdolnym, zmieniając wyznanie. Poddaństwo społeczne kobiet jest faktem odosobnionym wśród instytucji społecznych, jest to jedyna szczytka dotychczas niewypełniona w zasadniczej ich podstawie. Jest ono jedynie zabytkiem umysłowo i moralnie starego świata, który znikł już wszędzie z wyjątkiem jednego punktu, tego właśnie, który przedstawia najogólniejszy interes. Wygląda to jakby dolmen<sup>11</sup> olbrzymi lub wspaniała świątynia Jowisza Olimpijskiego<sup>12</sup> wznosząca się na miejscu kościoła św. Pawła, służąca do codziennych religijnych obrzędów, gdy otaczające chrześcijańskie kościoły otwierałyby się tylko w dni świąteczne.

Niezgodność taka pomiędzy tym jedynym faktem socjalnym i innymi grupującymi się koło niego oraz sprzeczność, jaką on stanowi wobec postępowego ruchu, będącego chwałą nowożytnego świata, który obalił jedne po drugiej instytucje noszące ten sam charakter nierówności, powinny stać się przedmiotem zastanowienia dla gruntownego obserwatora dążeń ludzkich. Budzi on przeciw nierówności dwu połów rodzaju ludzkiego od razu przypuszczenie daleko niekorzystniejsze aniżeli uprzedzenia, jakie zwyczaj i obyczaje mogą stworzyć na jego poparcie w okolicznościach obecnych, a już to samo powinno wystarczyć, aby kwestię tę pozostawić nierozstrzygniętą, podobnie jak wybór między republiką i monarchią.

Co najmniej godzi się żądać, ażeby sprawa ta nie była przesądzana na zasadzie istniejącego faktu i panującej opinii, lecz przeciwnie, aby została otwarta do dyskusji z dwojakiego punktu widzenia: sprawiedliwości i użyteczności. W tym razie, podobnie jak tam gdzie chodzi o wszelkie instytucje społeczne, po światłym ich oceniu rozwiązanie zależeć powinno od korzyści, jaką ludzkość bez różnicy płci odnieść z niej może. Dyskusja przeprowadzona poważnie wnikać powinna w głąb rzeczy i nie poprzestawać na poglądach chwytliwych i powierzchownych. Nie należy np. powoływać się na zasadę, że doświadczenie przemawia za istniejącym porządkiem. Doświadczenie nie mogło ocenić właściwie dwóch systematów, skoro tylko jeden z nich był praktykowany. Mówią, że pojęcie o równości obu płci oparte jest tylko na teorii, ale przypominamy, że pojęcie przeciwne również tylko na teorii polega.

Tyle powiedzieć możemy o nim w imię doświadczenia: że ludzkość żyć mogła w tej formie i dojść do stopnia rozwoju i pomyślności, na jakim ją dziś widzimy, ale doświadczenie nie mówi, że do tego stanu pomyślności nie doszłyby wcześniej lub że nie osiągnęłyby wyższego jej stopnia, żyjąc pod wpływem przeciwnego porządku. Z drugiej strony, doświadczenie uczy nas, że każdemu krokowi na drodze postępu zawsze towarzyszyło podniesienie kobiety o stopień wyżej w położeniu jej społecznym; co doprowadziło historyków i filozofów do wniosku, że podniesienie lub poniżenie kobiety jest najpewniejszym i najlepszym kryterium miary cywilizacji pewnego narodu lub wieku. W ciągu całego okresu postępowego historia pokazuje nam, że położenie kobiety zbliżało się coraz bardziej do równości z mężczyzną. Nie stanowi to dowodu, że nastąpić powinno zrównanie zupełne, ale oczywiście silnie na korzyść tego wniosku przemawia.

Na nic się nie zda również twierdzenie, że *natura* obu płci przeznacza je do ich obecnego położenia, któremu odpowiada najlepiej.

W imię zdrowego rozsądku i opierając się na konstytucji umysłu ludzkiego, zaprzeczam, by można było poznać naturę płci obu, obserwując ją w stosunkach wzajemnych takich, w jakich się dzisiaj znajdują. Gdyby spotkano społeczności ludzkie złożone z mężczyzn bez kobiet, z kobiet bez mężczyzn lub z mężczyzn i kobiet, w którym one nie byłyby mężczyznom poddane, można by czynić pozytywne wnioski o rozwoju umysł-

<sup>11</sup>dolmen — prehistoryczny grobowiec wykonany z głazów. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Jowisz (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik greckiego Zeusa, którego siedzibą była góra Olimp. [przypis edytorski]

wym i moralnym przywiązaniem do konstytucji płci obu. To, co nazywają dzisiaj naturą kobiety, jest wynikiem ograniczenia przymusowego w jednym kierunku i podniecenia wbrew naturze — w drugim. Można twierdzić śmiało, że w żadnym przypadku charakter poddanych tak całkowicie wypaczony nie został przez stosunki ich do panów swoich; bo jeśli rasy niewolnicze lub podbite narody pod pewnym względem silniejszego doznawały ucisku, wszystkie ich dążności, których twarde jarzmo nie zgmiotło, zyskawszy pewną folgę<sup>13</sup>, rozwinęły się w naturalnym kierunku. Co się tyczy kobiet, stosowano do nich cieplarnianą hodowlę, rozwijając te zdolności, które mogły ich panom zapewnić korzyść i przyjemność. Widząc nareszcie, że niektóre objawy ich sił życiowych kiełkują i rozwijają się szybko w tej atmosferze sztucznie ogrzewanej, pośród troskliwej opieki, gdy tymczasem inne latorośle tego samego korzenia, pozostawione na zewnątrz w powietrzu zimowym i z rozmysłem obłożone lodem, nic nie wydają, dogorywają i nikną, ludzie pozbawieni zdolności oceny własnej roboty, umysły niezdolne do analizy wyobrażają sobie naiwnie, że roślina wyrasta sama przez się w kierunku, do którego ją nagieśli, i że mogłaby uschnąć, gdyby do połowy nie utrzymywano jej w kąpielii parowej, a drugiej połowy nie okładano śniegiem.

Ze wszystkich trudności spotykanych na drodze postępu myśli i rozwijania się zasadnych opinii o życiu i instytucjach społecznych największa jest dzisiaj trudna do pojęcia ciemnota i obojętność, w jakiej ogół pozostaje względem wpływów składających się na utworzenie charakteru człowieka. Jeżeli pewna część ludzkości jest taka, jaka jest, przypuszczają, że ma przyrodzoną skłonność do tego; gdy tymczasem najelementarniejsza znajomość okoliczności, w jakich ją postawiono, wskazałaby jasno przyczyny, które uczyniły z niej to, co widzimy. Dlatego że irlandzki dzierżawca, nie uiszczając się z należności swojej, nie jest pilny w pracy, są ludzie, którzy myślą, że Irlandczycy z natury są leniwi. Dlatego że we Francji ustawy konstytucyjne mogą być obalane, kiedy władza mająca strzec ich nienaruszalności sama obraca przeciw nim broń swoją, są ludzie, którzy myślą, że Francuzi nie są stworzeni do wolnych rządów. Dlatego, że Grecy oszukują Turków, którzy ich obdzierają, są ludzie utrzymujący, że Turcy z natury są szersi od Greków. Dlatego, że często słyszymy zdanie, iż kobiety w polityce zwracają jedynie uwagę na pojedynczych ludzi, przypuszczają, że to jest wynikiem naturalnego usposobienia, że mniej od mężczyzn obchodzi ich ogólne dobro.

Historia lepiej dziś niż dawniej pojęta daje nam inne wskazówki, pokazuje nam niezmierną skłonność natury ludzkiej do ulegania wpływom okoliczności zewnętrznych, wielką zmienność tego właśnie, co poczytują za najtrwalsze i najpowszechniejsze. Ale w historii jak w podróży ludzie widzą zwykle to, co już przedtem mieli w umyśle swoim i dlatego w ogóle niewiele by się z niej nauczono, gdyby przed rozpoczęciem nauki historii nie posiadano już dużego zapasu wiadomości.

Z tego wynika, że w tej trudnej kwestii określenia, jaka jest przyrodzona różnica między dwiema połowami rodu ludzkiego, o której w stanie obecnym społeczeństwa niepodobna jest zebrać wiadomości zupełnych i dokładnych, każdy prawie tworzy sobie pewne dogmaty, nie odwołując się do źródła, skąd jedynie spłynąć może światło rozjaśniające ten przedmiot. Źródłem tym jest studiowanie analityczne najważniejszego rozdziału psychologii: mianowicie, jakie są prawa regulujące wpływ okoliczności na charakter. W istocie, jakkolwiek znaczne i na pozór niezmiennie byłyby różnice moralne i umysłowe między mężczyzną a kobietą, dowód, że one są przyrodzone, może być tylko negatywny. Uważać należy za przyrodzone różnice tylko te, które nigdy nie mogą być sztucznie wytworzone, a więc te, które zostaną po usunięciu wszystkich właściwości obu płci objaśnić się dającym wychowaniem i wpływem okoliczności zewnętrznych. Trzeba posiadać głęboką znajomość praw formowania się charakterów, aby móc twierdzić, że jest różnica, a tym bardziej określić, jaka jest różnica między dwiema płciami pod względem moralnym i umysłowym. Dotychczas nikt nie posiada takiej nauki, nie ma bowiem przedmiotu, który by mniej studiowano w stosunku do ważności jego, toteż nikt dotychczas nie może mieć w tej kwestii pozytywnego zdania. Dozwolone nam jest tylko wyprowadzać prawdopodobieństwa mniej lub bardziej uzasadnione, według wiadomości, jakie posiadamy o stosowaniu psychologii do urabiania się charakterów.

<sup>13</sup>folga (daw.) — ulga. [przypis edytorski]

Jeżeli, odłożywszy na bok pytanie o początek różnic, chcemy wiedzieć, czym one są właściwie, niczego się prawie nie dowiadujemy. Doktorowie i fizjologowie skonstatowali do pewnego stopnia różnicę w budowie ciała, co jest faktem ważnym dla psychologa, ale rzadko można spotkać lekarza, który by był psychologiem. Na tym punkcie nic pewnego nie będzie można wiedzieć, dopóki kobiety same nie będą dawały objaśnień dokładniejszych, ściślej mówiąc: własnych, a nie narzuconych. Łatwo jest poznać głupią kobietę; głupota jednakowa jest wszędzie. Można łatwo odgadnąć uczucia i myśli osoby głupiej, wiedząc, jakie wyobrażenia przeważają w jej otoczeniu. Inaczej się dzieje z ludźmi, których pojęcia i uczucia są własnym ich wyrobem.

Co najwyżej spotkać można gdzieś mężczyznę mającego średnią znajomość charakteru kobiet należących do jego rodziny. Nie mówię o ich zdolnościach; tych nikt nie zna, nawet one same, ponieważ większa ich część nie była nigdy rozbudzona. Mam na myśli obecne ich pojęcia i uczucia. Są mężczyźni, którym się zdaje, że znają kobiety wybornie, ponieważ z kilku lub z wieloma łączyły ich romansowe stosunki. Jeżeli są dobrymi obserwatorami i jeżeli w doświadczeniu swoim łączą ilość z jakością, mogli zdobyć niektóre wiadomości dotyczące się jednej strony natury kobiecej, strony niewątpliwie ważnej, ale na innych punktach wiadomości ich są najzupełniej ograniczone, pozostała bowiem reszta najstaranniej bywa przed nimi ukrywana.

Mężczyzna najlepiej studiować może charakter kobiety na własnej żonie; okoliczności sprzyjają mu w tej obserwacji, a przykłady doskonałej sympatii między małżonkami dają się spotykać. Z tego, zdaje mi się, źródła pochodzi wszystko, co warte jest poznania. Ale większa liczba mężczyzn nie miała sposobności studiowania więcej jak jednej kobiety, dlatego chociaż paradoksalny, ale prawdziwy jest wniosek, jaki czynić można o charakterze kobiety, znając opinię jej męża o kobietach w ogólności. Ażeby z tych wyjątkowych przykładów otrzymać pewien rezultat, trzeba, aby kobieta warta była bliższego poznania i aby mężczyzna był nie tylko kompetentnym sędzią, ale aby posiadał charakter tak sympatyczny i tak dobrze przystosowany do charakteru żony, żeby mógł czytać i odgadywać jej myśli, i aby żona nie doświadczała żadnych trudności w wyjawianiu mu najgłębszych uczuć swoich. Nic może nie jest rzadsze nad taki zbieg okoliczności. Bywa często między mężem a żoną jedność zupełna w uczuciach i wspólność widoków w sprawach materialnych, a jednak jedno nie przenika myśli drugiego głębiej, niż gdyby byli zwykłymi znajomymi. Wtedy nawet, kiedy ich łączy prawdziwe uczucie, władza z jednej strony, a poddanie z drugiej przeszkadzają ustaleniu się wzajemnej ufności. Być może, iż kobieta nie ma zamiaru udawania, jest jednak wiele rzeczy, z którymi się lęka wydać. Między rodzicami i dziećmi widzieć można to samo. Mimo wzajemnego przywiązania, jakie łączy ojca z synem, zdarza się często, że ojciec nie zna, nie podejrzewa nawet pewnych stron charakteru swego dziecka, gdy tymczasem koledzy jego i rówieśnicy znają je doskonale. W istocie, rzecz się ma tak, że gdy się znajdujemy do pewnej osoby w stosunku nakazującym jej dla nas względy, stanowi to wielką przeszkodę w pozyskaniu zupełnej z jej strony otwartości i szczerości. Obawa stracenia dobrej opinii i przywiązania osoby, dla której mamy uszanowanie, jest tak silna, że przy zupełnej prawości charakteru mimowolnie staramy się przedstawić jej tylko ze strony najlepszej, a przynajmniej najprzyjemniejszej w jej oczach; tak iż można twierdzić z pewnością, że dwie osoby mogą wzajemnie dobrze się poznać jedynie wtenczas, gdy zachodzący między nimi stosunek jest nie tylko ścisły, ale też oparty na równości. Tym bardziej niepodobna dojść do znajomości kobiety poddanej władzy mężowskiej, którą nauczono, że obowiązek jej polega na poświęceniu wszystkiego dla dobrobytu i przyjemności męża i na objawieniu mu tylko tego, co może mu sprawić zadowolenie. Wszystkie te trudności przeszkadzają, by mężczyzna posiadał zupełną znajomość kobiety, o której miałby sposobność czynienia gruntowniejszych spostrzeżeń. Gdy nadto zważymy, że zrozumienie jednej kobiety nie jest zawsze rękojmią rozumienia innych; że możliwość studiowania kobiet pewnej warstwy społecznej i pewnego narodu nie daje pewności poznania kobiet innego położenia społecznego i innego narodu; że gdybyśmy nawet to zadanie spełnili, poznalibyśmy tylko kobiety należące do jednego okresu historycznego — czujemy się w prawie utrzymywać, że mężczyzna mógł nabyć tylko bardzo ułomnej, powierzchownej i niedostatecznej znajomości kobiet takich, jak były i są, nie mówiąc już o tym, czym by być mogły. Dodać można jeszcze, że nie będzie inaczej, dopóki kobiety nie powiedzą nam wszystkiego, co mają do powiedzenia.

Mąż, Żona

Ojciec, Syn

Czas ten przyjdzie i przyjść musi, ale powoli. Wszakże to ledwie od wczoraj kobiety zdobyły sobie prawo przemawiania do publiczności, dzięki swojemu talentowi pisarskiemu. Mało dotychczas kobiet ośmieliło się wyrazić to, czego by mężczyźni, od których zależy ich powodzenie literackie, usłyszeć nie chcieli.

Przypomnijmy sobie, w jaki to sposób aż do ostatnich czasów przyjmowano mało rozpowszechnione opinie, zwane ekscentrycznymi, wtedy nawet, kiedy mężczyzna był ich autorem. Przypatrzmy się jeszcze, jak je przyjmują dzisiaj, a będziemy mieli słabe pojęcie o trudnościach, które spotyka kobieta wychowana w przekonaniu, że zwyczaj i opinia powinny być dla niej najwyższym prawem, wtenczas gdy chce przelać w książkę to, co się ukrywa na dnie jej duszy. Najznakomitsza kobieta, która pozostawiła dzieła dające jej prawo do zaszczytnego miejsca w jej literaturze ojczystej, sądziła za potrzebne położyć na początku najśmielszej pracy swojej następującą dewizę: „Mężczyzna może lekceważyć opinię, kobieta poddać się jej musi”<sup>14</sup>. Większość tego, co kobiety piszą o płci swojej, jest tylko pochlebstwem dla mężczyzn. Jeżeli pisząca kobieta jest niezamężna, zdaje się, że pisze jedynie w celu pozyskania męża. Wiele kobiet zamężnych i niezamężnych idzie jeszcze dalej, rozpowszechniając pojęcia o poddaństwie płci swojej, których serwilizm przewyższa nawet miarę życzeń każdego mężczyzny, z wyjątkiem najpospolitszych. Dzisiaj wprawdzie nie zdarza się to tak często jak w czasach niezbyt od nas odległych; kobiety nabierają większej pewności siebie i śmielej wyrażają rzeczywiste swoje uczucia. Szczególnie w Anglii charakter kobiet jest produktem niezmiernie sztucznym; uczucia ich składają się z małej ilości spostrzeżeń i pojęć osobistych połączonych z wieloma przesądami. Taki stan rzeczy zmienić się musi; uparcie jednak trwać będzie, dopóki nasze instytucje społeczne nie upoważnią kobiety do rozwijania indywidualności swojej na równi z mężczyzną.

Gdy czas ten nadejdzie, ale nie pierwaj, poznamy, co umieć potrzeba, aby rozumieć naturę kobiety, i jak się inne rzeczy do niej przystosowują.

Jeżeli się dłużej zatrzymałem nad trudnościami niedozwalającymi mężczyznom nabyć prawdziwej znajomości natury kobiecej, to dlatego, że na tym punkcie, jak na wielu innych, *opinio copiae inter maximas causas inopiae est*<sup>15</sup> i że mało jest widoków nabycia o tym przedmiocie pojęć racjonalnych, dopóki ludzi się będą znajomością rzeczy, o której większość nic nie wie zupełnie i co do której trudno przypuścić, ażeby jakiś mężczyzna w szczególności i wszyscy w ogóle posiadali dane dostateczne do wskazywania kobietom właściwego ich powołania. Szczęściem, nie trzeba tak doskonałych wiadomości dla uregulowania kwestii tyżającej się położenia kobiety w społeczeństwie; według bowiem zasad rządzących nowożytnym społeczeństwem, do kobiet samych należy jej uregulowanie; do nich należy rozstrzygnięcie jej według własnego ich doświadczenia i przy pomocy własnych zdolności. Nie ma innego sposobu dowiedzenia się o tym, co jedna lub kilka osób zrobić mogą, tylko dać im możność próbowania sił swoich; nikt nie może postawić się na ich miejscu, aby odkryć, co one zrobić powinny albo czego nie powinny robić dla własnego szczęścia. Można być o to spokojnym, że kobiety, gdy będą miały wolność zupełną, nie będą nic takiego czyniły, co będzie przeciwne ich naturze. Ludzie nie potrzebują prostować natury z obawy, żeby nie chybiła swojego celu.

Zbytecznym jest zabranianie kobietom czynić tego, czego by im natura ich czynić nie dozwoliła.

Konkurencja wystarczy, żeby nie dopuścić kobiet do tych zajęć, których nie mogą tak dobrze wykonać jak mężczyźni, będący ich naturalnymi współzawodnikami; nikt nie żąda dla nich ani pierwszego miejsca, ani praw protekcyjnych: jedyna rzecz, jakiej domagać się należy, to zniesienia protekcji i pierwszeństwa służących jedynie mężczyznom. Jeżeli kobiety mają wrodzoną skłonność do niektórych rzeczy, nie trzeba prawa ani nacisku społeczeństwa, aby nakłonić większość do czynienia raczej tego niż czego innego.

Najbardziej poszukiwane będą te właściwie usługi kobiet, do których zachęci je najbardziej wolna konkurencja, to jest, według znaczenia wyrazu, będą najbardziej poszukiwane do tego, co najlepiej uczynić zdołają. Z czego wynika, że udzielona im swoboda zapewni zbiorowym zdolnościom obu płci najwłaściwsze zastosowanie. Domniemanym powołaniem kobiety według powszechnego zdania mężczyzn jest małżeństwo i macie-

<sup>14</sup>Mężczyzna może lekceważyć opinię, kobieta poddać się jej musi — Pani Staël w *Delfinie*. [przypis autorski]

<sup>15</sup>*opinio copiae inter maximas causas inopiae est* (łac.) — mniemanie o obfitości stanowi jedną z głównych przyczyn niedostatku. [przypis tłumacza]

Kobieta, Pochlebstwo,  
Książka

Kobieta, Natura



ryństwo. Mówię domniemanym, bo sądząc z czynków, z całej tegoczesnej organizacji społeczeństwa, można by wnosić, że opinia jest wręcz rzeczywistości przeciwna. Patrząc na bieg rzeczy, można by sądzić, że mężczyźni wiedzą, iż to domniemane powołanie kobiet jest tym właśnie, do czego one z natury największy wstręt uczuwają; że gdyby miały wolność postępowania inaczej, gdyby pozwolono im używać według upodobań czasu i zdolności swoich, liczba tych, które by przyjęły dobrowolnie położenie, jakie za naturalne dla nich uważają, byłaby niedostateczna. Jeżeli ta myśl ukrywa się na dnie przekonania większości mężczyzn, byłoby pożyteczne, ażeby ją wyjawili. Bez wątpienia teoria ta leży na dnie wszystkiego, co pisano w tym przedmiocie, ale pragnąłbym widzieć wyznających ją otwarcie i mówiących: „Potrzebne jest dla społeczeństwa, żeby kobiety wychodziły za mąż i rodziły dzieci; nie czyniłyby tego, gdyby ich nie zmuszano; trzeba je zatem zmusić”. Wtedy zagadka stałaby się zrozumiała. Mowa taka miałaby uderzające podobieństwo z mową obrońców niewolnictwa w Karolinie Południowej i Luizjanie: „Trzeba — mówili oni — uprawiać trzcinę cukrową i bawełnę. Biały człowiek nie chce się tej roboty podjąć, czarny nie poprzestaje na wynagrodzeniu, jakie mu dać obiecujemy; trzeba go zatem do roboty zmusić”. Inny przykład więcej jeszcze do roztrząsanego przedmiotu przypadający mamy w przymusowym poborze majątków, który uważano za konieczny dla bezpieczeństwa kraju. „Zdarza się często — mówiono — że nie chcą się dobrowolnie zaciągać, trzeba zatem, abyśmy mieli władzę zmusić ich do tego”. Ileż to razy tak samo rozumowano! I gdyby nie pewien błąd w tej logice, utrzymałaby się ona dotychczas.

Można jednak było odpowiedzieć: „Płaćcie im wprzód uczciwie za ich pracę; gdy ją uczynicie równie korzystną u was jak u innych przedsiębiorców, nie będziecie mieli więcej trudności od innych w nabyciu ich usług”. Dzisiaj, kiedy każdy rumieniłby się, kradnąc zarobek robotnikowi, przymusowy pobór majątków nie znalazłby obrońców. Ci, którym się zdaje, że zmuszają kobiety do małżeństwa, zamykając im inne drogi, narażają się na podobną odpowiedź. Jeżeli myślą tak, jak mówią, muszą oczywiście przypuszczać, że mężczyźni nie czynią małżeństwa tak pożądanym dla kobiety, aby je skłonić do pragnienia małżeństwa dla niego samego. Nie podnosi to wartości ofiarowywanej rzeczy, gdy podając ją, mówimy: „Weź to, albo nie dostaniesz nic innego”. Oto jest, co według mnie tłumaczy uczucia mężczyzn żywiących prawdziwy wstręt do wolności i równouprawnienia kobiet. Nie tego lękają się oni, żeby kobiety nie chciały wychodzić za mąż; zdaje mi się, że doświadczają innej obawy, mianowicie: żeby nie zażądały równości w małżeństwie. Postrachem ich jest przecucie, że wszystkie kobiety mające zdolności i charakter będą wolały każdą robotę nieponiżającą aniżeli małżeństwo nadające im pana, któremu wszystko, co posiadają na ziemi, zmuszone są poświęcić. W istocie, jeżeli ten warunek ma być dodatkiem koniecznym do małżeństw, przewidywania ich oparte są na pewnej podstawie. Podzielam je w zupełności; zdaje mi się bardzo prawdopodobne, że mało kobiet zdolnych do jakiegokolwiek pracy zechce przyjąć los tak upokarzający, wyjąwszy jakiś czar niepokonalny (*the seduction of passion*), wtedy gdy wybierać będą mogły w innych środkach zdobycia sobie w społeczeństwie położenia zasługującego na szacunek. Jeżeli mężczyźni chcą trwać w dowodzeniach, że prawem małżeństwa ma być despotyzm, mają słusność zupełną w interesie własnym, nie dając kobiecie możliwości innego wyboru.

Ale w takim razie błędem byłoby wszystko, co robiono dotychczas, aby uczynić lżejszym ucisk gnębiący umysł kobiety. Nie należało nigdy dawać jej wykształcenia; kobiety, które czytają, a tym bardziej te, które piszą, są wobec podobnego stanu rzeczy sprzecznością i żywiołem burzącym porządek; nie należało uczyć kobiety nic więcej nad to, co przywiązane jest do położenia odaliski lub sługi.

## ROZDZIAŁ II

Należy teraz rozważyć szczegółowo sprawę, zaczynając od punktu, do któregośmy doszli, mianowicie od warunków prawem przepisanych, tak w Anglii, jak i gdzie indziej, przy zawieraniu kontraktu ślubnego. Ponieważ małżeństwo jest zadaniem, które społeczeństwo wyznacza kobietom, zadaniem, do którego są wychowywane, i celem, do jakiego, według powszechnego rozumienia, zmierzają wszystkie z wyjątkiem tych, co są pozbawione dostatecznych powabów, aby mężczyzna chciał wybrać spomiędzy nich towarzyszkę życia — można by sądzić, że zrobiono wszystko, żeby położenie to uczynić o ile można god-

Małżeństwo, Kobieta

Wiedza, Wolność

nym pożądaniami. Czy kobiety nie mają powodów żalowania, że są pozbawione możliwości uczynienia innego wyboru? Przeciwnie, społeczeństwo w tym razie, jak w wielu innych, wolało osiągnąć cel zamierzony raczej za pomocą sposobów niskich niż szlachetnych. Ale jest też to jedyny przypadek, przy którym w gruncie rzeczy do dziś dnia wytrzymało.

Początkowo porywano kobiety gwałtem lub ojciec sprzedawał je mężowi; niedawno jeszcze w Europie ojciec miał władzę rozporządzania córką, wydawania jej za mąż samowolnie, bez względu na jej uczucia. Kościół pozostał dość wierny wyższej moralności, żądając formalnego przyzwolenia od kobiety podczas ślubu. Nie znaczyło to jednak wcale, jakoby zgoda z jej strony była wolna od przymusu. Niepodobnieństwem było dla młodej dziewczyny odmówić posłuszeństwa ojcu, jeśli ten przy zamiarze swoim obstawał; musiała chyba uciekać się pod skrzydła religii, postanawiając wykonać zakonne śluby. Gdy została żoną, mężczyzna (w czasach przedchrześcijańskich) miał nad nią prawo życia i śmierci; nie mogła szukać obrony prawnej przeciw niemu; on był jedynym jej prawem i jedynym sędzią. Długo korzystał z prawa oddalania jej od siebie, ona zaś nie mogła z nim tak samo postąpić.

W dawnych prawach angielskich męża nazywano panem swojej żony; uważano go za jej najwyższego władcę, tak że zabójstwo męża przez żonę zwane było zdradą i karane surowiej niż zdrada kraju, ponieważ winną żywcem palono. Dlatego, że te okrucieństwa wyszły z użycia (większość ich bowiem została wtedy dopiero w prawie zniesiona, gdy już od dawna przestały istnieć w praktyce), sądzą, że wszystko układa się najpomyślniej w małżeństwie i nie przestają powtarzać, że cywilizacja i chrześcijaństwo wróciły kobiecie należne jej słuszne prawa. Niemniej jednak prawdą jest, że żona jest rzeczywiście niewolnicą męża w granicach legalnych zobowiązań, tak samo jak niewolnik we właściwym znaczeniu. Przysięga przed ołtarzem na posłuszeństwo mężowi i przez całe życie prawo ją do niego zmusza. Kazuści powiedzą, że ta powinność ma swoje granice, że przestaje być obowiązująca wtedy, gdyby żona miała zostać współniczką zbrodni męża; ale zachowuje moc swoją we wszystkich innych przypadkach. Kobieta nic uczynić nie może bez zezwolenia, przynajmniej domyślnego, męża. Nie może nabywać dóbr żadnych, chyba tylko dla niego; od chwili, gdy się coś staje jej własnością, chociażby odziedziczoną, własność ta należy *ipso facto*<sup>16</sup> do męża.

Pod tym względem położenie kobiety według praw angielskich jest bardziej niewolnicze niż w wielu innych krajach. W prawie rzymskim np. niewolnik miał zabezpieczoną pewną część zarobku, której używał na własne potrzeby. Wyższe klasy w Anglii uczyniły kobiecie podobne ustępstwo: na mocy specjalnej umowy, wymijającej prawo, zapewniają jej możliwość rozporządzania pewną sumą. Ponieważ uczucie rodzicielskie przemaga u ojców nad pojęciem o prawach płci, każdy ojciec woli zwykle własną córkę niż zięcia, który jest obcym dla niego.

Bogaci starają się usunąć spod rządów zięcia część lub całość dziedzictwa jego żony, nie mogą jednak tak się rozporządzić, aby ono zostało własnością bezpośrednią kobiety. Przeshkodzić mogą jedynie, żeby mąż nie stracił własności żony, pozbawiając jednocześnie prawnego właściciela możliwości swobodnego rozporządzania własnością swoją. Własność zostaje usunięta spod bezpośredniego rozporządzenia obojga małżonków, a dochód jaki przynosi, odbierać powinna żona, nie mąż, według najkorzystniejszego dla kobiety zastrzeżenia, zwanego „na jej oddzielny użytek”. Dochód przechodzi przez ręce żony, ale jeżeli mąż przemocą go odbierze, nie jest za to odpowiedzialny i do oddania nie może być zmuszony. Taka jest opieka, jaką prawa angielskie pozwalają członkom arystokracji udzielać swym córkom przeciw nadużyciom mężów. W ogromnej większości przypadków układ taki nie bywa zawierany; mąż pochłania wszystko: prawa, własność, wolność swej żony. Mąż i żona stanowią jedność wobec prawa, co tak trzeba rozumieć, że wszystko, co jej jest, do niego należy, ale nie nawzajem. Maksyma ta nie stosuje się do męża, chyba o tyle, że czyni go odpowiedzialnym za postępowanie żony, jak pana za czyny swych niewolników lub bydła. Daleki jestem od twierdzenia, że kobiety nie są lepiej od niewolników traktowane, ale nie ma niewolników, których by niewola była tak daleko posunięta. Rzadko się zdarza, ażeby niewolnik (chyba nieodstępnie towarzyszący panu) był niewolnikiem w każdej godzinie i każdej minucie; na ogół ma on jak żołnierz wyzna-

Żona, Zdrada, Kara

Żona, Prawo

Mąż, Żona, Niewola

<sup>16</sup>*ipso facto* (łac.) — na mocy samego faktu; tym samym. [przypis edytorski]

czoną robotę, po spełnieniu której do pewnego stopnia rozporządza swoim czasem. Ma on rodzinne życie swoje, do którego pan jego rzadko przenika. „Wuj Tom”<sup>17</sup> u pierwszego pana prowadzi życie rodzinne w swej chacie, tak samo jak każdy robotnik pracujący za domem znajduje w mieszkaniu rodzinne ognisko. Los żony jest odmienny. Przede wszystkim niewolnica korzysta z prawa przyznanego jej w świecie chrześcijańskim, jest nawet moralnie obowiązana do odmawiania ostatecznych względów swemu panu.

Żona do najbardziej brutalnego i okrutnego człowieka przykuta, czując się przedmiotem jego wzgardy, widząc zadowolenie, jakie mu sprawiają jej tortury, doznając do niego głębokiego wstrętu, przymuszona jest do największego poniżenia, jakiemu poddana być może ludzka istota, stając się mimo woli narzędziem zwierzęcej rozkoszy. Gdy tak poddana jest osobiście najcięższej niewoli, jakąż jest jej pozycja względem dzieci, obchodzących ją zarówno, jak i jej władcę? Nic ona dla nich uczynić nie może, nawet dla ich przyszłości, bez upoważnienia męża. Po jego śmierci nawet matka od opieki usunięta być może; zostaje opiekunką swych dzieci tylko na wyraźne żądanie męża; mógł ją z nimi rozdzielić, pozbawić możliwości ich widzenia, zabronić korespondowania z nimi, co się praktykowało aż do ostatnich czasów, w których wszechwładztwo to zostało ograniczone prawem. Oto jest położenie kobiety wobec prawa; nie ma ona żadnego środka uchronić się od niego. Jeżeli opuszcza męża, nie może nic zabrać ze sobą, ani dzieci, ani rzeczy, które do niej należą. Mąż, jeśli chce, może ją zmusić w imię prawa do powrotu; może użyć w tym celu fizycznej siły albo zagarnąć na własny użytek cały jej zarobek lub co jej daje rodzina.

Tylko wyrok prawny może upoważnić ją do rozłączenia się z nim, uwolnić od powrotu pod straż rozjątrzonego dozorczy, pozwolić jej używania zarobku swego na własne potrzeby, bez obawy, aby lada chwila człowiek, którego nie widziała od lat dwudziestu może, spadł na nią i pozbawił wszystkiego, co posiada. Do naszych czasów trybunały mogły przeprowadzać separację za ledwie kosztem wielkiego nakładu, co czyniło ją niedostępną dla osób nienależących do klas najbogatszych. Dziś jeszcze separacja udzielana bywa tylko w przypadkach opuszczenia albo nadzwyczajnego okrucieństwa i jeszcze słyszymy częste narzekania, że otrzymać ją można zbyt łatwo.

Niewątpliwie, jeżeli kobieta jeden ma tylko los do przyjęcia: zostać niewolnicą despoty, jeżeli wszystko w jej życiu zależy od szansy znalezienia męża, który by uczynił z niej faworytę zamiast ofiary, pogarsza to niezmiernie jej dołę, gdy jest pozbawiona możliwości szukania tej szansy więcej niż raz jeden. Ponieważ cała jej przyszłość zależy od trafu znalezienia dobrego pana, następstwem koniecznym takiego stanu rzeczy być powinno, żeby miała prawo zmieniać i jeszcze zmieniać, dopóki by się taki nie znalazł.

Nie chcę twierdzić, że trzeba jej nadać ten przywilej; stanowi to inne zagadnienie. Nie mam zamiaru poruszać tu kwestii rozwodu z prawem zawierania innych związków. Ograniczam się tylko w tej chwili do zdania, że dla tych, którzy nie mają innego niż poddaństwo losu, jeden jest, i to nie bardzo skuteczny sposób złagodzenia jego surowości, mianowicie prawo wolnego wyboru pana dla siebie. Odmowa tej swobody uzupełnia podobieństwo żony do niewolnicy, zostającej w najtwardszym poddaństwie; były bowiem prawa pozwalające niewolnikowi za złe traktowanie żądać od pana, aby go sprzedał. Ale w Anglii w razie najgorszego obejścia kobieta nie może się uwolnić od swego oprawcy, chyba że mąż dopuści się cudzołóstwa. Nie chcę przesadzać, i nie mam potrzeby. Opisałem położenie kobiety wobec prawa, nie zaś konieczne jej traktowanie. Prawa wielu krajów gorsze są od ludzi, którzy je spełniają, i wiele ich zawdzięcza trwałość swoją rzadkiemu stosowaniu. Gdyby pożycie małżeńskie było w całej pełni tym, czym by być mogło z punktu widzenia prawnego, społeczeństwo byłoby piekłem na ziemi. Szczęściem, istnieją obok tego uczucia i interesy, które u wielu ludzi wyłączają, a u innych powściągają popędy do tyranii. Z tych wszystkich uczuć przywiązanie męża do żony jest najsilniejsze; drugie podobne tamtemu jest przywiązanie ojca do dzieci, zacieśniające zwykle, z rzadkim wyjątkiem, węzeł małżeński. Ale dlatego, że tak się rzeczy układają, że na ogół mężczyźni nie poddają kobiety wszystkim nędzom, jakie by cierpieć musiały, gdyby korzystali z pełnego prawa pastwienia się nad nimi, obrońcy istniejącej formy małżeństwa wyobrażają sobie, że cała jej niegodziwość jest usprawiedliwiona i że skargi, jakie przeciw niej podno-

Żona, Mąż, Niewola, Prawo

Kobieta, Prawo

<sup>17</sup> *Wuj Tom* — bohater popularnej powieści amerykańskiej autorki Harriet Beecher Stowe pt. *Chata wuja Toma* (1852), poruszającej temat niewolnictwa w ówczesnych Stanach Zjednoczonych. [przypis edytorski]

szą, są tylko narzekaniem przeciw złu, którym opłacić zawsze trzeba każde wielkie dobro. Złagodzenia, które się w praktyce nieraz godzą z zachowaniem w całej legalnej mocy tej lub owej formy tyranii, zamiast przemawiać na korzyść despotyzmu, służą tylko za dowód siły odpornej, którą posiada ludzka natura przeciw wpływom najhaniebniejszych instytucji, i żywotności, z jaką ziarna tak dobrego, jak i złego, zawarte w charakterze ludzkim, rozsiewają się i rosną. Wszystko, co powiedzieć można o despotyzmie domowym, da się zastosować do despotyzmu politycznego. Nie wszyscy absolutni monarchowie napawają się z rozkoszą odgłosem jęków swoich poddanych, których biorą na tortury, nie wszyscy obdzierają ich z ostatnich strzępków ubrania, aby kostnieli z zimna na publicznym gościńcu. Despotyzm Ludwika XVI<sup>18</sup> nie był taki sam jak Filipa Pięknego<sup>19</sup>, Nadir Szacha<sup>20</sup> lub Kaliguli<sup>21</sup>, był on jednak taki, że może usprawiedliwić rewolucję francuską i do pewnego stopnia zasłonić jej okropności. Na próżno wskazują nam silne przywiązanie niektórych kobiet do mężów swoich; można by znaleźć podobne przykłady i w niewolnictwie domowym. W Grecji i Rzymie często niewolnicy woleli ginąć w męczarniach niż zdradzić swych panów. Gdy po wojnach domowych w państwie rzymskim nastąpiły liczne wygnania, spostrzeżono, że kobiety i niewolnicy dawali bohaterskie dowody wierności, a synowie często bywali zdrajcami. Wiemy jednak, z jakim okrucieństwem Rzymianie obchodzili się z niewolnikami. Można nawet powiedzieć na pewno, że w żadnym przypadku podobne indywidualne uczucia nie dosięgają takiej szczytności, jak właśnie pod panowaniem najsroźszych instytucji. Jest to ironia życia, że najenergiczniejsze uczucia wdzięczności i poświęcenia, do jakich natura ludzka zdaje się być zdolna, rozwijają się najczęściej względem tych, którzy mogą zniszczyć ziemskie istnienie nasze, dobrowolnie powstrzymują się od tego. Byłoby okrucieństwem badać, jakie miejsce u mnóstwa ludzi zajmuje to uczucie, nawet w religijnej dewocji. Codziennie widzimy, jak wielką wdzięczność dla nieba budzi widok tych ludzi, względem których Bóg nie okazał się tak jak dla nas miłosierny.

Broniący jakiegokolwiek instytucji despotycznej: niewolnictwa, absolutyzmu w polityce czy absolutyzmu głowy rodziny, chcą zawsze, żebyśmy o niej sędzili z najkorzystniejszych przykładów. obrońcy jej pokazują nam te właśnie, w których czuła podległość odpowiada troskliwoci władzy, w których mądry pan rządzi wszystko dla największego pożytku podwładnych swoich i żyje otoczony błogosławieństwem. Byłoby to na miejscu, gdyby ktoś chciał dowodzić, że nie ma dobrych ludzi. Któż wątpi, że absolutne rządy dobrego człowieka, życzliwie wykonywane, mogą dać wielką sumę szczęścia i obudzić prawdziwą wdzięczność? Ależ prawa należy stanowić dla złych, nie dla dobrych ludzi. Małżeństwo nie jest instytucją stworzoną dla małej liczby wybranych. Nikt nie żąda od mężczyzn przed ich ożenieniem świadectwa, że będzie można zaufać ich metodzie wykonywania absolutnej władzy. Węzły przywiązania i życzliwości pomiędzy mężem, żoną i dziećmi są bardzo silne w tych, którzy mocno czują węzły społeczne, a nawet u wielkiej liczby takich, którzy obojętni są na inne społeczne obowiązki. Są jednak różne stopnie w sposobie odczuwania powinności swoich, jak spotykamy wszystkie stopnie dobroci i złości, gdy zaczniemy od szczebla, na którym stoją jednostki nieszanujące żadnych węzłów, a na które społeczeństwo nie ma innego sposobu działania tylko *ultima ratio*<sup>22</sup>, to jest stosowanie kar prawem oznaczonych. Na wszystkich szczeblach tej drabiny znajdują się ludzie posiadający legalnie wszystkie prawa męża. Najniegodziwszy złoczyńca ma nędną kobietę, na której spełniać może wszystkie okrucieństwa, z wyjątkiem zadania jej śmierci, a nawet jeżeli jest zręczny, może ją zgładzić, unikając kary. Ileż to tysięcy ludzi

Prawo

<sup>18</sup>Ludwik XVI (1754–1793) — król Francji z dynastii Burbonów, obalony i ścięty w okresie Rewolucji Francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>Filip IV Piękny (1268–1314) — król Francji (od 1285); prowadził nieustanne wojny, na które fundusze zdobywał wszelkimi możliwymi sposobami: konfiskował majątki bankierów i bogatej ludności żydowskiej, zamieniał powinności lenne na świadczenia pieniężne, nałożył specjalny podatek na duchowieństwo; żeby uniknąć spłaty zadłużenia wobec zakonu templariuszy, aresztował ich i oskarżył o herezję i czary. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Nadir Szach (1688–1747) — władca Iranu, utalentowany wódz, zdobywca, twórca rozległego imperium z ogromną armią; dla finansowania swoich kampanii wojennych nakładał coraz wyższe podatki, wstąpił się okrucieństwem w tłumieniu buntów i prawdziwych lub urojonych spisków; zginął zamordowany. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Kaligula, właśc. *Gaius Iulius Caesar Germanicus* (12–41 n.e.) — cesarz rzymski (od 37), znany z despotycznych i brutalnych rządów. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*ultima ratio* (łac.) — ostatni argument, środek ostateczny. [przypis edytorski]

znajduje się w najniższych warstwach każdego narodu, którzy chociaż nie są złoczyńcami podług prawa, dlatego że napaść ich spotkała opór w innym razie, jednakże dopuszczają się wszelkich nadużyć i gwałtu na nieszczęśliwej żonie, która jedna wraz z dziećmi swoimi ani ich odeprzeć, ani się od nich uchylić może. Nadmiar zależności, na jaką skazana jest kobieta, nie przejmując tych nikczemnych i dzikich natur szlachetnymi względami, poczuciem honoru, nakazującym, aby nieszczęśliwa istota, której los na tej ziemi w zupełności od nich zależy, doznawała dobrego obejścia, ale przeciwnie, są przekonani, że prawo oddało ją w ich ręce jak rzecz, której używać mogą bez obowiązku szanowania jej, tak jak szanować muszą każdą inną istotę. Prawo, które do ostatnich czasów puszczało bezkarnie te niegodziwe wybryki domowego ucisku, uczyniło niedawnymi laty pewne usiłowania, by je powściągnąć. Skutek tych usiłowań był bardzo mały i większego spodziewać się nie można, jest to bowiem przeciwne rozumowi i doświadczeniu, ażeby można powściągnąć brutalność, zostawiając ofiarę w ręku oprawcy. Dopóki gwałty zadawane kobiecie i powtarzające się wielokrotnie nie dadzą jej *ipso facto* prawa do rozwodu, a przynajmniej do prawnej separacji, usiłowania w celu powściągnięcia „zwiększonych gwałtów” za pomocą kary pozostaną bez skutku, tak dla braku oskarżycieli, jak i świadków. Jeżeli zważymy ogromną liczbę ludzi, którzy we wszystkich znaczniejszych krajach niewiele się różnią od bydła, i zastanowimy się, że nic im nie przeszkadza do nabycia przez małżeństwo prawa posiadania ofiary, ujrzymy przerażającą otchłań nędzy, pogłębiającą się ciągle w tym kierunku. Są to jednak przykłady krańcowe, ostateczne przepaście; nim do nich dojdziemy, ileż ciemnych otchłani na pochyłości!

W tyranii domowej, tak jak w politycznej, potwory świadczą o wartości instytucji. Przez nich dowiadujemy się, że nie ma okropności, której by popełnić nie można przy takim porządku rzeczy, jeżeli zechce despota; a stąd znów możemy wnosić, jak często dzieją się rzeczy mało co mniej straszne. Bezwarunkowych szatanów spotyka się równie rzadko, a może jeszcze rzadziej niż aniołów wśród ludzi, często jednak zdarza się, że wściekli gwałtownicy ulegają popędowi ludzkości, a na przestrzeni dzielącej ich od najszlachetniejszych przedstawicieli rodu ludzkiego ileż kształtów, ile stopni zezwierzęcenia i egoizmu ukrywa się często pod pokostem cywilizacji i wykształcenia! Ludzie ci żyją w zgodzie z prawem, przedstawiają się pod uczciwymi pozorami tym wszystkim, którzy nie podlegają ich władzy; mają jednak dosyć złości, aby tym wszystkim, którzy od nich zależą, uczynić życie nieznośnym.

Nużącym byłoby powtarzanie wszystkich komunalów, jakie wygłoszono, aby dowieść braku zdolności w ludziach w ogóle do sprawowania władzy; po wiekach politycznych dyskusji wszyscy znają je na pamięć, ale nikt prawie nie myśli o zastosowaniu tych maksym do przypadku, w którym bardziej niż w każdym innym byłyby właściwe: do władzy, która nie jest powierzona jednemu lub kilku ludziom, lecz oddana w ręce każdego dojrzałego mężczyzny, nie wyłączając najnikczemniejszych i najdzikszych. Że pewien człowiek nie jest znany jako gwałcielem jednego z dziesięciu przykazań, że używa dobrej opinii wśród ludzi, których zmusić nie może do pewnej zależności, że się nie dopuszcza gwałtownych uniesień względem tych, którzy znosić ich nie są przymuszeni — nie można wnosić z tego, jaki jest sposób jego postępowania u siebie, gdzie jest wszechwładnym panem. Ludzie najpospolitsi zachowują popędliwe uniesienia, zły humor, wszelkie objawy egoizmu dla tych, którzy są zmuszeni im ulegać. Człowiek gwałtowny, nieumiejący panować nad humorem swoim w towarzystwie równych sobie, z pewnością dla podwładnych jest postrachem i ciemiężcą. Jeżeli rodzina jest, jak utrzymują często, szkołą życzliwości i uczuć najtkliwszych, szczerego zapomnienia siebie, bywa ona częściej jeszcze dla jej naczelnika szkołą uporu, zarozumiałości, puszczania wodzy bez granic wyrafinowanemu i wyidealizowanemu egoizmowi, którego tylko odrębną formą jest wszelka z jego strony ofiara; nawet troskliwość o żonę i dzieci wynika z tego poczucia, że stanowią one część jego własności, i dlatego poświęca ich szczęście najdrobniejszym zachciankom swoim.

Czegoż lepszego oczekiwać można od formy obecnej związku małżeńskiego? Wiemy, że złe skłonności natury ludzkiej pozostają zamknięte w pewnych granicach, gdy mają zatamowany swobodny wpływ. Wiemy, że wskutek skłonności czy przyzwyczajenia, jeżeli nie z namysłu, ludzie wdzierają się w prawa tych, którzy im ustępują, póki ich nie zmuszą do oporu. Wobec tej niezaprzeczonej dążności ludzkiej natury instytucje nasze

Władza, Potwór

Prawo

dały mężczyźnie władzę prawie nieograniczoną nad jednym z członków ludzkości, tym właśnie, z którym żyje razem i którego ma zawsze obok siebie.

Władza ta budzi kryjące się zarody egoizmu w najtajniejszych zakątkach serca ludzkiego, roznieca tlejące iskry, rozdmuchuje ogień ukryty i puszcza swobodnie cugle skłonnościom, które człowiek w innych okolicznościach uważałby za konieczne powściągnąć i zataić do tego stopnia, że z czasem urobiłby sobie drugą naturę. Wiem, że jest odwrotna strona medalu; rozumiem, że jeśli kobieta nie może stawić oporu, pozostaje jej przynajmniej droga odwetu; ma ona możliwość uczynić człowieka bardzo nieszczęśliwym i używa jej w wielu przypadkach, w których wola jej zwyciężyć powinna, i wielu takich, w których nie powinna. Ale to narzędzie obrony osobistej, które nazwać by można potęgą krzyków i złych humorów, ma nader złą stronę: używają go bowiem najczęściej przeciwko władcom najmniej despotycznym, a na korzyść tych, którzy najmniej na to zasługują. Jest to broń kobiet kapryśnych i samowolnych, które najgorszy zrobiłyby użytek z władzy, gdyby ją miały, i które zdobytej używają szkodliwie. Kobiety łagodne nie mogą uciekać się do tej broni, a gardzą nią te, których uczucia są podniosłe. Z drugiej strony mężowie, przeciw którym bywa używana z największym powodzeniem, są najłagodniejsi i najmniej szkodliwi, ci właśnie, których nic nie może skłonić do sroższego stosowania swej władzy. Możliwość, jaką ma kobieta, stania się niecznością, stwarza przeciwwagę tyranii męzowskiej; czyniąc ofiary w drugiej połowie rodu ludzkiego, stosowana zwykle bywa do mężów najmniej skłonnych do zostania tyranami.

Cóż zatem powstrzymuje w istocie demoralizujące wpływy władzy i dozwala wobec takiego stanu rzeczy rozwinąć się sumie dobra, jakie wokoło siebie widzimy? Pieszczoty i przymilenia kobiet, które mogą mieć znaczny wpływ w niektórych przypadkach, niewiele działają dla poprawienia takiego stanu rzeczy. W istocie, wpływ taki albo trwa tylko dopóty, dopóki kobieta jest młoda albo dopóki urok jego jest nowy i nieosłabiony przez poufałość; nareszcie wielu jest ludzi, na których sposoby takie mało albo żadnego nie mają wpływu. Przyczyną łagodzącą rzeczywistość instytucję małżeństwa jest przywiązanie osobiste, które się wyrabia z czasem o tyle, o ile charakter mężczyzny skłonny jest do niego i o ile charakter kobiety jest mu sympatyczny i zdolny obudzić przywiązanie. Inne przyczyny łagodzące są: wspólny interes tyjący się dziećmi i innych spraw wspólnych (ulegających zresztą wielkim ograniczeniom, gdy chodzi o trzecie osoby); znaczenie kobiety dla szczęścia mężczyzny; wartość, jaką mąż przyznaje żonie z punktu widzenia osobistego, która u szlachetnego mężczyzny staje się początkiem szczerego przywiązania; nareszcie wpływ, jaki wywiera na każdą prawie ludzką istotę otoczenie (jeżeli nie jest jej wstrętne) — wszystko to dzięki mimowolnie udzielającym się uczuciom może wywrzeć na postępowanie zwierzchnika wpływ znaczny, a często nawet szkodliwy, jeżeli go nie równoważy jakieś silniejsze oddziaływanie osobiste. Za pomocą tych rozmaitych sposobów kobieta dochodzi czasem do nadzwyczajnej władzy nad mężem i wpływu na jego postępowanie w tych nawet przypadkach, w których nie może użyć jej z korzyścią tam, gdzie wpływ jej, pozbawiony światła, służyć może sprawie złej moralnie, gdzie mężczyzna postąpiłby lepiej pozostawiony własnym skłonnościom. Ale w rodzinie, tak jak i w państwie władza nie może zastąpić wolności. Władza, jaką kobieta ma nad mężem, daje jej często to, czego posiadać nie powinna, nie dając jej możliwości zapewnienia sobie praw osobistych. Faworyta sułtana posiada sama niewolników, których tyranizuje; otóż lepiej by było, gdyby ich nie miała i sama nie była niewolnicą. Topiąc egzystencję własną w egzystencji męża, wyrzekając się własnej woli lub wmawiając w niego, że pragnie tylko tego, czego on pragnie we wszystkich wspólnych interesach, i postępując całe życie według uczuć jego, kobieta może sprawić sobie zadowolenie, wpływając na jego postępowanie, a prawdopodobnie sprowadzając go z drogi właściwej w interesach, z których nigdy nie umiała zdać sobie sprawy lub względem których pozostaje zupełnie pod wpływem widoków osobistych lub przesądu. Skutkiem tego w obecnym stanie rzeczy ci, którzy najwięcej okazują życzliwości żonom swoim, ulegają także najwięcej tak ujemnym, jak i dodatnim ich wpływom w interesach leżących poza obrębem rodziny. Nauczono kobietę, że nie powinna zajmować się rzeczami nienależącymi do jej sfery; rzadko zatem miewa zdanie sprawiedliwe i sumienne w podobnych kwestiach; nie zajmuje się ona nimi w celach słusznych, godziwych, ale wtedy tylko ich się dotyka, gdy ma osobisty interes. W polityce nie wie, po czyjej stronie jest sprawiedliwość, i nie dba o to; wie tylko, co przyniesie pieniądze

lub zapewni pożądane stosunki, jak zyskać tytuł dla męża, posadę dla syna, a dla córki świetne zamążpójście. Ale zapytają nas, jak istnieć może społeczność pozbawiona rządu? W rodzinie, tak jak i w państwie, musi ktoś rządzić i rozstrzygać ostatecznie w sprawach, co do których zdanie małżonków nie jest zgodne. Każde z nich nie może iść swoją drogą, trzeba coś postanowić.

Nie jest prawdą jakoby w każdej dobrowolnej spółce dwóch osób jedna z nich musiała rządzić samowładnie, a tym mniej do prawa należy stanowić, która z nich ma rządzić. Oprócz małżeństwa formą dobrowolnej spółki, którą najczęściej spotykamy, są stowarzyszenia handlowe.

Nikt nie uznaje potrzeby, ażeby prawo stanowiło, że w każdej takiej spółce jeden ze stowarzyszonych będzie rozporządzał wszystkim, a reszta stowarzyszonych posłuszna będzie jego rozkazom. Nikt by nie chciał należeć do podobnego stowarzyszenia i przyjmować odpowiedzialności naczelnika, mając tylko stanowisko podwładnego lub agenta. Gdyby prawo wnikało we wszystkie umowy, tak jak to czyni przy zawieraniu ślubnych umów, nakazywałoby jednemu ze stowarzyszonych administrować wspólne interesy, a inni posiadaliby tylko udzieloną przezeń władzę i na naczelnika przeznaczałoby zawsze np. najstarszego wiekiem. Prawodawstwo nigdy nie uczyniło nic podobnego i doświadczenie nie dowiodło nigdy konieczności ustanowienia teoretycznej nierówności pomiędzy stowarzyszonymi i dodawania warunków do tych, jakie stowarzyszeni ułożyli sami w artykułach swej umowy. Można by sądzić jednak, że ustanowienie absolutnego rządu byłoby mniej niebezpieczne dla praw i interesów stowarzyszonych w spółce handlowej niż w małżeństwie, ponieważ stowarzyszeni zachowują prawo unieważnienia władzy przez rozwiązanie spółki. Kobieta nie ma tej wolności, a gdyby ją miała, byłoby pożądane, aby przed jej użyciem wypróbowała wszelkie inne środki.

Prawdą jest zupełną, że sprawy, które co dzień rozstrzygać potrzeba, które nie mogą układać się powoli ani czekać kompromisu, powinny zależeć od jednej woli; jedna osoba takie kwestie rozwiązywać powinna.

Nie wynika jednak z tego, aby jedna tylko strona miała zawsze posiadać ten przywilej. Widzimy na to sposób naturalny, to jest podział władzy pomiędzy dwóch współników, z których każdy zachowuje bezwzględny kierunek w wydziale swoim, a wszelka zmiana systematu i zasady wymaga zgody stron obu. Podział zaś nie powinien i nie może być przez prawo naprzód określony, ponieważ zależeć musi od osobistych zdolności; jeżeli to dogadza małżonkom, mogą zastrzec prawa swoje w umowie ślubnej, jak się to czyni obecnie dla uregulowania kwestii pieniężnych. Rzadko wynikałyby trudności z podobnych układów, czynionych za zgodą stron obu, z wyjątkiem przypadków, w których wszystko staje się przyczyną niezgody i sporów między małżonkami.

Podział praw musi być naturalnym następstwem podziału obowiązków i pracy; jakoż dzieje się to na mocy dobrowolnej ugody, poza obrębem prawa stosując się do zwyczaju, który osoby zainteresowane mogą modyfikować i zmieniać.

Wszelka praktyczna decyzja w interesach, ktokolwiek by był u steru władzy, zależy najbardziej, tak jak się to nawet dzisiaj zdarza, od właściwych zdolności. Dlatego tylko, że mąż bywa zwykle starszy od żony, ma on najczęściej przewagę do tego przynajmniej czasu, kiedy dochodzą oboje do epoki życia, w której różnica lat przestaje mieć znaczenie. Bywa także przewaga głosu ze strony, która dostarcza środków utrzymania.

Nierówność wywołana tą przyczyną nie wynika wówczas z samej instytucji małżeństwa, ale z ogólnych warunków, w jakich się znajduje obecnie społeczeństwo ludzkie. Wyższość zależąca tak od umysłowych zdolności, jak od specjalnego wykształcenia, większa stanowczość charakteru muszą koniecznie wywierać wpływ znaczny. Tak się zawsze teraz dzieje, a fakt ten dowodzi, jak mało uzasadniona jest obawa, żeby władza i odpowiedzialność współników tworzących spółkę życiową (tak samo jak i współników należących do interesu) nie mogły być ku wzajemnemu ich zadowoleniu dobrowolnie uregulowane. Strony porozumiewają się zawsze co do tego podziału, z wyjątkiem przypadków, w których małżeństwo bywa chybione.

W rzeczywistości nie widzimy całkowitej władzy po jednej stronie, a posłuszeństwa po drugiej, chyba jedynie w związkach będących następstwem zupełnej pomyłki, w których byłoby prawdziwym błogosławieństwem dla obu stron, gdyby je uwolniono od ciężącego na nich losu. Powiedzą mi zapewne, że okolicznością ułatwiającą układy co do pogo-

dzenia sporów jest możliwość użycia władzy z jednej strony, o czym wie druga; tak samo jak ludzie poddają się sądowi polubownemu dlatego, że wiedzą, iż w potrzebie czeka ich przymus prawny. Aby jednak uczynić ścisłym to podobieństwo, trzeba by przypuścić, że zasada prawna w sądownictwie nie polega na zbadaniu sprawy, ale na przyznaniu słuszności zawsze jednej stronie, np. pozwywającej. Taka kompetencja sądów stanowiłaby dla pozwanego powód do wejścia w układy polubowne; przeciwnie jednak byłoby z pozywającym.

Despotyczna władza, jaką prawo przyznaje mężowi, może być powodem skłaniającym kobietę do przyjęcia wszelkiego kompromisu dzielącego władzę pomiędzy nią a mężem, ale niedostatecznym dla męża. Ludzie uczciwi czynią sobie rzeczywiste ustępstwa, nie wywierając na siebie przymusu, ani moralnego, ani fizycznego. Dowodzi to, że naturalne przyczyny prowadzące do dobrowolnych układów, mających regulować życie małżonków w sposób dla obojga znośny, ostatecznie przeważają (z wyjątkiem okoliczności nieprzyjaznych). Nie poprawia to z pewnością położenia, gdy prawo orzeka, że budowa wolnego rządu wznosić się powinna na podstawie legalnego despotyzmu na korzyść jednej strony, a na poddaństwie drugiej; ani gdy ustanawia, że wszelkie ustępstwo uczynione przez despotę może być unieważnione, stosownie do jego widzimisię, bez odwoływania się do nikogo. Pomijając, że niewiele warta wolność zależna od łaski, warunki jej nie mogą być oparte na sprawiedliwości, gdy prawo swym ciężarem przechyla szalę na jedną stronę, gdy układ pomiędzy dwiema osobami nadaje jednej prawa nieograniczone, a drugiej nic prócz prawa spełniania woli tamtej, przy najsolenniejszym zobowiązaniu moralnym i religijnym niebuntowania się przeciw żadnemu nadużyciu i uciskowi.

Zawzięty przeciwnik, przyparty do ściany, powie może, iż mężowie gotowi są robić ustępstwa swym współtowarzyszkom bez przymusu, że są rozsądni, ale że kobiety nie są rozsądne, że gdyby przyznano im prawa, one by ich nie przyznawały nikomu, że nie ustępowałyby w niczym, gdyby władza męża nie zmuszała ich do ustępowania we wszystkim. Można tak było mówić przed laty; wtedy satyry na kobiety były w modzie, a mężczyźni sądzili, że dokazują cudów, naigrawając się z kobiet, że były takie, jakimi je sami uczynili. Dzisiaj piękny ten argument nie ma po swojej stronie nikogo, komu by warto było odpowiadać.

Opinia dzisiejsza nie twierdzi, jakoby kobiety były mniej od mężczyzn zdolne do uczuć szlachetnych i poważania osób, z którymi łączą je najściślejsze związki. Przeciwnie, ci ludzie, którzy najbardziej sprzeciwiają się temu, aby kobiety uważano za równe im pod względem dobroci, powtarzają nieustannie, że są od nich lepsze. Zamieniło się to w kłiwą formułkę, której hipokryzja osłaniać ma obelgę fałszywym komplementem, przypominając pochwały, jakie według Guliwera<sup>23</sup> król Liliputów oddawał swej monarszej wspaniałomyślności we wstępie do najokrutniejszych rozkazów swoich. Jeżeli kobiety więcej są warte od mężczyzn pod pewnym względem, to niezawodnie przez wyrzeczenie się własnej osoby na korzyść innych członków rodziny. Nie kładę jednak nacisku na tę cnotę, ponieważ uczą je od dzieciństwa, że są stworzone i urodzone dla zaparcia się samych siebie. Zdaż mi się, że równość odjęłaby temu wyrzeczeniu to, co jest przesadnego w istniejącym ideale charakteru kobiety, i że najlepsze nie byłyby bardziej skłonne do poświęcania siebie jak najlepszy mężczyzna; mężczyźni zaś, stając się skłonniejsi do poświęceń, niż się to dzieje dzisiaj, nie byłiby tak wielkimi egoistami, nie uczono by ich bowiem tej czci bałwochwalczej dla własnej woli i tak wielkiego dla niej uznania, że czynią ją prawem dla innej rozumnej istoty.

Człowiek niczego się tak łatwo nie uczy, jak czci dla samego siebie; mężczyźni i klasy uprzywilejowane dawali zawsze tego dowody. Im niżej zstępujemy po szczeblach ludzkiej drabiny, tym kult ten jest gorliwszy; staje się on taki zwłaszcza u tych, którzy panują tylko nad nieszczęśliwą kobietą i kilkorgiem dzieci. Jest to ze wszystkich nędz ludzkich ta, która przedstawia najmniej wyjątków; religia i filozofia zamiast z nią walczyć, po większej części stają się jej najemnicami; sprzeciwia się jej jedynie poczucie równości pomiędzy ludźmi, będące podstawą chrześcijaństwa; nie zwycięży ono jednak, dopóki chrześcijań-

<sup>23</sup> *Guliwer* — główny bohater i narrator satyrycznej powieści Jonathana Swifta *Podróże Guliwera*, podróżującego po różnych miejscach takich jak m.in. Kraina Liliputów, ludzików o małym wzroście. [przypis edytorski]



stwo będzie dawało sankcję instytucjom opierającym się na arbitralnej przewadze jednego członka ludzkości nad innymi.

Są zapewne kobiety, tak jak i mężczyźni, których równość nie może zadowolić, z którymi żadna zgoda nie jest możliwa, dopóki wola ich nie zapanuje absolutnie. Dla tych to osób właśnie dobre jest prawo rozwodu. Nie są one stworzone do życia w towarzystwie i żadna żywa istota nie powinna być zmuszona do połączenia z nimi własnego życia.

Prawna zależność, w jakiej żyją kobiety, zamiast uczynić rzadszymi podobne charaktery, zdaje się sprzyjać ich wzrostowi. Jeżeli mężczyzna używa całej swej władzy, kobieta jest przygnieciona, ale gdy się z nią obchodzą łagodnie i pozwolą ogarnąć władzę, żadne prawidło nie jest w stanie położyć końca jej nadużyciom. Kodeks praw jej nie określa ściśle, w teorii nie nadaje jej żadnego, a tym samym w praktyce upoważnia niejako, by je rozszerzała sama o ile zdoła.

Równość małżonków wobec prawa jest nie tylko środkiem zastosowania sprawiedliwości do ich wzajemnych stosunków w celu zapewnienia im szczęścia, ale zarazem jedynym sposobem uczynienia z domu szkoły moralności w wysokim znaczeniu. Zapewne dużo wody jeszcze upłynie, nim się upowszechni ta prawda, że jedyną szkołą kształcąca uczucia moralne jest towarzystwo równych. Wychowanie moralne społeczeństwa ludzkiego odbywało się dotychczas pod wpływem siły i przystosowało się jedynie do warunków, które wytworzyła siła. W społeczeństwach mniej rozwiniętych ludzie nie uznają stosunków z równymi: równy jest nieprzyjacielem. Społeczeństwo od góry do dołu jest długim łańcuchem, albo lepiej mówiąc drabiną, w której każda jednostka jest wyżej albo niżej od swego najbliższego sąsiada; a jeżeli nie rozkazuje, musi słuchać.

Wszystkie przepisy moralne będące dziś w użyciu regulują głównie stosunek pana do sługi. Tymczasem rozkazywanie i posłuszeństwo są jedynie smutną koniecznością życia ludzkiego: moralny stan społeczeństwa polega na równości. Już dzisiaj w społeczeństwie im ono bardziej się rozwija na drodze postępu, rozkazywanie i posłuszeństwo stają się wyjątkowymi faktami, stowarzyszenie na stopie równości jest ogólnym prawidłem.

Moralność pierwszych wieków opierała się na obowiązku uległości względem mocniejszego, później została oparta na prawach, jakie miał słabszy do jego pobłażliwości i opieki.

Dopókiż jedna forma bytu społecznego poprzestawać będzie na moralności ułożonej dla innej? Mieliśmy moralność niewolniczą, moralność rycerską i wspaniałomyślną, teraz przyszła kolej na moralność opartą na sprawiedliwości.

Wszędzie, gdzie tylko w dawniejszych czasach społeczeństwo dążyło do równości, sprawiedliwość stawała się podstawą cnoty. Tak było w wolnych rzeczachpospolitych starożytnych.

Ale i w najlepszych z tych republik równość rozciągała się tylko na wolnych obywateli; niewolnicy, kobiety, obcy przybysze nieposiadający prawa obywatelstwa rządzani byli prawem mocniejszego. Podwójny wpływ cywilizacji rzymskiej i chrześcijaństwa zatarł te różnice i przyznał w teorii (a po części i w praktyce), że prawa człowieka wyższe są od praw płci, klasy lub położenia towarzyskiego. Zapory, które zaczęto usuwać, znów podniesione zostały przez zwycięskich barbarzyńców z północy, a cała historia nowożytna jest pasmem wysiłków w celu ich złamania. Rozpoczynamy nowy porządek rzeczy, w którym sprawiedliwość będzie znowu kardynalną cnotą, opartą jak przedtem na stowarzyszeniu ludzi nie tylko równych, ale odtąd także połączonych sympatią; stowarzyszenie to nie będzie miało swego źródła w trosce o interesy osobiste, ale we wzajemnej, oświeconej życzliwości, z której nikt wyłączony nie będzie i gdzie wszyscy jednaką miarą będą mierzni. Nie jest to nowością, że ludzkość nie przeczuwa odmian, którym ulec musi, i nie może dostrzec, że obecne jej uczucia są dopasowane do przeszłości, nie zaś do przyszłych wieków. Przewidywanie przyszłości rodu ludzkiego było zawsze przywilejem najprędniejszej części wyborowych i oświeconych umysłów.

Czuć tak, jak przyszłe pokolenia czuć będą, oto jest, co stanowi odróżnienie i najczęściej męczeństwo rzadszych jeszcze wybrańców. Instytucje, książki, wychowanie, towarzystwo, wszystko to dopasowuje ludzi do starego porządku, nawet wtenczas gdy się nowy już dawno ukazał, a cóż powiedzieć, gdy się dopiero zbliża. Ale prawdziwa cnota człowieka polega na zdolności życia jak równy z równymi, bez żądania dla siebie czegokolwiek innego niż to, na co się wszyscy swobodnie zgodzą; na uważaniu wszelkiego

Pozycja społeczna

Władza, Sługa, Pozycja społeczna

Pozycja społeczna, Prawo

Przemiana

Dziedzictwo, Przemiana

rozkazu za wyjątkową konieczność, a w każdym razie konieczność czasową; na cenienu wyżej nad wszelkie inne towarzystwa tych, wśród których rozkaz i posłuszeństwo kolejno po sobie następować mogą. Życie terażniejsze nie nadaje się do wyrabiania cnót podobnych. Rodzina jest szkołą despotyzmu, w której cnoty despotyzmu, ale też i występki jego obficie się hodują.

Życie polityczne w krajach wolnych byłoby niezawodnie szkołą, w której uczono by się równości, ale polityka bardzo mało wypełnia miejsca w życiu społeczeństw, nie przenika w obyczaje życia codziennego i nie dotyka najściślejszych związków i uczuć. Rodzina urządzona na zasadach sprawiedliwości stanowiłaby właśnie tę prawdziwą szkołę cnót i wolności. Tymczasem uczą w niej rzeczy zupełnie przeciwnych. Będzie to zawsze szkoła posłuszeństwa dla dzieci, a rozkazywania dla rodziców; należałoby żądać, aby była szkołą uczuć wzajemnej sympatii, życia wspólnego w miłości i równości, gdzie władza nie byłaby po jednej stronie, a posłuszeństwo po drugiej. Oto czym rodzina powinna być dla swych członków. Nauczono by się tam wszystkich cnót potrzebnych we wszystkich innych stowarzyszeniach; dzieci znalazłyby wzór uczuć i postępowania, który stałby się dla nich naturalny, zwyczajny, zaszczerpiony podczas tego okresu wychowania, w którym trzeba od nich żądać posłuszeństwa.

Moralne wychowanie ludzkości nie przystosuje się nigdy do warunków tego rodzaju życia, do którego wszelki postęp jest tylko przygotowaniem, dopóki rodzina nie będzie rządzona tym samym moralnym prawem, na jakim się opiera normalne urządzenie społeczeństwa ludzkiego. Uczucie wolności ożywiający człowieka, którego najwyższe sympatie odnoszą do istot zależnych od wszechwładnej woli jego, nie jest prawdziwą, czyli chrześcijańską miłością wolności; jest to przywiązanie do wolności takie, jakie istniało w ogóle u starożytnych i w średnich wiekach, mianowicie, jest to nadmierne cenięcie godności i ważności własnej osoby. Ono to sprawia, że ludzie uważają za upokarzające dla siebie znoszenie jarzma niebudzącego w nich wstrętu samo przez się, ale które gotowi są włożyć na innych dla własnego interesu lub próżności.

Gotów jestem przyznać (i na tym właśnie opieram swoje nadzieje), że wiele osób żyjących w małżeństwie, nawet pod istniejącym prawem (w Anglii prawdopodobnie większość pośród klas wyższych), postępuje według ducha sprawiedliwości i równości. Prawa nie byłyby nigdy ulepszone, gdyby moralne uczucia wielu osób nie były warte więcej niż istniejące prawa. Osoby te powinny popierać zasady, których tu bronię, dążeniem moim jest bowiem uczynić wszystkie małżeństwa podobnymi do wzoru, jaki one z siebie dają. Ale pomimo wielkiej moralnej wartości osoby niemające filozoficznego umysłu chętnie mniemają, że prawa i zwyczaje, których same szkodliwości nie doświadczyły, żadnych złych następstw nie pociągają, a nawet muszą mieć dobre skutki, ponieważ zyskały powszechne uznanie, i że jest bezzasadne przeciw nim powstawać. Osoby te nie zastanawiają się nawet raz na rok nad legalnymi warunkami związku, który je łączy; żyją i czują pod wszelkimi względami, jak gdyby równe były wobec prawa. Mylą się jednak, sądząc, że się tak dzieje we wszystkich małżeństwach, w których mąż nie jest skończonym nędznikiem. Dowodziłoby to wielkiej nieznamośności ludzkiej natury i realnej strony życia. Im mniej człowiek jest zdolny do piastowania władzy, tym mniej jest prawdopodobne, by jej umiał używać względem kogokolwiek, choćby za zgodą tej osoby; tym bardziej zatem korzysta z władzy udzielonej przez prawo, a z im większą surowością stosuje te legalne prawa swoje według zwyczaju (podobnych sobie), tym większej doznaje przyjemności z użycia władzy. Co więcej, pośród klas niższych, z natury brutalnych i najbardziej pozbawionych moralnego wychowania, legalne niewolnictwo kobiety i jej bierne posłuszeństwo, zamieniające ją w bezbronne narzędzie woli męża, budzi w nim dla niej pogardę, której nie ma względem innych kobiet i innych osób, uważając własną żonę za stworzenie urodzone na to, ażeby się nad nim znęcano. Niechże więc jakikolwiek bystry obserwator mający odpowiednią sposobność do czynienia spostrzeżeń powie, czy nie tak się dzieje; a jeżeli widzi, że tak się rzeczy mają, niechże go nie dziwi wstręt i oburzenie, jakimi natchnąć mogą instytucje prowadzące człowieka do takiej deprawacji umysłu. Powiedzą nam może, iż religia nakazuje posłuszeństwo, tak samo, jak wtenczas gdy fakt jakiś jest oczywiście zły i obronić się nie da, mówią, że go nakazuje religia. Kościół wprawdzie zaleca posłuszeństwo w przepisach swoich, ale nielatwo by było wyprowadzić podobny nakaz z chrześcijaństwa. Mówią nam, że św. Paweł wyrzekł: „żony bądźcie posłuszne mężom

Rodzina

Prawo, Cnota

Mąż

waszym”<sup>24</sup>, ale zalecał on także i niewolnikom: „bądźcie posłuszni panom waszym”<sup>25</sup>. Ządaniem św. Pawła nie było jątżzenie przeciw istniejącym prawom; takie podżegania nie zgadzały się z jego celem, którym było rozszerzenie chrześcijaństwa. Ale stąd, że Apostoł godził się na instytucje, jakie zastał, nie należy wnosić, jakoby ganił usiłowania czynione we właściwym czasie dla ich ulepszenia; tak samo jak zdanie jego, że „wszelka władza od Boga pochodzi”<sup>26</sup> nie uświęca despotyzmu militarnego, nie uznaje tej formy rządu za jedynie chrześcijańską i nie zaleca posłuszeństwa biernego.

Twierdzić, że chrześcijaństwo miało na celu zabalsamowanie wszelkich form rządu i społeczeństw wówczas istniejących, znaczy tyleż co równać je z islamizmem i braminizmem<sup>27</sup>. Dlatego właśnie, że chrześcijaństwo nie uczyniło tego, stało się religią postępowej części ludzkości, a islamizm, braminizm i inne podobne im religie zostały wyznania-  
mi stojących w miejscu, lub raczej upadających społeczeństw, ponieważ nie ma w istocie społeczeństw, których by wyobrażenia były niezmiennie. Nie brakło we wszelkich epokach chrześcijaństwa ludzi chcących uczynić zeń coś na kształt tych stojących w miejscu wyznań, przerobić chrześcijan na muzułmanów z Biblią zamiast Koranu; posiadali oni znaczną władzę, a wielu poświęciło życie, by się im oprzeć. Jakoż oparto się im, a ten opór uczynił nas tym, czym jesteśmy, i uczyni tym, czym być powinniśmy.

Po tym, cośmy powiedzieli o posłuszeństwie, zbyteczne jest prawie dodawać tu cokolwiek o drugim punkcie tej ważnej kwestii, o prawie kobiety do rozporządzania majątkiem swoim. Nie spodziewam się, żeby ta książeczka uczyniła jakiegokolwiek wrażenie na tych, których należałoby wprzód przekonać, że własność, którą kobieta otrzymuje w spadku lub która jest owocem jej pracy, powinna do niej należeć po zamążpójściu, tak jakby należała przedtem. Prawidło to jest proste: cokolwiek by należało do mężczyzny lub kobiety, gdyby nie weszli w związki małżeńskie, winno pozostać w ich osobistym władaniu po zawarciu małżeństwa; nie przeszkadza im to w robieniu układów pomiędzy sobą w celu zachowania majątku dzieciom. Myśl rozdziału majątku razi uczucia niektórych osób jako niezgodna z idealnym stopieniem dwóch istnień w jedno.

Co do mnie, najenergiczniej obstaję przy wspólności dóbr, gdy ta wynika z zupełnej jedności uczuć pomiędzy właścicielami, co sprawia, że wszystko staje się pomiędzy nimi wspólne. Ale nie mam najmniejszego upodobania w zasadzie głoszącej, że wszystko, co twoje, to moje, ale to, co moje, nie jest twoje; nie chciałbym z nikim podobnego układu, chociażby miał wypaść na moją korzyść.

Niesprawiedliwość tego rodzaju ucisku, jaki ciąży na kobiecie, uznana jest powszechnie; można jej zaradzić, nie poruszając nawet innych stron kwestii, i nie ma wątpliwości, że krzywda ta najprzód zniknąć musi. W wielu nowych stanach i w kilku dawnych Unii Amerykańskiej wniesiono nawet do pisanych konstytucji zastrzeżenia zapewniające kobietom te same pod względem majątkowym prawa, co i mężczyźni, przez co poprawiono dolę zamężnych kobiet posiadających jakąkolwiek własność, zostawiając w ich rozporządzeniu potężne narzędzie, którego małżeństwo im nie odbiera. Przez to samo zapobieżono skandalicznym nadużyciom małżeństwa, w których mężczyzna przywłaszcza sobie majątek młodej dziewczyny, poślubiając ją bez intercyzy.

Gdy utrzymanie rodziny opiera się nie na własności, ale na zarobku, zdaje mi się, że najwłaściwszy podział pracy między małżeństwem jest taki, że mąż zarabia, a żona rozporządza wydatkami domowymi.

Jeżeli do cierpień fizycznych, wydawania na świat dzieci, do odpowiedzialności i trudów, jakich wymaga ich wychowanie w pierwszych latach życia, kobieta potrafi przyłączyć umiejętnie zarządzanie zarobkiem męża na ogólny pożytek rodziny, przyjmuje ona na siebie znaczną część, a zwykle część większą pracy fizycznej i umysłowej, jakich wymaga związek małżeński. Jeżeli zaciąga inne obowiązki, rzadko zrzuca z siebie ciężar pierwszych; stawia się tylko w niemożności dokładnego ich wypełnienia. W staraniu o dzieci i gospodarstwo, gdy mu zadość uczynić nie może, nikt jej nie zastąpi; dzieci, które nie pomrą, rosną w zaniedbaniu, a kierunek gospodarstwa tak kuleje, że naraża się na większe straty, niż jej zarobek korzyści przynieść może. Nie jest zatem rzeczą według mnie

Żona

<sup>24</sup>zony bądźcie posłuszne mężom waszym — Ef 5, 22. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>niewolnicy, bądźcie posłuszni panom waszym — Kol 3, 22. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>wszelka władza od Boga pochodzi — Rz 13, 1. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>braminizm — tu: hinduizm, religia indyjska. [przypis edytorski]

pożądaną, ażeby przy sprawiedliwym podziale zajęć kobieta pracowała dla pomnożenia dochodów. W stanie rzeczy niesprawiedliwym może to być dla niej pożyteczne, podnosi bowiem jej wartość w oczach męża i pana; ale z drugiej strony, daje to mężowi możliwość korzystania z władzy swojej, by ją zmusić do pracy i dostarczania środków na utrzymanie rodziny, gdy on traci więcej czasu na pijaństwo i próżnowaniu. Możliwość zarobkowania jest koniecznym warunkiem godności kobiety. Ale gdyby małżeństwo było umową dla obu stron równą, niezmuszającą jednej z nich do posłuszeństwa, gdyby związek ten nie trzymał przymusowo w swoim jarzmie tych, którym nieszczęście przynosi, gdyby separacja, za którą przemawia sprawiedliwość (nie mówię nic o rozwodzie), mogła być otrzymana przez każdą kobietę, która moralnie do tego czuje się uprawniona, i gdyby też kobieta znaleźć mogła wtedy równie jak mężczyzna uczciwe zajęcie, nie byłoby konieczne, ażeby podczas trwania małżeństwa używała w ten sposób swoich zdolności.

Kobieta, Praca

Tak jak mężczyzna robi wybór zawodu, można przypuszczać, że i kobieta, wychodząc za mąż, wybiera dla siebie kierunek gospodarstwa domowego i wychowanie rodzin za cel główny wszelkich usiłowań w ciągu lat potrzebnych do spełnienia tego zadania i że wyrzeka się nie wszelkich innych zajęć, ale tych tylko, które nie dają się pogodzić z wymaganiami pierwszych obowiązków. Oto jest powód niedozwalający większości kobiet zamężnych oddawaniu się systematycznym zajęciom poza obrębem domu albo takim, których by w domu wypełnić nie można. Trzeba jednak zezwolić, ażeby ogólne zasady stosowały się jak najrozległej do indywidualnych uzdolnień i nic nie powinno przeszkadzać kobietom obdarzonym wyjątkowymi zdolnościami, odpowiadającymi pewnemu rodzajowi pracy, iść za powołaniem swoim, byle umiały zaradzić mogącemu stąd powstać zaniedbaniu powszednich obowiązków gospodyni domu. Gdyby opinia nareszcie zainteresowała się tą kwestią, mogłaby ją uregulować bez pośrednictwa prawa.

### ROZDZIAŁ III

Spodziewam się, że nietrudno mi będzie przekonać tych, którzy od początku rozważali ze mną kwestię równouprawnienia kobiety z mężczyzną w rodzinie, iż ta zasada równości zupełnej pociąga inne następstwo: dopuszczenie kobiet do urzędów i zatrudnień, które dotychczas stanowiły wyłączny przywilej płci mocnej. Sądzę, że jeżeli dotychczas przypisują kobietom niezdolność, to dla utrzymania ich na tym samym stopniu poddaństwa w łonie rodziny, ponieważ mężczyźni nie mogą pogodzić się jeszcze z tą myślą, aby żyć z równymi. Gdyby nie ta przyczyna, wszyscy zapewne przy obecnym stanie opinii w polityce czy ekonomii politycznej przyznaliby, że jest niesprawiedliwie usuwać połowę rodu ludzkiego od większej liczby korzystnych zajęć i od wszystkich prawie wyższych urzędów, wyrokując, że albo kobiety od urodzenia niezdolne są i nie mogą stać się zdolne do wypełnienia społecznych obowiązków, dostępnych najbardziej ograniczonym i nieposiadającym żadnej wartości członkom drugiej połowy rodzaju ludzkiego; albo że mimo zdolności posady te muszą pozostać dla nich zamknięte, a zachowane jedynie dla mężczyzn. W dwóch ostatnich wiekach nie powoływano się wcale na inną rację, przytaczano jedynie fakt istniejący dla wytłumaczenia niezdolności prawnej kobiet i nie przypisywano jej niższemu uzdolnieniu umysłowemu, któremu nikt wierzyć nie mógł w epoce walk publicznych wystawiających zdolności ludzkie na próby, od których wszystkie kobiety nie były wyłączone. Nie brak zatem zdolności w kobietach był przyczyną, której przypisywano taki porządek rzeczy, ale interes społeczeństwa, tj. interes mężczyzn; tak samo jak interes państwa (*raison d'Etat*), tj. pewne względy rządów w celu utrzymania istniejącej władzy, zdawały się usprawiedliwiać najstraszniejsze zbrodnie. W naszych czasach władza łagodniej się wyraża i kiedy uciska kogoś, twierdzi zawsze, że robi to dla jego dobra. Z przyczyny tej zmiany dzisiaj gdy odmawiają pewnych praw kobietom, sądzą, że pożyteczne jest utrzymywać i że należy wierzyć, iż dążenie ku tym zabronionym rzeczom wytrąca je z drogi prawdziwego szczęścia. Żeby ten powód miał pozór słuszności (nie mówię, ażeby był słuszny) trzeba by tym, którzy się nim posługują, zejść dalej, niż ktokolwiek ośmielił się dzisiaj to uczynić, wobec niezaprzeczonego doświadczenia. Nie dosyć jest utrzymywać, że średnia liczba kobiet jest mniej uzdolniona niż mężczyźni pod względem umysłowym albo że mniejsza jest liczba kobiet niż mężczyzn zdolnych do pełnienia urzędów wymagających rozwinięcia najwyższych władz rozumowych. Trzeba

Mężczyzna, Kobieta,  
Pozycja społeczna

Władza

utrzymywać koniecznie, że żadna kobieta nie jest zdolna do podobnych zajęć i że najznakomitsze niższe są pod względem zdolności umysłowych od najpospolitszych mężczyzn, którym się te zajęcia dostają. Bo jeżeli jest współubieganie się o urząd jakiś lub wyборы urzędników z wszelkimi zastrzeżeniami wymaganymi w celu bezpieczeństwa interesu publicznego, nie ma obawy, ażeby jakikolwiek ważny urząd dostał się kobiecie niższej pod względem zdolności od średniej liczby mężczyzn lub przynajmniej od średniej liczby współubiegających się jednostek płci męskiej. Co najwyżej można przewidywać, że byłoby mniej kandydatek niż kandydatów do podobnych urzędów, ponieważ w każdym razie większość kobiet prawdopodobnie wolałaby zawsze to jedyne zajęcie, w którym nikt ich zastąpić nie może.

Otóż najzawziętszy nieprzyjaciel kobiet nie ośmieli się zaprzeczyć, że gdy do teraźniejszego doświadczenia dodamy doświadczenie przeszłości, kobiety nie w małej liczbie, ale w wielkiej okazały się zdolne do wszystkiego, co czynią mężczyźni i do czynienia tego z powodzeniem i chlubą. Jedno, co powiedzieć można, to, że są rzeczy, których nie czyniły tak dobrze jak niektórzy mężczyźni, że jest wiele takich, w których nie doszły do pierwszorzędnej doskonałości, ale jest bardzo mało rzeczy zależących wyłącznie od umysłowych zdolności, w których by nie osiągnęły drugorzędного miejsca. Czyż nie jest to dosyć, nie jest to za wiele, ażeby dowieść, iż jest tyranią względem kobiet i szkodą dla społeczeństwa, gdy się im nie dozwala współubiegania się z mężczyznami w wykonywaniu tych rzeczy?

Każdy wie dobrze, iż zajęcia te pozostają nieraz w ręku mężczyzn gorzej daleko uzdolnionych od wielu kobiet i którzy zostaliby pokonani przez kobiety w warunkach sprawiedliwej konkurencji. Cóż to może znaczyć, że są gdzie indziej na innych stanowiskach mężczyźni zdolniejsi od tych kobiet, o których mówimy? Czyż się to nie zdarza przy każdym współzawodnictwie?

Czyż jest taki nadmiar ludzi zdolnych do wyższych zajęć, ażeby się godziło odrzucać usługi osoby posiadającej odpowiednie uzdolnienie? Czyż jesteśmy tak pewni, że się zawsze w potrzebie znajdzie mężczyzna do wszystkich ważnych stanowisk społecznych, które mogą być niezajęte, abyśmy nie tracili, przypisując niemoc połowie rodzaju ludzkiego i odmawiając z góry wszelkiego uznania dla zdolności wśród niej się znajdujących, chociażby były najniepospolitsze? W razie nawet gdybyśmy się obejść bez nich mogli, jak pogodzić ze sprawiedliwością odmówienie im wszelkiego udziału w zaszczytach i uznaniu, które się im należą, albo moralnego prawa przysługującego wszelkiej ludzkiej istocie obierania sobie zajęcia (z wyjątkiem tych, które szkodę przynoszą bliźniemu) według własnych upodobań i na własną odpowiedzialność? Nie do tego wszakże ogranicza się niesprawiedliwość; dotyka ona jeszcze ludzi, którzy by mogli korzystać z usług tych kobiet. Stanowić, ażeby pewne osoby wyłączone zostały od zawodu lekarskiego, prawniczego lub z parlamentu, znaczy nie tylko obrażać same te osoby, ale również i tych, którzy by chcieli korzystać z ich usług w medycynie, sądownictwie lub parlamencie; znaczy to pozbawiać społeczeństwo wpływu, jaki wywiera liczniejsze współzawodnictwo, a tym samym ścieśnić pole, na którym wybór odpowiedni mógłby być dokonany.

Ograniczę się w szczegółach mego zadania do urzędów publicznych; wystarczy to zapewne, bo jeśli wygram na tym punkcie sprawę, przyznają mi z łatwością, że kobiety powinny być dopuszczane do wszystkich innych zajęć, na których może im wiele zależeć. Zacznę od czynności bardzo różnej od wszelkich innych, od której usunięte być nie mogą z przyczyn opartych na ich uzdolnieniu. Chcę mówić o głosowaniu podczas wyborów, tak członków parlamentu, jak i ciał municypalnych. Prawo wzięcia udziału w wyborze tych, którzy mają być upoważnieni przez naród do czynności publicznych, jest rzeczą zupełnie różną od prawa współubiegania się o taki urząd.

Gdyby do głosowania na członka parlamentu konieczny był warunek posiadania przymiotów, jakie kandydat mieć powinien, w takim razie rząd stałby się oligarchią, zamkniętą w ciasnych granicach. Posiadanie głosu do wyboru osoby, która ma nami rządzić, jest narzędziem obronnym, którego nie należy pozbawiać osób nawet najmniej do rządów uzdolnionych. Należy wnosić, że kobiety są zdolne do robienia wyboru, ponieważ używają prawa wybierania w przypadku dla nich najważniejszym. Prawo dozwala kobiecie wybierać mężczyznę, który ma nią rządzić do końca jej życia, i przypuszcza, że wybór ten czyniony jest dobrowolnie. Podczas wyborów na publiczne urzędy do prawa należy

Kobieta, Praca

Władza, Polityka

zachowanie wszelkich możliwych ostrożności i zastrzeżeń przy głosowaniu; jakiegokolwiek zresztą przedsięwzięto by ostrożności względem mężczyzn, te same dla kobiet wystarczą. Jakiegokolwiek byłyby warunki i ograniczenia, pod którymi mężczyźni są dopuszczani do głosowania, pod takimi też powinny być dopuszczone kobiety, gdyż nie ma najmniejszej słuszności czynić inaczej. Większość kobiet pewnej klasy nie różniłaby się prawdopodobnie w zdaniu z większością mężczyzn należących do tej samej klasy, chyba w razie, gdyby poruszona kwestia dotyczyła interesów ich płci, w takim razie prawo głosowania stałoby się dla nich jedyną rękojmnią, że ich żądania sprawiedliwie zostaną rozstrzygnięte. Powinno to być jasne dla tych nawet, którzy nie podzielają żadnej z innych opinii broniących tutaj. Gdyby wszystkie kobiety miały być żonami, a wszystkie żony niewolnicami, tym konieczniejsze byłoby nadanie im prawnie utwierdzonego środka obrony; wiemy bowiem, jakiej opieki oczekiwać mogą niewolnicy, gdy prawa stanowią one przez ich panów.

Kobieta, Mężczyzna, Prawo

Co do uzdolnienia kobiet nie tylko pod względem brania udziału w wyborach, ale i spełnienia urzędów publicznych albo profesji, na których ciąży publiczna odpowiedzialność, starałem się już zwrócić na to uwagę, że względ ten nie ma w gruncie żadnego wpływu na praktyczną kwestię, którą rozważamy, ponieważ każda kobieta pełniąca dobrze obowiązki zawodu, do którego jest dopuszczona, dowodzi przez samo to, że posiada do pełnienia ich odpowiednie zdolności; a co do urzędów publicznych, jeżeli ustawy rządowe pewnego kraju wyłączać mogą niezdolnego mężczyznę, wyłączają również niezdolną kobietę, a jeśli urzędnicy krajowe na to nie pozwolą, szkoda nie wyniknie stąd większa, że miejsce to zajmie nieudolna kobieta zamiast mężczyzny. Od chwili przyznania kobietom, chociażby w małej liczbie, zdolności do pełnienia podobnych urzędów i obowiązków, prawa, które im zamykają do nich drogę, nie mogłyby być usprawiedliwione opinią, jaką można by sobie stworzyć o zdolnościach kobiet w ogólności. Jeżeli uwaga ta do dna kwestii nie sięga, ma ona niemałą wartość; rozważana bez uprzedzeń dodaje nowej siły dowodom przeciw niezdolności kobiet, udzielając im ważnego poparcia z uwagi na wysoką użyteczność publiczną.

Kobieta, Urzędnik

Odlóżmy wszelkie psychologiczne zapatrywania mające na celu dowiedzenie, że domniemane różnice umysłowe pomiędzy mężczyzną i kobietą są tylko naturalnym wynikiem różnicy ich wychowania, że nie wskazują żadnej zasadniczej różnicy, a tym bardziej radykalnej niższości, a przyjrzyjmy się kobietom, jakimi są lub jakimi nieraz były, i osądzmy ich zdolności okazane w różnych sprawach. Widoczne jest, że robić mogą przynajmniej to, co już robiły, jeżeli nie co innego. Zważywszy, jak starannie odwraca się je przez wychowanie od przedmiotów i zajęć pozostawionych mężczyznom, zamiast je do nich przygotowywać, uznać można, że nie wymagam dla nich zanadto, przyjmując za podstawę to, czego one rzeczywiście dokonały.

W tym razie dowód negatywny ma wartość bardzo małą, ale najłżejszy dowód pozytywny niczym odparty być nie może.

Nie można wnioskować, że kobieta nie dorówna Homerowi, Arystotelesowi, Michałowi Aniołowi<sup>28</sup>, Beethovenowi<sup>29</sup> dlatego, że dotychczas żadna nie stworzyła podobnego tym wielkim geniuszom arcydzieła w rodzajach, w jakich się tak świetnie odznaczyli. Fakt ten negatywny pozostawia kwestię nierozwiązaną, oddając ją pod rozbiór psychologiczny. Ale nie ma wątpliwości, że kobieta może być królową Elżbietą<sup>30</sup>, Deborą<sup>31</sup>, Joanną d'Arc<sup>32</sup>. Oto są fakty, a nie przypuszczenia. Otóż ciekawe jest, że rzeczy, których kobietom istniejące prawa zabraniają czynić, są to te właśnie, do których okazały zdolno-

Kobieta, Sztuka

<sup>28</sup> *Michał Anioł*, właśc. *Michelangelo Buonarroti* (1475–1564) — wybitny malarz, rzeźbiarz, poeta i architekt włoskiego renesansu. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Beethoven*, *Ludwig van* (1770–1827) — kompozytor niemiecki, jeden z klasyków wiedeńskich, prekursor romantyzmu w muzyce. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Elżbieta I* (1533–1603) — królowa Anglii i Irlandii (od 1558); jej panowanie było okresem rozkwitu literatury, sztuki i nauki; wspierała handel i rozbudowę floty, przekształciła Anglię z państwa drugorzędnego w jedną z ważnych sił europejskich. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *Debora* (bibl.) — prorokini, jedyna kobieta pełniąca urząd sędziego (przywódcy) w starożytnym Izraelu, wysłała wojska w celu zwyciężenia wojsk Sisery. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *Joanna d'Arc* (1412–1431) — bohaterka narodowa Francji; podczas wojny stuletniej z Anglią poprowadziła armię francuską do kilku ważnych zwycięstw, twierdząc, że działa kierowana przez Boga; zginęła spalona na stosie. [przypis edytorski]

ści. Żadne prawo nie zabrania im pisać szekspirowskich dramatów ani mozartowskich<sup>33</sup> układać oper. Ale królowa Elżbieta lub Wiktoria<sup>34</sup>, gdyby nie odziedziczyły tronu, nie mogłyby zyskać najpodrzedniejszego nawet stanowiska politycznego, a jednak pierwsza z nich stanęła na najwyższym w tym zawodzie szczeblu.

Kobieta, Władza, Polityka

Jeżeli cokolwiek stanowczego można wyciągnąć z doświadczenia, bez żadnej analizy psychologicznej, to właśnie, iż rzeczy, do których kobiety nie są dopuszczane, są to te, do których się nadają najlepiej, ponieważ zdolność ich do rządzenia okazała się bardzo świetna w tych rzadkich okolicznościach, jakie im ku temu posłużyły, chociaż w innych zaszczytnych powołaniach, na pozór przed nimi otwartych, nie zajaśniały równym blaskiem. Historia ukazuje nam zaledwie małą liczbę panujących kobiet w porównaniu do panujących mężczyzn, a w tej małej liczbie stosunek kobiet, które okazały zdolności do rządów, jest daleko większy, chociaż niektóre zasiadały na tronie w okolicznościach bardzo trudnych. Należy również zwrócić na to uwagę, że odznaczały się nieraz przymiotami zostającymi w zupełnej sprzeczności z konwencjonalnym i wysnutym z wyobraźni charakterem, jaki ich płci przypisują: odznaczyły się zarówno stałością i silną wolą, którą nacechowane były ich rządy, jak również i rozumem. Jeżeli do liczby cesarzowych i królowych dodamy regentki i rządzące prowincjami, szereg kobiet, które świetnie ludźmi rządziły, stanie się bardzo długi<sup>35</sup>.

Kobieta, Mężczyzna,  
Władza

Fakt ten jest tak niezaprzeczony, że ażeby odeprzeć argument przeciwny istniejącemu porządkowi rzeczy, użyto nowej obelgi, twierdząc, że jeżeli królowe więcej są warte od królów, to dlatego, iż za panowania królów rządzą kobiety, a za panowania kobiet mężczyźni. Byłoby to może stratą czasu, gdybyśmy wyszukiwali dowodów przeciw tak mizernemu żartowi, ale podobne rozumowania imponują wielu umysłom i słyszałem, jak je powtarzali ludzie upatrujący w nich stronę poważną. Bądź co bądź, posłuży nam ten żart za punkt wyjścia równie dobrze jak co innego w dyskusji. Zaprzeczam zatem, ażeby pod panowaniem królów rządziły kobiety. Przykłady podobne, jeśli istniały, należą do wyjątków, a jeżeli niedołężni królowie źle rządzili, to równie często pod wpływem faworytów, jak i faworytek. Kiedy kochanka rządzi królem, nie można oczekiwać dobrych rządów, chociaż bywają wyjątki. Natomiast w historii Francji widzimy dwóch królów, którzy dobrowolnie powierzyli rządy państwa, jeden swej matce, drugi siostrze. Karol VIII<sup>36</sup> był dzieckiem, ale stosował się w tym do życzenia ojca swego Ludwika XI, zaś Ludwik IX<sup>37</sup> był najlepszym i najdzielniejszym królem, jaki zasiadał na tronie od Karola Wielkiego<sup>38</sup>. Doskonałości rządu tych dwóch księżniczek nie przewyższył żaden współczesny im panujący.

<sup>33</sup>Mozart, *Wolfgang Amadeusz* (1756–1791) — austriacki kompozytor, zaliczany do tzw. klasyków wiedeńskich. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>królowa Wiktoria, właśc. *Aleksandryna Wiktoria* (1819–1901) — królowa Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii przez 63 lata (od 1837), najdłużej panujący monarcha Wielkiej Brytanii od czasów Elżbiety II; okres jej panowania jest nazywany epoką wiktoriańską. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Jeżeli do liczby cesarzowych i królowych dodamy regentki i rządzące prowincjami, szereg kobiet, które świetnie ludźmi rządziły, stanie się bardzo długi — uwaga ta stanie się jeszcze prawdziwsza, jeżeli spostrzeżenia nasze rozciągniemy na Azję, tak samo jak na Europę. Jeżeli w pewnej prowincji w Indiach rząd jest energiczny, przeczorny, oszczędny, jeżeli panuje w niej porządek bez ucisku, jeśli się rozszerza rolnictwo, a lud jest szczęśliwszy, to w trzech na cztery przypadkach rządzi tam kobieta. Fakt ten, któremu wcale nie przewidywał, stał się dla mnie jasny dzięki długiej praktyce w interesach tyjących się Indii. Przykładów podobnych jest dużo, bo chociaż prawa indyjskie wyłączają kobiety od rządów, dają im regencję podczas małoletności następcy, a przypadki małoletności bywają częste w kraju, w którym księżęta stają się wcześniej ofiarami próżniactwa i rozpusty. Gdy zważymy jeszcze, że księżniczki te nie pokazują się nigdy publicznie, że nie przemawiają do żadnego mężczyzny, który by nie należał do rodziny, chyba ukryte za firanką, że nie czytają, a gdyby czytały, nie znalazłyby w swoim języku książki mogącej dać im choćby najslabsze pojęcie o sprawach publicznych, przekonamy się, że przedstawiają one uderzający dowód naturalnych zdolności kobiet do rządów. [przypis autorski]

<sup>36</sup>Karol VIII Walezjusz (1470–1498) — syn Ludwika XI, król Francji od 1483; został królem w wieku 13 lat, jednak regencję sprawowała jego najstarsza siostra wraz ze swym mężem; objął samodzielne rządy w 1491, po ślubie z Anną Bretońską. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Ludwik IX Święty (1214–1270) — syn Ludwika VIII, król Francji od 1226; koronowany w wieku 12 lat, jednak władzę jako regentka sprawowała jego matka; samodzielne rządy objął w 1234; usprawnił administrację, system monetarny, zorganizował dwie wyprawy krzyżowe. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Karol Wielki (ok. 742–814) — król Franków i Longobardów, stworzył pierwsze europejskie imperium od czasu upadku cesarstwa zachodniorzymskiego, koronował się na cesarza rzymskiego w Rzymie w 800. [przypis edytorski]

Cesarz Karol V<sup>39</sup>, najbieglejszy w swoim czasie w sztuce rządzenia, wspierany pomocą tylu zdolnych ludzi jak żaden z panujących książąt i nieskłonny do poświęcania interesów uczuciom, oddał na cały ciąg życia swego rządu Niderlandów dwom następującym po sobie księżniczkom (po których nastąpiła trzecia). Obie rządziły pomyślnie, a pierwsza z nich, Małgorzata Austriacka, należała do rządu najlepszych polityków swojej epoki. Tyle co do jednej strony kwestii; przejdźmy do drugiej. Kiedy mówią, że pod panowaniem królowych rządzą mężczyźni, czyż ma to znaczyć to samo, jak gdy obwiniają królów, że się dają prowadzić kobietom? Czy ma to znaczyć, że królowe do rządów wybierają ludzi, z którymi dzielą przyjemności życia? Rzadkie są przykłady podobne, nawet pod panowaniem tych, które najśmielej używają życia, jak Katarzyna II<sup>40</sup> na przykład, i nie w tym należy szukać przyczyny dobrych rządów, które przypisują mężczyznom.

Jeżeli pod panowaniem kobiet rządy powierzane bywają mężczyznom stosowniej ku temu celowi wybranym niż za panowania średniej liczby królów, dowodzi to tylko, że posiadają więcej niż królowie przenikliwości w wyborze ludzi i że są lepiej uzdolnione od mężczyzn nie tylko do zasiadania na tronie, ale do pełnienia obowiązków pierwszego ministra, ponieważ najważniejsze zajęcie pierwszego ministra nie polega na osobistym rządzeniu, ale na wybieraniu ludzi najzdolniejszych do kierowania każdym wydziałem spraw publicznych. Prawda, że między innymi zaletami dającymi im przewagę nad rodem męskim przyznają kobietom zdolność przenikania do gruntu charakterów ludzkich i że ta zdolność powinna je uczynić mimo innych warunków odpowiedniejszymi od mężczyzn do wybierania sprzężyn tworzących całość dobrego rządu, co stanowi najważniejszą sprawę dla każdego, kto jest powołany do rządzenia ludźmi.

Nawet niemoralna Katarzyna Medycejska<sup>41</sup> potrafiła ocenić wartość kanclerza de l'Hôpital<sup>42</sup>. Ale prawdą jest także, iż największe królowe stały się wielkie przez własne zdolności i dlatego znajdowały odpowiednie usługi. Zatrzymując w swych rękach najwyższe rządy, słuchały rad dobrych, czym dały najsilniejszy dowód, że sąd ich czynił je zdolnymi do traktowania najważniejszych spraw państwa. Czyż się zgadza z rozsądkiem to przypuszczenie, że osoby zdolne do pełnienia najważniejszych zadań niezdolne są do mniej ważnych? Czyż jest powód jakiś w naturze rzeczy sprawiający, że żony i siostry książąt są również jak i ci książęta zdolne do kierowania właściwymi im sprawami, a czyniący niezdolnymi żony i siostry mężów stanu, administratorów i dyrektorów towarzystw i naczelników publicznych zakładów do tych samych zajęć, które sprawują bracia ich i mężowie? Istotna przyczyna łatwa jest do zrozumienia. Księżniczki dzięki urodzeniu swojemu stoją daleko wyżej od ogółu ludzi, niżby je pleć mogła postawić, i nie sądzono nigdy, ażeby nie miały prawa zajmowania się polityką; przeciwnie, przyznawano im prawo zajmowania się wszystkimi poruszonymi wokół nich sprawami, w których udział brać mogą tak samo jak wszyscy inni ludzie. Kobiety panujących rodzin są jedyne, którym przyznano te same interesy i taką samą wolność jak mężczyznom, i w nich tylko nie upatrują niższości. W istocie wszędzie i w miarę tego jak doświadczano zdolności kobiet do rządu, przekonywano się, że dorosły do tego zadania.

Fakt ten jest w zgodzie z ogólnymi wnioskami wynikającymi z niedoskonałego jeszcze wypróbowania szczególnych skłonności i zdolności charakterystycznych kobiet, jakimi one dotychczas były. Nie mówię, jakimi będą, ponieważ wyraziłem już nieraz swoje zdanie, że orzekać stanowczo, jakimi są lub nie są kobiety albo jakimi być mogą lub nie mogą wskutek przyrodzonej konstytucji, byłoby wielką zarozumiałością.

Zamiast dać im możliwość naturalnego rozwoju utrzymywano je dotychczas w stanie tak przeciwnym naturze, że musiały ulec sztucznym modyfikacjom. Nikt nie może twierdzić stanowczo, że gdyby dozwolone było kobiecie tak jak mężczyźnie wybierać

Władza, Rozum

Kobieta, Władza

<sup>39</sup>Karol V (1500–1558) — cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (1519–1556), król Hiszpanii jako Karol I (1516–1556), doprowadził do jej rozwoju jako imperium kolonialnego. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>Katarzyna II Wielka (1729–1796) — żona cesarza Piotra III, po dokonaniu w 1762 zamachu stanu samodzielna cesarzowa Rosji; zaprowadziła rządy absolutyzmu oświeconego, polegała na swoich doradcach i faworytach; w życiu prywatnym znana z bogatego życia seksualnego, miała wielu kochanków. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>Katarzyna Medycejska (1519–1589) — księżna z rodu włoskich Medyceuszów, żona króla Francji Henryka II, po śmierci swego męża w 1559 wywierała decydujący wpływ na politykę swych synów, kolejnych królów Francji: Franciszka II, Karola IX i Henryka III Walezego. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>L'Hôpital, Michel de (1507–1573) — francuski polityk i prawnik; kanclerz Francji (1560–68), zwolennik kompromisu religijnego, zreformował administrację. [przypis edytorski]



sobie drogę, nadając jej tylko kierunek wymagany przez warunki ludzkiego życia i potrzeby płci obu, czy zachodziłaby ważna różnica, a nawet czy zachodziłaby jakakolwiek w charakterze ich i zdolnościach, które by się wówczas rozwinęły. Dowiodę zaraz, że pomiędzy różnicami istniejącymi te, które nie ulegają zaprzeczeniu, mogą być wynikiem okoliczności, bez rzeczywistej różnicy w naturalnych zdolnościach. Ale gdy popatrzymy na kobiety, jak nam je ukazuje doświadczenie, powiedzieć możemy z większą prawdą niż ta, którą zawiera każde inne ogólne zdanie o kobietach, że zdolności ich powszechnie noszą charakter praktyczny. Wszystko, czego o kobietach uczy nas historia i teraźniejszość, zdanie to potwierdza, a doświadczenie codzienne nie mniej za nim przemawia. Przypatrzmy się zdolnościom umysłowym charakterystycznym i spotykanym najczęściej w kobietach utalentowanych: wszystkie właściwe są praktycznemu kierunkowi i do niego się odnoszą. Mówią, że kobieta ma zdolność intuicji. Cóż to ma znaczyć? Jest to bez wątpienia zrozumienie szybkie i dokładne danego, obecnego faktu. Zdolność ta nie ma nie wspólnego z ogólnymi zasadami. Przez intuicję nikt nie dochodzi do poznania praw natury ani ogólnych prawideł obowiązku albo roztropności. Do tego trzeba zbierać powoli i starannie materiały z doświadczenia, potem je porównywać i ani kobiety, ani mężczyźni obdarzeni intuicją nie odznaczają się zwykle w tym zakresie wiedzy; chyba że potrzebne doświadczenie jest tego rodzaju, iż mogą je nabyć własną obserwacją. Albowiem to, co nazywają bystrą ich intuicją, czyni je szczególnie zdolnymi do tworzenia prawd ogólnych, o ile do takowych można dojść przez osobistą obserwację. Gdy zatem przypadek zrządzi, że kobiety posiadają tyle ile mężczyźni rezultatów doświadczenia cudzego przez czytanie i naukę (używam umyślnie wyrazu przypadek, ponieważ kobiety posiadające wiadomości konieczne do spraw ważnych same je zdobywają), są one lepiej uzbrojone od większości mężczyzn w narzędzia dające powodzenie w praktyce. Mężczyźni posiadający dużo wiedzy zbłądzić mogą i nie zrozumieć nasuwającego się im faktu, nie widząc w nim tego, co jest istotnie, lecz co się widzieć nauczyli. Rzadko się to zdarza kobietom obdarzonym większymi zdolnościami. Broni je od tego wrodzona intuicja. Z takim samym doświadczeniem i ogólnym uzdolnieniem kobieta widzi zwykle daleko lepiej to, co się przed nią znajduje. Otóż ta wrażliwość na rzeczy obecne jest głównym przymiotem, od którego zależy zdolność do rzeczy praktycznych w znaczeniu, które przeciwstawia się teorii. Wykrywanie zasad ogólnych należy do zdolności spekulacyjnych; wykrywanie i określanie przypadków, w których te zasady dadzą się lub nie dadzą stosować, wynika z praktycznych zdolności, i kobiety takie, jakimi są dzisiaj, do tego właśnie szczególnie są uzdolnione.

Kobieta

Przyznaję, że praktyka nie może być zupełnie dobra bez zasad i że doniosłe znaczenie, jakie ma szybkość obserwacji wśród zdolności kobiecych, czyni je skłonny do tworzenia przedwczesnych uogólnień, opierających się na osobistych spostrzeżeniach, ale pozostawia im też łatwość poprawiania swych poglądów, w miarę jak ich obserwacje stają się rozleglejsze. Wszakże z tej wady poprawią się kobiety, gdy będą miały wolny dostęp do zbiorowego doświadczenia ludzkości: do wiedzy. Aby im tę drogę otworzyć, najlepszym środkiem jest wykształcenie. Błędy kobiety są tego samego rodzaju, co błędy zdolnego mężczyzny, który się sam wykształcił: widzi on często to, czego ludzie wychowani podług rutyny nie widzą, ale popełnia błędy z braku znajomości rzeczy od dawna znanych. Naturalnie, czerpał on dużo z wiadomości już nagromadzonych, ale to, co sobie przyswoił, brane było bez porządku, urawkami, jak to czynić muszą kobiety.

Wiedza, Błądzenie

Jeżeli jednak ten pociąg umysłu kobiecego do rzeczy realnych, istniejących, obecnych jest sam przez się źródłem błędów, jest on także najskuteczniejszym lekarstwem przeciw błędom przeciwnej natury. Główne odchylenia umysłów spekulacyjnych, te, które je charakteryzują najlepiej, wynikają właśnie z braku tej żywej i zawsze obecnej przenikliwości względem obiektywnego faktu, skutkiem czego nie mogą spostrzec przeciwieństwa między faktami zewnętrznymi a teorią, narażają się na stracenie z oczu celu swych spekulacji i błąkanie się w sferach niezaludnionych istotami rzeczywistymi, ożywionymi lub nieożywionymi, ani nawet idealnymi. Spotykają tam jedynie uosobione cienie, jakie rodzi metafizyka, lub gmatwaninę wyrazów i sądzą, że te cienie są właściwymi przedmiotami najwyższej filozofii. Nie ma nic odpowiedniejszego jak to usposobienie umysłu, które przypisujemy kobietom, dla utrzymania myśli w granicach rzeczywistych faktów i natury.

Filozof

Kobieta, Realista

Kobieta rzadko błądzi przez oderwane myślenie. Zwyczajna jej skłonność do zajmo-

Realista

wania się raczej oddzielnymi przedmiotami niż grupami rzeczy i (co się z tym ściśle wiąże) żywy interes dla uczuć pojedynczych osób, który odsłania jej stronę praktyczną każdej rzeczy, tj. sposób, jakim te osoby będą dotknięte — obie te okoliczności nie skłaniają kobiety do ufania spekulacjom, zapominającym o jednostkach i traktującym rzeczy, jak gdyby istniały tylko gwoli istoty wytworzonej przez imaginację, płodu czysto umysłowego, pozbawionego warunków istot żyjących. Pojęcia kobiet są zatem użyteczne, by nadać kształt rzeczywisty pojęciom myślicieli, jak idee mężczyzn nadają więcej rozległości pojęciom kobiet. Co do głębokości, nie zaś rozległości, wątpię bardzo, żeby nawet teraz kobiety stały niżej od mężczyzn.

Jeżeli zdolności umysłowe kobiet, takie jakie są dzisiaj, mogą udzielać spekulacji podobnej pomocy, ważniejsze jeszcze spełniają zadanie, kiedy spekulacja dokończyła swego dzieła i gdy chodzi o zastosowanie jej rezultatów do praktyki. Z powodów, któreśmy już przytoczyli, kobiety są bez porównania mniej narażone na popełnienie zwykłego błędu mężczyzn, mianowicie przywiązywania się do prawideł, gdy ich nie można stosować lub gdy ulec muszą zmianom przy zastosowaniu. Przyjrzyjmy się jeszcze innej wyższości przyznawanej bystrzejszym kobietom: większej zdolności przewidywania, niż mają mężczyźni. Czyż nie ten przymiot właśnie czyni człowieka zdolnym do prowadzenia interesów? Gdy chodzi o powodzenie sprawy, zależy ono zwykle od prędkiej decyzji. W spekulacji, przeciwnie, myśliciel może czekać, użyć czasu na zastanowienie, żądać nowych dowodów: nie jest zmuszony dopełniać od razu swojej teorii z obawy, żeby nie stracił do tego sposobności.

Możność wyciągania najlepszego wniosku z niedostatecznych danych jest bez wątpienia użyteczna w filozofii; tymczasowa hipoteza będąca w zgodzie ze wszystkimi znanymi faktami bywa często konieczną podstawą późniejszych poszukiwań. Ale jest to zdolność raczej pożyteczna, niż nieodzowna w filozofii, i w tej czynności pomocniczej, tak samo jak i w głównej, myśliciel może użyć tyle czasu, ile mu się podoba. Nic go do pośpiechu nie nagli, potrzebuje raczej cierpliwości, aby pracować pomału, dopóki niepewne światła, które w oddaleniu spostrzega, nie zapłoną dla niego żywym światłem, a wniosek jego przybierze określone kształty matematycznej pewności. Dla tych zaś, którzy mają do czynienia z ulotnymi i znikomymi zjawiskami i szczegółowymi faktami, nie z rodzajami zjawisk, szybkość myślenia ustępuje pod względem ważności swojej chyba tylko samemu myśleniu. Kto nie rozporządza na zawołanie zdolnościami swoimi wtedy, gdy działać trzeba, jest w tym samym położeniu, jakby ich był pozbawiony. Może być zdolny do krytyki, ale nie do czynu.

Otóż w tych razach kobiety i mężczyźni najbardziej do kobiet podobni mają uznaną wyższość. Inni ludzie, chociażby posiadali wysokie zdolności, późno dochodzą do umiejętności natychmiastowego posługiwania się nimi. Szybkość sądu i rączę wykonanie rozsądnego czynu, nawet w rzeczach, które najlepiej rozumieją, są u nich stopniowym i powolnym wynikiem potężnego wysiłku woli, przechodzącego w zwyczaj. Powiedzą może, iż większa wrażliwość nerwowa kobiet czyni je nieodpowiednimi do wszelkich innych prac i obowiązków oprócz domowego zajęcia, że skutkiem tego są zmienne, zanadto uległe obecnym wrażeniom, niezdolne do mocnej wytrwałości i panowania nad sobą w każdej chwili.

Zdaje mi się, że to określenie zawiera wszystkie zarzuty, którymi się posługują, odmawiając kobietom zdolności zajmowania się sprawami wyższego rzędu. Wszystkie te wady, wynikające jedynie prawie z nadmiaru nieużytkowanej energii nerwowej, znikłyby zaraz, gdyby te siły mogły być użyte do pracy z określonym celem. Po części zaś zależą one od umyślnego lub mimowolnego uprawiania, jak to widzimy np. że spazmy i mdłości znikły prawie zupełnie, odkąd wyszły z mody. Co więcej, wszystkie prawie kobiety klas wyższych (co się rzadziej spotyka w Anglii niż w innych krajach), wychowywane w atmosferze cieplarnianej, zasłonięte przed wszelkimi zmianami powietrza i czasu i nieprzyzwyczajane do ćwiczeń i zajęć rozwijających system muskularny i szybszy krwi obieg, gdy tymczasem ich system nerwowy, a szczególnie jego części będące narzędziami wzruszeń, pobudzane są do anormalnej działalności, jeśli nie umierają z wycieńczenia, nabywają konstytucji podlegającej rozstrojowi przy najmniejszym powodzie zewnętrznym lub wewnętrznym i stają się niezdolne do wytrzymania pracy fizycznej lub umysłowej wymagającej dłuższego wysilenia. Ale w kobietach, które tak wychowano, ażeby mogły

Kobieta, Realista

Czyn

Choroba

Kobieta, Zdrowie, Choroba,  
Praca

zarobić na życie, nie spostrzegamy tych chorobliwych zjawisk, chyba że praca zmusza je do nadmiernego siedzenia i przebywania w niezdrowych mieszkaniach. Te, które w zaraniu życia dzieliły z braćmi zdrowe fizyczne wychowanie i swobodę i którym w dalszych latach nie brakowało ani czystego powietrza, ani ruchu, rzadko podlegają nadmiernej wrażliwości nerwów, niedozwalającej im prowadzić czynnego życia. Prawdą zaś jest, że jak w jednej, tak i w drugiej połowie rodzaju ludzkiego bywają jednostki, którym nadzwyczajna wrażliwość nerwowa jest wrodzona i tak wybitna, że wywiera na całość ich zjawisk życiowych wpływ ważniejszy aniżeli wszelkie inne cechy ich organizacji. Konstytucja nerwowa, równie jak inne fizyczne skłonności, jest dziedziczna w obu płciach, ale jest możliwe i prawdopodobne, że kobiety odziedziczają więcej niż mężczyźni z temperamentu nerwowego. Przyjąwszy ten fakt, pytam, czy nerwowi mężczyźni uznani są za niezdolnych do obowiązków i zajęć, jakie zwykle pełnią mężczyźni?

Jeżeli nie, dlaczego kobiety tego samego temperamentu mają być niezdolne? Właściwości nerwowego temperamentu stanowią niezawodnie do pewnego stopnia przeszkody w powodzeniu niektórych zajęć, a pomoce w innych. Ale gdy zajęcie odpowiada temperamentowi, a nawet w przeciwnym razie, ludzie z nerwową wrażliwością do najwyższego stopnia rozwiniętą okazują nam przykłady najświetniejszego powodzenia. Odnaczają się w czynach swoich tym szczególnie, że są zdolni do większego podniecenia niż ludzie innej fizycznej konstytucji; zdolności ich, gdy są podniecone, różnią się bardziej niż u innych ludzi od tego, czym są w stanie normalnym; zdają się wznosić ponad siebie samych i dokonują rzeczy, do których mogliby być niezdolni w innych chwilach. Otóż to szczytne podniesienie władz duchowych nie jest, z wyjątkiem wątłych konstytucji, przelotnym tylko błyskiem natychmiast bez śladu znikającym, ani też przeciwne wytrwałemu ściąganiu pewnego przedmiotu. Nerwowe właśnie temperamenty zdolne są do powtarzania wysiłków przez długi przeciąg czasu. Nazywają to energią (*spirit*). Tak właśnie biegnie koń rasowy, nie zwalniając kroku, aż padnie nieżywy. Ten to właśnie przymiot uczynił wątłe kobiety zdolnymi do okazania najwznioślejszego męstwa, nie tylko na stosie, ale przez ciąg długich tortur umysłu i ciała, poprzedzających męczeństwo.

Widoczne jest, że ludzie tego temperamentu zdolni są szczególnie do powołań, których zadaniem jest rządzenie ludźmi. Tacy stanowią materiał na wielkich mówców, kaznodziejów i wszelkich krzewicieli moralnego wpływu. Konstytucja taka jest może mniej przydatna dla mężów stanu i sędziów. Byłoby tak w istocie, gdyby osoby wrażliwe miały być zawsze pod wpływem rozdrażnienia. Silna wrażliwość jest narzędziem i warunkiem dzielnego władania sobą, ale do tego musi być uprawiona. Odpowiednio przygotowana, tworzy nie tylko bohaterów działających pod wrażeniem chwili, ale bohaterów woli, nad którą panować umieją.

Historia i doświadczenie dowodzą, że charaktery najbardziej namiętne okazują najwięcej stałości i surowości w poczuciu obowiązku. Sędzia, który wydaje wyrok sprawiedliwy wbrew własnemu interesowi, dzięki właśnie podobnej konstytucji posiada tak głębokie poczucie sprawiedliwości, że mu ono pozwala zwyciężyć samego siebie. Zdolność do podniesionego entuzjazmu, przenosząca człowieka poza granice zwyczajnego usposobienia, oddziałuje na zwykły jego charakter. Gdy człowiek jest w takim wyjątkowym stanie, pragnienia i zdolności jego stają się typem, z którym porównuje i według którego ocenia uczucia i postęпки swoje w innych chwilach. Zwyczajne skłonności urabiają się i modelują według tych szlachetnych wzruszeń, mimo ich nietrwałości będącej naturalnym skutkiem fizycznej konstytucji człowieka. Co wiemy o zdolności ras i jednostek, nie dowodzi, żeby temperamenty wrażliwe były średnio biorąc mniej zdolne do spekulacji i interesów od temperamentów chłodnych. Francuzi i Włosi mają bez wątpienia nerwy wrażliwsze z natury niż rasy teutońskie<sup>43</sup>, a porównani choćby z Anglikami, okazują się skłonniejsi do wrażeń w życiu codziennym: czyż dlatego ich uczeni, statyści, prawodawcy, urzędnicy, wojownicy i stratedzy byli mniej znakomici?

Mamy dowody, że Grecy byli dawniej, tak jak ich następcy dzisiejsi, najwrażliwszą rasą w ludzkości. Czyż trzeba pytać, w czym nie osiągnęli doskonałości? Prawdopodobne jest, że południowi Rzymianie mieli w początkach podobny temperament, ale surowa karność

<sup>43</sup>teutoński — tu: germański, niemiecki. [przypis edytorski]

narodu wyrobiła z nich, jak ze Spartan, wzór przeciwnego typu, używając wyjątkowej potęgi ich uczucia na wyrobienie w nich cnót heroicznych.

A jak te przykłady pokazują, co zrobić można z ludzi wrażliwych, tak znów Irlandczy Celtowie dają nam przykład najlepszy, czym się taki naród staje, gdy jest sobie zostawiony (jeżeli można powiedzieć, że byli sobie zostawieni ci, którzy przez całe wieki ulegali pośrednim wpływom złego rządu i bezpośredniemu wpływowi kościoła katolickiego, wierząc szczerze w to, czego on naucza). Charakter zatem Irlandczyków uważać należy za niekorzystny przykład, jednak gdzie tylko okoliczności pozwoliły, jakież naród okazał więcej usposobienia do wyższości wszelkiego rodzaju? Jak Francuzi porównani z Anglikami, Irlandczycy ze Szwajcarami, Grecy i Włosi z narodami germańskimi, tak kobiety porównane z mężczyznami czynić potrafią toż samo co oni; a jeżeli nie będą miały równego powodzenia, różnica prędzej leżeć będzie w rodzaju powodzenia niż w jego stopniu. Nie widzę najmniejszego powodu do wątpienia, że powodzenie byłoby jednakowe, gdyby ich wychowanie było tak pokierowane, ażeby mogło poprawić słabości właściwe ich temperamentowi, zamiast je pomnażać.

Przypuśćmy, że umysł kobiecy jest ruchliwszy, mniej zdolny do wytrwania w jednym i tym samym usiłowaniu, skłonniejszy do zajęcia się kilkoma przedmiotami niż do przebiegania jednej drogi aż do jej najdalszego kresu; być może, iż się tak dzieje z kobietami takimi, jakimi są dzisiaj (choć są liczne wyjątki), i to może tłumaczyć dlaczego przewyższyli ich najznakomitsi mężczyźni w tych przedmiotach właśnie, które wymagają pogrążenia umysłu w długim szeregu rozumowań i zajęć.

Ale różnica ta dotyczy rodzaju wyższości, a nie wyższości samej lub jej wartości istotnej; zresztą dowieść trzeba, że ten użytek wyłączny jednej części zdolności, to pochłonięcie całego umysłu przez jeden przedmiot i ześrodkowanie go na jedną robotę jest istotnym warunkiem ludzkich zdolności, nawet do pracy czysto rozumowej. Sądzę, że to, co zyskujemy przez takie skupienie sił umysłowych w jednej zdolności specjalnej, tracimy na innych; nawet w pracach umysłowych oderwanych nauczyło mnie doświadczenie, że można dokonać więcej, powracając często do trudnego zadania niż oddając się mu bez przerwy. Bądź co bądź, gdy chodzi o praktykę, tak odnośnie przedmiotów najpodnioslejszych, jak i najniższych, zdolność szybkiego przechodzenia w rozmyślaniu od jednego przedmiotu do drugiego, nie osłabiając przez to dzielności myślenia, daleko większą ma wartość, i tę zdolność posiadają kobiety, wskutek właśnie tej niestałości, którą im zarzucają. Może to pochodzi z ich natury, ale wychowanie i nawyknięcie ważną także stanowią przyczynę, ponieważ wszystkie prawie zajęcia kobiet składają się z mnóstwa szczegółów, z których każdemu umysł minuty nawet poświęcić nie może, zmuszony ciągle przechodzić do innego, tak że jeśli przedmiot jakiś wymaga większej rozwagi, ledwo przelotnie się nad nim zastanowić mogą.

Zauważano często zdolność kobiet do pracy umysłowej w okolicznościach i chwilach, w których może żaden mężczyzna nie próbowałby tego, jak niemniej, że umysł kobiety, chociaż zajęty drobiazgami, nie może pozostać beczynny, jak bywa często umysł mężczyzny, gdy nie jest opanowany przez to, co uważa za główny interes swojego życia. Zatrudnienia kobiet w życiu codziennym obejmują rzeczy w ogóle i nie mogą ustać, tak jak świat w swym ruchu zatrzymać się nie może.

Ale mówią nam: anatomia dowodzi, że mężczyźni mają zdolności umysłowe większe niż kobiety, mają bowiem mózg większy.

Odpowiadam najprzód, że fakt ten jest wątpliwy. Wcale nie dowiedziono, żeby mózg kobiecy był mniejszy od męskiego. Jeżeli podobny wniosek wyciągają jedynie stąd, że rozmiary ciała kobiety mniejsze są na ogół niż mężczyzny, rozumowanie takie doprowadziłoby do osobliwych wyników. Według tych zasad człowiek wysokiego wzrostu powinien by o wiele przewyższać inteligencją człowieka niskiego wzrostu, a słon lub wieloryb ogromnie górowałby nad rodem ludzkim.

Wielkość mózgu u człowieka daleko mniejszym ulega różnicom niżeli rozmiary ciała, a nawet głowy, i z jednego nie można robić wniosków o drugim. Z pewnością niektóre kobiety mają mózg tak duży jak mężczyźni. Wiadomo mi, że pewien uczony, który ważył wiele mózgów ludzkich, mówił, iż najcięższy, jaki widział, był mózgiem kobie-

Kobieta, Rozum

Kobieta, Praca

ty; cięższy był od mózgu Cuviera<sup>44</sup> (najcięższy z tych, o których wadze pisano). Muszę następnie zwrócić na to uwagę, że nie wiadomo dotychczas, jaki istotny zachodzi stosunek między mózgiem a umysłowymi zdolnościami, i że o tym przedmiocie istnieją rozmaite sprzeczne zdania. Nie możemy wątpić, że stosunek ten jest bardzo ścisły. Mózg jest niewątpliwie organem myślenia i czucia; pomijając toczący się spór co do lokalizacji umysłowych zdolności, przypuszczam, iż byłoby anomalią i wyjątkiem od tego, co wiemy o prawach ogólnych życia i organizacji, żeby wielkość organu nie miała wpływu na jego czynności, ażeby nie zostawała w żadnym związku z jego funkcją. Ale wyjątek i anomalia byłyby równie wielkie, gdyby organ działał jedynie swoją objętością. We wszelkich subtelnych działaniach natury, między którymi najsubtelniejsze są czynności życiowe, a wśród tych jeszcze czynności systemu nerwowego więcej niż wszelkie inne — różny skutek zależy tyleż od różnicy w jakości fizycznych czynników, ile i od ich ilości; a jeżeli o jakości narzędzia świadczy delikatność roboty, którą wykonać może, jest wiele powodów do przypuszczenia, że mózg i system nerwowy kobiety subtelniejsze są niż u mężczyzny. Pomijając abstrakcyjną różnicę co do jakości, niełatwą zresztą do sprawdzenia, to i tak wiadomo, że wartość pracy pewnego organu zależy nie tylko od jego rozmiarów, ale także od szybkości jego działania; otóż miarą tejże jest energia, z jaką się odbywa krążenie krwi wewnątrz tego organu. Nie byłoby w tym nie dziwnego, gdyby mózg mężczyzny był większy, a krążenie szybsze w mózgu kobiety. Jest to nawet hipoteza zgodna z wszelkimi różnicami, jakie okazują czynności umysłowe obu płci. Wyniki oparte na analogii kazwałyby się spodziewać, że tej różnicy w organizacjach powinny odpowiadać niektóre powszechnie spostrzegane objawy. Najprzód, można by twierdzić, że czynności umysłowe mężczyzny są powolniejsze, że zwyczajnie myśl jego nie będzie tak szybka jak myśl kobiety i że uczucia jego nie będą następowały po sobie tak prędko jak u niej. Większe ciała potrzebują więcej czasu, by przejść w stan pełnego ruchu. Z drugiej znów strony, mózg męski wprawiony w ruch całkowicie, wykona więcej roboty. Wytrwa on dłużej na obranej drodze, trudniej mu będzie przejść od jednego rodzaju czynności do drugiego, ale w przedsięwziętej pracy wytrwa dłużej, bez straty siły i znużenia. Czyż nie widzimy, że roboty, w których mężczyźni mają pierwszeństwo przed kobietami, są te, które wymagają najwięcej wytrwałości w myśleniu, czyli mozolnym opracowywaniu jednej myśli, gdy tymczasem kobiety wykonują lepiej to, co należy robić szybko. Mózg kobiety jest prędzej zmęczony i wyczerpany, ale doszedłszy do wyczerpania, odzyskuje prędzej siły. Powtarzam, że rozumowania te są czysto hipotetyczne, chcę tylko wskazać drogę badania. Oświadczyłem już poprzednio, że nie ma nic pewnego, czy istnieje przyrodzona różnica w sile i kierunku zdolności umysłowych obu płci, a tym bardziej na czym ta różnica polega, skoro najoczywistsze przyczyny zewnętrzne działające na różnicę charakterów są zwykle pomijane, skoro obserwator nie zwraca na nie uwagi, a zarówno przyrodnicy, jak i psychologowie patrzą na nie z pewnym rodzajem wyniosłej pogardy. Uczeni ci, szukając źródła różnicy dzielącej płci obie, czy to w świecie materii, czy w świecie ducha, godzą się jedynie w potępieniu tych, którzy wolą owe różnice przypisywać rozmaitym stosunkom, w jakich ludzie zostają do społeczeństwa i życia. Pojęcia, jakie sobie utworzono o naturze kobiet, oparte na empirycznych ogólnikach, zbudowanych bez podstaw filozoficznych i bez analizy z pierwszych lepszych danych, są tak śmieszne, że popularne wyobrażenia pod tym względem w jednym kraju różnią się od panujących w innym, stosownie do tego, jak okoliczności właściwe pewnemu krajowi pozwoliły żyjącym w nim kobietom rozwinąć lub nie rozwinąć się w pewnym kierunku.

Na Wschodzie sądzą, że kobiety są z natury szczególnie zmysłowe; Anglik przypuszcza powszechnie, że są z natury zimne. Przysłowia o niestałości kobiet są przeważnie pochodzenia francuskiego; powstały one tak przed, jak i po głośnym dwuwierszu Franciszka I<sup>45</sup>. W Anglii pospolicie sądzą, że kobiety są daleko stalsze od mężczyzn. Niestalość od dawna uważana była za bardziej ubliżającą kobiecie w Anglii niż we Francji. Można przy tym zauważyć, że Anglicy są w wyjątkowo niekorzystnym położeniu dla sądenia, co jest, a co nie jest przyrodzone, nie tylko kobietom, ale i mężczyznom, czyli członkom

<sup>44</sup>Cuvier, Georges (1769–1832) — wybitny francuski zoolog i paleontolog, współtwórca anatomii porównawczej. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>Franciszek I (1494–1547) — król Francji (od 1515); renesansowy patron sztuk i nauk, humanista; znany m.in. z wypowiedzi: „Dwór bez kobiet jest jak rok bez wiosny, wiosna bez róż”. [przypis edytorski]

ludzkości bez różnicy. Czerpali oni doświadczenie swoje przeważnie we własnym kraju, będącym może jedynym miejscem, gdzie natura ludzka tak mało okazywała swoich cech przyrodzonych. Anglicy bardziej się oddalili od stanu natury niż wszelkie inne nowożytnie narody, tak w dobrym, jak i w złym znaczeniu; są oni bardziej niż jakiegokolwiek społeczeństwo wytworem karności i cywilizacji. To w Anglii surowe formy towarzyskie potrafiły nie tylko pokonać, ale znieść wszystko, co się jej opierać mogło. Anglicy bardziej niż jakiegokolwiek naród nie tylko postępują, ale czują podług przepisów. W innych krajach opinia urzędowa albo wymagania towarzyskie mogą mieć przewagę, ale skłonności przyrodzone każdej jednostki mimo ich wpływu pozostają widoczne i często im się opierają; prawidła mogą być silniejsze od natury, ale natura pozostaje sobą. W Anglii prawidło w znacznej części zastąpiło naturę. Większa część życia upływa nie na tym, by postępować według skłonności, stosując się do prawidła, ale aby tak wolę pokierować, żeby nie miała innej skłonności oprócz stosowania się do prawidła. Jest w tym zapewne dobra strona, ale jest także i bardzo zła; ona to czyni Anglika niezdolnym do robienia wniosków, na podstawie doświadczenia, o skłonnościach wrodzonych ludzkiej natury. Błędy, jakie obserwator z innego kraju popełnić może w tym przedmiocie, będą miały inny charakter. Anglik nie zna natury ludzkiej, Francuz widzi ją za mgłą przesądu; błędy Anglika są negatywne, Francuza pozytywne. Anglik wyobraża sobie, iż rzeczy nie istnieją dlatego, że ich nigdy nie widział; Francuz, że muszą istnieć zawsze i koniecznie dlatego, że on je widzi; Anglik nie zna natury dlatego, że nie miał sposobności jej się przypatrzeć, Francuz zna jej znaczną część, ale myli się często, ponieważ widział ją tylko skrzywioną i zamaskowaną. Dla jednego, jak i dla drugiego sztuczna forma, jaką społeczeństwo nadało rzeczom będącym przedmiotem obserwacji, zakrywa prawdziwe ich własności; stan przyrodzony znika albo się przekształca. W pierwszym przypadku pozostaje do badania marny cień natury, w drugim natura pozostaje, ale rozwinięta w kierunku, w którym może by nie poszła, gdyby się mogła rozwijać swobodnie.

Powiedziałem, że nie można wiedzieć dzisiaj, co jest przyrodzone, a co sztuczne w różnicach umysłowych istniejących pomiędzy mężczyzną a kobietą; czy jest istotnie jakaś różnica przyrodzona, albo jaki by się przyrodzony charakter ukazał, gdyby zniesiono wszystkie sztuczne przyczyny powodujące różnice. Nie chcę się kusić o to, com uznał za niepodobne; ale niepewność nie wzbrania czynić przypuszczeń, a gdy pewność nie jest dostępna, mogą być sposoby osiągnięcia niejakiego prawdopodobieństwa. Punkt pierwszy, mianowicie początek tych różnic, które spostrzegamy dzisiaj, jest najdostępniejszy badaniu spekulacyjnemu; postaram się dotrzeć do niego jedyną drogą prowadzącą doń, to jest rozważając skutki, jakie na umysł wywierają wpływy zewnętrzne. Nie możemy odosobnić jednego członka ludzkości tak, aby sprawdzić przez doświadczenie, czym by go zrobiła natura, gdyby został usunięty spod wpływu okoliczności, wśród jakich się znajduje; ale możemy zważyć, czym on jest i wśród jakich znajdował się warunków oraz czy mogły go one uczynić takim, jakim jest. Weźmy zatem jedyny wybitniejszy przykład z doświadczenia okazujący pozorną niższość kobiet od mężczyzn, jeżeli pominiemy różnice sił fizycznych. W filozofii, naukach i sztukach żadne dzieło kobiety nie zajmuje pierwszorzędного miejsca. Czy można wytłumaczyć to zjawisko, nie uciekając się do przypuszczenia, że kobiety z natury są niezdolne do stworzenia podobnego dzieła?

Najprzód możemy się zapytać, czy doświadczenie dostarcza nam podstawy, na której byśmy mogli oprzeć nasze wnioski. Od trzech pokoleń zaledwie kobiety, z bardzo małym wyjątkiem, próbują sił swoich w filozofii, nauce i sztuce. Dopiero w obecnym pokoleniu próby podobne stały się częstsze, a i teraz nawet są one rzadkie jeszcze, wyjąwszy Anglię i Francję. Trzeba zapytać, czy według wniosku opartego na prawdopodobieństwie, umysł obdarzony pierwszorzędnymi zaletami do spekulacji i sztuk twórczych mógł się znaleźć między kobietami, którym upodobanie i położenie pozwoliły poświęcić się tym przedmiotom. We wszystkim, na co miały czas dostateczny, a szczególnie w dziale, w którym pracowały od dawniejszego czasu, w literaturze (w prozie i poezji) nie osiągając pierwszorzędnego stanowiska, kobiety stworzyły tyle dzieł pięknych i zdobyły takie powodzenie, jakiego oczekiwać można, uwzględniając czas i liczbę współzawodników. Gdy się cofniemy do czasów początkowych, w których bardzo mało kobiet próbowało sił swoich w literaturze, widzimy, że niektóre otrzymały znakomite powodzenie. Grecy zaliczali Sa-

Mężczyzna, Kobieta

fonę<sup>46</sup> do wielkich poetów swoich i przypuszczać możemy, że Myrtis<sup>47</sup>, która miała być mistrzynią w poezji Pindara<sup>48</sup>, i Korynna<sup>49</sup>, odnosząca nad nim pięć razy zwycięstwo na konkursie poetyckich utworów, musiały mieć istotne zasługi, gdy je porównywano z tym wielkim poetą. Aspazja<sup>50</sup> nie zostawiła dzieł filozoficznych, ale wiadomo, że Sokrates<sup>51</sup> szukał u niej rady i przyznawał się, że z nich korzystał. Gdy się przyjrzymy pracom kobiet w teraźniejszych czasach i gdy je porównamy z dziełami mężczyzn tak w literaturze, jak sztuce, niższość, którą w nich dostrzegamy, do jednego daje się sprowadzić punktu, bardzo jednak ważnego, tj. braku oryginalności. Nie mówię, żeby wada ta była absolutna, każda bowiem umysłowa produkcja mająca jakąś wartość musi mieć oryginalność swoją, będąc dziełem myśli, a nie naśladowania. Dużo jest oryginalnych myśli w pismach kobiet, jeżeli przez te słowa rozumieć będziemy, że nie pożyczały ich u innych, ale stworzyły je z własnych spostrzeżeń, własnym umysłem. Ale nie wydały one jeszcze tych wielkich i promiennych idei, stanowiących epokę w historii ludzkiej myśli, ani tych twórczych pomysłów w sztuce, otwierających perspektywę nowych efektów, nieznanych przedtem i tworzących nową szkołę. Utwory ich żywią się po większej części zapasem istniejących pojęć, a dzieła niewiele się oddalają od przyjętego typu. Oto jest niższość, jaką widzimy w ich dziełach; co do wykonania bowiem, zastosowania idei i doskonałości stylu, nie ma żadnej.

Najlepszymi powieściopisarzami pod względem kompozycji i ugrupowania szczegółów są w znacznej części kobiety. W całej literaturze nowożytnej nie ma dzielniejszego narzędzia do wyrażania myśli nad styl pani de Staël<sup>52</sup>, a jako przykład doskonałości artystycznej nie ma z pewnością nic wyższego nad prozę pani George Sand<sup>53</sup>, której styl wywiera na nerwy wpływ podobny do symfonii Haydna<sup>54</sup> lub Mozarta.

Powiedziałem już, że kobietom brakuje oryginalnych twórczych pomysłów. Zobaczmy teraz, czy tę słabą stronę można czymś wytłumaczyć.

Zacznijmy od myśli. Przypomnijmy sobie, że przez czas trwania całego historycznego okresu, w którym dochodzić było można do prawd wielkich i płodnych jedynie siłą geniuszu, bez wielkich poprzednich studiów i znacznych wiadomości, kobiety nie zajmowały się spekulacyjnym myśleniem. Od czasów Hypatii<sup>55</sup> aż do Reformacji sławna Heloiza<sup>56</sup> jest prawie jedyną kobietą, która by mogła odpowiedzieć podobnemu zadaniu; nie znamy zresztą skali jej filozoficznego umysłu, straconego dla ludzkości z powodu nieszczęśliwych przygód życia. Od epoki, gdy się stało możliwe dla znacznej liczby kobiet uprawiać filozofię, oryginalność nie jest możebna w tych samych co dzisiaj warunkach. Wszystkie prawie pojęcia, jakie można było zdobyć jedynie za pomocą wrodzonych zdolności, dawno już zostały zdobyte, a oryginalność w najwyższym znaczeniu tego wyrazu daje się osiągnąć zaledwie po długich i pracowitych przygotowaniach i gruntownej znajomości rezultatów pracy poprzedników. Zdaje mi się, że Maurice<sup>57</sup> zrobił uwagę, iż

Literat, Kobieta

Nauka, Dziedzictwo

<sup>46</sup>Safona (VII/VI p.n.e.) — grecka poetka tworząca pieśni weselne, miłosne oraz hymny. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>Myrtis (VI w. p.n.e.) — grecka poetka liryczna z Beocji. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>Pindar (ok. 520–ok. 438 p.n.e.) — wybitny poeta grecki, twórca liryki chóralnej, znany gł. z utworów na cześć zwycięzców igrzysk greckich. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Korynna (VI w. p.n.e.) — grecka poetka liryczna z Beocji; wg tradycji z powodzeniem rywalizowała z Pindarem w zawodach poetyckich. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>Aspazja z Miletu (ok. 470–ok. 400 p.n.e.) — wpływała kochanka (później zapewne żona) ateńskiego przywódcy Peryklesa; słynęła z urody, wykształcenia i inteligencji, jej dom stanowił intelektualne centrum Aten, gdzie spotykali się najznakomitsi pisarze i myśliciele. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>Sokrates (ok. 470–399 p.n.e.) — grecki filozof, nauczyciel Platona i bohater jego dialogów. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>pani de Staël, właśc. Anne Louise Germaine Necker, baronowa de Staël (1766–1816) — francuska powieściopisarka i publicystka, propagatorka pojęcia romantyzmu; autorka m.in. powieści *Korynna* (1807). [przypis edytorski]

<sup>53</sup>Sand, George (pseud.), właśc. Aurore Dudevant (1804–1876) — francuska pisarka epoki romantyzmu; publikowała pod męskim pseudonimem powieści feministyczne i społ.-obycz.; przyjaciółka wybitnych twórców kultury. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>Haydn, Franz Joseph (1732–1809) — austriacki kompozytor, przedstawiciel klasycyzmu. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>Hypatia z Aleksandrii (ok. 370–415) — aleksandryjska matematyczka, astronomka, filozofka neoplatońska; brutalnie zamordowana przez tłum chrześcijan, zwolenników biskupa Cyryla. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>Heloiza (ok. 1098–1164) — zakonnica i erudytką, jedna z najbardziej uczonych kobiet średniowiecza; znana również ze swojego związku z teologiem i filozofem Piotrem Abelardem (1071–1142). [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Maurice, Frederick Denison (1805–1872) — angielski teolog anglikański, pisarz, eseista, jeden z twórców chrześcijańskiego socjalizmu. [przypis edytorski]

najoryginalniejsi współcześni myśliciele to ci, którzy znali najgruntowniej pojęcia swoich poprzedników; odtąd zawsze tak będzie. Z tyłu już kamieni składa się budowa, że kto chce z kolei nowy kamień na wierzch jej wtoczyć, z trudem musi dźwigać materiały swoje na budynek wzniesiony wspólnymi siłami wielu pokoleń. Ileż jest kobiet tak przygotowanych, ażeby mogły podjąć podobnemu zadaniu? Pani Somerville<sup>58</sup> jedyna może wśród kobiet znała to wszystko, co znać trzeba dzisiaj w matematyce, ażeby uczynić ważniejsze odkrycie. Czyż mamy powiedzieć, że ona jest przykładem niższości umysłowej kobiet, dlatego że nie miała szczęścia zostać jedną z dwóch lub trzech osób sobie współczesnych, których nazwiska złączone będą z ważnymi odkryciami w zakresie tej nauki? Od czasu, jak ekonomia polityczna stała się nauką, dwie kobiety znały ją na tyle, że mogły pisać z pożytkiem w tym przedmiocie; o iluż mężczyznach wśród niezliczonej ilości piszących w tej materii obecnie można powiedzieć coś więcej, nie oddalając się od prawdy? Jeżeli dotychczas żadna kobieta nie była znakomitym historykiem, któraż z nich posiadała wiadomości dostateczne, ażeby nim zostać mogła? Jeśli dotychczas żadna nie była głośnym filologiem, która studiowała języki: sanskrycki<sup>59</sup>, słowiański, gocki Ulfilasa<sup>60</sup> i *Zend-Awesty*<sup>61</sup>? Nawet w sprawach praktycznych widzimy, ile warta oryginalność geniuszów pozbawionych wiedzy. Wynajdują na nowo w formach pierwotnych to, co już wynaleźli i wydoskonalili niezliczeni wynalazcy. Gdy kobiety otrzymają przygotowanie potrzebne wszystkim ludziom chcącym dojść do oryginalnej doskonałości, wówczas będzie pora sądzić przez doświadczenie, czy mogą lub nie mogą być oryginalne.

Rozum, Wiedza

Zapewne zdarza się często, że osoba, która nie studiowała porządnie i gruntownie pojęć innych ludzi o pewnym przedmiocie, ma dzięki wrodzonym zdolnościom pomysły trafne, które wyrazić może, ale których nie może dowieść; gdy one jednak dojrzeją, znakomicie mogą służyć rozwojowi wiedzy. W takim razie nie można nawet korzystać z tej intuicji ani oddać jej należnej sprawiedliwości, póki inne osoby, posiadające potrzebne przygotowanie, pomysłu nie sprawdzą i nie nadadzą mu formy praktycznej lub teoretycznej, i póki nie postawią go na należnym miejscu, w rzędzie prawd z dziedziny filozofii lub nauki.

Czyż można przypuszczać, że się kobietom nie zdarzały tak szczęśliwe pomysły? Kobieta inteligentna miewa ich niemało, ale po większej części tracić je musi z braku męża lub przyjaciela dostatecznie przygotowanego do ocenienia jej pomysłów podług właściwej ich wartości i okazania ich światu. I wtedy nawet gdy się znajdzie, zasługa najczęściej zdaje się należeć do tego, który myśl ogłasza, a nie do rzeczywistego jej autora. Któż może powiedzieć, ile najbardziej oryginalnych myśli ogłoszonych przez pisarzy-mężczyzn zawdzięcza im tylko rozwinięcie, a źródłem ich były kobiety? Gdybym miał wnosić z samego siebie, byłaby ich w istocie znaczna liczba.

Kobieta, Mężczyzna

Jeżeli od czystej spekulacji zawrócimy do literatury w ścisłym znaczeniu wyrazu, zrozumimy, dlaczego literatura kobiet jest naśladowaniem literatury męskiej w ogólnych zarysach i ważniejszych odcieniach. Czemu literatura łacińska, jak nam aż do znudzenia powtarza krytyka, nie jest oryginalną, lecz naśladowaniem greckiej? Jedynie dlatego, że Grecy byli pierwsi w historycznym porządku. Gdyby kobiety żyły w innych niż mężczyźni krajach i nie czytały nigdy żadnego ich utworu, miałyby własną literaturę. Nie stworzyły literatury, ponieważ znalazły już stworzoną i bardzo rozwiniętą.

Kobieta, Sztuka

Gdyby wiedza starożytnych nie doznała zastoju lub gdyby Odrodzenie nastąpiło przed wzniesieniem katedr gotyckich, nigdy by one nie zostały zbudowane. Widzimy, że we Francji i we Włoszech naśladowanie literatury starożytnej powstrzymało rozwój oryginalnej, narodowej. Wszystkie autorki są uczennicami wielkich pisarzy płci drugiej.

<sup>58</sup>*Somerville, Mary* (1780–1872) — szkocka uczona i pisarka naukowa, zajmująca się głównie fizyką i astronomią. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*sanskryt* — język indoaryjski z rodziny indoeuropejskiej, używany w staroż. Indiach, później jako język liturgiczny i literacki pełnił funkcję podobną do łaciny w Europie. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*Ulfilas* a. *Wulfila* (310–383) — duchowny chrześcijański, biskup, wyznawca arianizmu, misjonarz wśród Gotów naddunajskich; tłumacz Biblii na język gocki (wymarły język wschodniogermański). [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*Zend-Awesta* a. *Awesta* — święta księga zawierająca teksty religijne wyznawców zaratusztrianizmu, napisana w języku awestyjskim, wymarłym klasycznym języku staroż. Persji. Nazwa *Zendawesta* oznacza faktycznie komentarze (*Zend*) do *Awesty*. [przypis edytorski]



Pierwsze prace malarza, gdyby nawet był Rafael<sup>62</sup>, mają identyczne cechy z wzorami mistrza. Nawet Mozart nie rozwinął potęgi oryginalności swojej w początkowych utworach. Gdzie lat potrzeba dla jednostki szczęśliwie uzdolnionej, tam dla mas trzeba całych pokoleń. Jeżeli literatura kobiet ma mieć w ogóle charakter odrębny od literatury mężczyzn, stosownie do różnic naturalnych skłonności obu płci, trzeba daleko więcej czasu, niż go dotychczas upłynęło, ażeby literatura ta mogła się wyzwolić spod wpływu przyjętych wzorów i rozwinąć się we właściwym sobie kierunku. Ale jeśli rzeczy tak się mają, jak sądzę, mianowicie, że w kobietach nie istnieje żadna naturalna dążność wyróżniająca ich geniusz od geniuszu mężczyzn, niemniej jednak w obecnym czasie dążności właściwe każdej piszącej kobiecie są jeszcze poddane wpływowi poprzednich wzorów i jeszcze niejedno pokolenie przeminie, zanim ich indywidualność o tyle się wzmoże, by mogła stawić czoło temu wpływowi.

W sztukach znów pięknych od razu widoczna jest niższość kobiet pod względem oryginalności, jakkolwiek nie tylko nie przeszkadza im takowych uprawiać, ale nawet zachęca, tak że cała ich edukacja zamiast je pomijać prawie wyłącznie na uprawie sztuk pięknych polega, szczególnie w klasach bogatych. Tymczasem mimo tego kobiety zostały znacznie w tyle poza mężczyznami w pracy artystycznej. Na wytłumaczenie tej niższości wystarczy fakt dobrze znany, powtarzający się częściej w zakresie sztuki niż gdzie indziej, mianowicie, że ludzie fachowi stoją o wiele wyżej od amatorów.

Prawie wszystkie kobiety w klasach oświeconych uprawiają mniej lub więcej jakąś gałąź sztuki, ale nie w celu uczynienia z niej powołania swego albo dla zdobycia sławy. Kobiety artystki wszystkie są amatorkami; wyjątki są takiej natury, że potwierdzają to prawidło. Kobiety uczą się muzyki nie dlatego, ażeby tworzyć, ale żeby wykonywać dzieła innych; otóż jedynie jako kompozytorzy mężczyźni przewyższają kobiety w muzyce. Jedyna sztuka, z której kobiety czynią powołanie swoje, to sztuka dramatyczna, i w niej stoją na równi z mężczyznami, jeżeli nie wyżej. Ażeby porównanie było słuszne, należałoby postawić utwory artystyczne kobiet obok takichże męskich pochodzących z amatorstwa. Co do kompozycji muzycznej, kobiety stworzyły z pewnością tyle rzeczy dobrych, co i amatorzy płci drugiej. Mamy dotychczas bardzo mało kobiet uprawiających malarstwo jako profesję swoją; otóż okazują one w tej gałęzi tyle talentu, ile się można było spodziewać. Nawet malarze płci męskiej niewiele znakomitych rzeczy stworzyli w tych ostatnich wiekach i zapewne wiele czasu upłynie, nim się na nie zdobędą.

Jeżeli dawni malarze o wiele przewyższali nowożytnych, to dlatego, że wielu niepospolitych ludzi poświęcało się malarstwu. W XIV i XV wieku włoscy malarze byli to ludzie pierwszorzędni swojego czasu. Najznakomitsi z nich posiadali wiadomości encyklopedyczne i wszechstronne uzdolnienia, jak niegdyś wielcy ludzie w Grecji. Ale też w owych czasach sztuki piękne uchodziły za rzeczy najpodnioślejsze, jakimi człowiek mógł celować; sztuki piękne stanowiły wówczas chlubne odznaczenie, jakie się dzisiaj zdobywa w polityce lub karierze wojskowej; dzięki nim artyści zyskiwali przyjaźń panujących i stawali na równi z najwyższymi dostojnikami.

Dzisiaj ludzie podobnego kalibru mają coś ważniejszego do czynienia, tak w interesie własnej sławy, jak i pożytku świata, aniżeli poświęcać się malarstwu. Muzyka jest sztuką innego rzędu, nie wymaga takiej umysłowej potęgi i zdaje się zależeć bardziej od przyrodzonej organizacji; dlatego można by się dziwić, że wielkim kompozytorem nie była dotychczas żadna kobieta, gdyby nie to, że i ten dar przyrodzony bez studiów pochłaniających życie całe nie wystarcza do utworzenia dzieł wielkich. Jedynie kraje, które wydały pierwszorzędnych kompozytorów-mężczyzn to Niemcy i Włochy, dwa kraje takie właśnie, gdzie kobiety pozostały daleko pod względem umysłowej kultury ogólnej i specjalnej za kobietami Francji i Anglii. Otrzymują one tam na ogół mało umysłowego wykształcenia i rzadko uprawiają wyższe umysłowe zdolności. W krajach tych liczyć można na setki, a nawet na tysiące, mężczyzn znających zasady kompozycji muzycznej, a kobiety ledwie na dziesiątki. Z czego wynika, że biorąc średnio, nie można wymagać sprawiedliwie, żeby była więcej niż jedna znakomita kobieta na pięćdziesięciu mężczyzn

Sztuka, Artysta, Wiedza

<sup>62</sup>Rafael Santi (1483–1520) — włoski malarz, rysownik, architekt, jeden z najważniejszych twórców późnego renesansu. [przypis edytorski]

takiej samej wartości; tymczasem trzy ostatnie wieki nie wydały pięćdziesięciu wielkich kompozytorów płci męskiej, czy to w Niemczech, czy we Włoszech.

Oprócz powodów, któreśmy podali, są jeszcze inne pozwalające rozumieć, dlaczego kobiety dają się mężczyznom wyprzedzić w zawodach dla obu płci dostępnych. Otóż niewiele kobiet ma czas poświęcić się im na serio; może się to wydać paradoksem, jest to jednak fakt społeczny niezaprzeczony. Drobiazgi życia domowego pochłaniają kobietom niemało czasu i zdolności. Najprzód kierunek gospodarstwa, wydatki domowe zajmują jedną przynajmniej kobietę w rodzinie, i to zwykle tę, która doszedłszy wieku dojrzałego, posiada doświadczenie; chyba że rodzina jest tak zamożna, iż starania te może złożyć na służę i znosić marnotrawstwo i małwersacje, nieodłączne od takiego trybu gospodarstwa. Kierunek gospodarstwa, wtedy nawet kiedy nie wymaga wiele pracy, jest dla umysłu bardzo uciążliwy; wymaga nieustannej pilności oka, przed którym się nic nie ukryje, i nasuwa w każdej dnia godzinie przewidziane i nieprzewidziane do rozwiązania kwestie, od których osobie odpowiedzialnej niełatwo się usunąć. Jeżeli kobieta znajduje się w położeniu pozwalającym pozbyć się tych obowiązków, pozostaje jej jeszcze kierunek stosunków rodziny z tak zwanym towarzystwem. Im mniej pierwsze obowiązki zabierają jej czasu, tym więcej pochłaniają drugie; są to obiady, koncerty, wieczory, wizyty, korespondencje i wszystko, co za tym idzie. Ponad tym wszystkim góruje najwyższa powinność narzucona przez społeczeństwo, mianowicie, żeby umiała być czarująca. W wyższych warstwach społecznych kobieta dystygowana zużywa wszystkie zdolności umysłu swego na doskonalenie manier, czyli wdzięcznego ułożenia i sztuki mówienia o niczym, zwanej konwersacją. Prócz tego, rozważając jeszcze te obowiązki towarzyskie z innego punktu, widzimy, że gdyby kobiety poświęciły tyle myśli i wysiłku na jakąś poważną naukę, ile ich obracają na modną toaletę własną, a może i córek swoich, zbliżyłyby się bardzo do tego stopnia, na którym umysł tworzyć może znakomite dzieła w sztuce, literaturze i nauce. Nie mówię tu o kobietach, które dużo wydają na stroje, ale o tych, które chcą zadość uczynić dobremu smakowi i względom przyzwoitości tak naturalnej, jak sztucznej. Pochłania to znaczną ilość czasu, a także i siły umysłu, które kobieta mogłaby zachować na inny użytek<sup>63</sup>.

Ażeby przy tym natłoku drobnych interesów, które uczyniono dla nich ważnymi, miały dosyć czasu, energii i swobody umysłu do uprawiania nauki lub sztuki, musiałyby posiadać daleko większe bogactwo przyrodzonych zdolności aniżeli większość mężczyzn. Niezależnie od zwyczajnych obowiązków życia będących udziałem kobiet żądają jeszcze, aby ich czas i umysł były zawsze na zawołanie innych. Jeżeli mężczyzna mający profesję zabezpieczającą go od podobnych pretensji albo tylko jakiegokolwiek zajęcie nie obraża nikogo, gdy mu swój czas poświęca i może się na nie powołać, gdy nie czyni zadość wymaganiom obcych, czyż zajęcia kobiety, a zwłaszcza te, które dobrowolnie wybiera, uważane są jako przyczyny uwalniające je od obowiązków towarzyskich? Zaledwie obowiązki jej najpilniejsze i najbardziej uznane od nich ją zwalniają. Trzeba co najmniej choroby w rodzinie albo czegoś nadzwyczajnego, aby mogły wyżej stawić interesy własne od przyjemności cudzej. Kobieta jest zawsze na czyjeś zawołanie, a na ogół na zawołanie wszystkich. Jeżeli zajmuje się nauką, musi jej poświęcać krótkie chwile, jakie zdoła pochwycić. Pewna znakomita kobieta zauważyła, że to, co kobieta robi, musi robić w chwilach tak zwanych straconych. Czyż można się dziwić zatem, że nie dochodzą one do najwyższego stopnia doskonałości w rzeczach wymagających natężenia uwagi i z których czynić należy główny cel życia? Filozofia jest jedną z takich rzeczy; sztuka także, sztuka, która wymaga, aby jej poświęcić nie tylko wszystkie myśli i uczucia swoje, ale kształcić rękę przez ciągłe ćwiczenia, dla osiągnięcia najwyższej zręczności.

<sup>63</sup>*Pochłania to znaczną ilość czasu, a także i siły umysłu, które kobieta mogłaby zachować na inny użytek...* — zdaje się, że to ta sama umysłowa zaleta czyni mężczyznę zdolnym do osiągnięcia prawdy, czyli sprawiedliwego pojęcia o tym, co jest dobre w ozdobach i sztuce. Jest to takie samo pojęcie doskonałości w ciaśniejszym zakresie. Weźmy np. modę w ubraniu, która jak wiadomo zna również smak zły i dobry. Części ubrania zmieniają się ciągle pod względem wielkości: z dużych stają się małe, z krótkich długie, ale w gruncie zachowują formę swoją; jest to zawsze to samo ubranie, z typem względnie stałym na bardzo wąskiej podstawie; na niej jednak moda opierać się musi. Gdyby ci, co najlepsze miewają pomysły albo ubierają się z największym gustem, tę bystrość swojego umysłu zwrócili do rzeczy podnioslejszych, niewątpliwie okazałoby równą zdolność albo podobny, wytworny smak w najszlachetniejszych dziełach sztuki (*Sir Joshua Reynolds's Discourses*). [przypis autorski]

Jeszcze jeden wzgląd należy wziąć pod uwagę. W rozmaitych sztukach i różnych pracach umysłowych jest pewien stopień wysokości, do którego dojść trzeba, aby móc żyć dla sztuki, jest zaś drugi wyższy jeszcze, do którego wznieść się należy, chcąc tworzyć dzieła zasługujące na nieśmiertelność. Ci, którzy obierają pewien zawód, mają dostateczne powody, by dojść do stopnia pierwszego, drugiego zaś z trudnością dosięgają osoby niepragnące gorąco ani w chwili obecnej, ani w pewnej epoce życia dokonania dzieł znakomitych. Zwykle bodziec ten wystarcza do przedsięwzięcia i wytrwania w ciężkiej pracy, której poddać się muszą osoby najlepiej uzdolnione, żeby dotrzeć do najprzedniejszych rzędów w rodzajach, w których posiadamy już tak piękne dzieła największych geniuszów. Otóż czy to z przyczyn sztucznych, czy naturalnych kobiety rzadko mają to pragnienie. Pragnienia ich zamykają się zwykle w ciasnych granicach. Wpływ, którego szukają, nie rozciąga się poza obręb otaczającego ich koła. Pragną podobać się tym, których widzą własnymi oczami, przez nich być kochane i wielbione i dlatego zadowolają się talentami, sztuką i wiadomościami wystarczającymi do tego celu. Jest to rys charakteru, o którym pamiętać należy, gdy się sądzi teraźniejsze kobiety. Jestem przekonany, że to nie wypływa z ich natury, lecz jest nieuniknionym wynikiem okoliczności. Pragnienie sławy w mężczyznach podnieca wychowanie, opinię „gardzić przyjemnością i żyć w pracy dla sławy” uważają za powołanie najszlachetniejszych umysłów, a nawet wtenczas, gdy się to nazywa ich „ostatnią słabością”. Pobudza ich ku temu jeszcze i ta przyczyna, że sława otwiera drogę do rozmaitych celów ambicji człowieka; kiedy kobietom wszystko to jest wzbronione, a ich pragnienie sławy uważa się za zuchwałę i niekobiece. Zresztą, czyż mogą wszystkie interesy kobiety nie ześrodkowywać się na osobach stanowiących otoczenie jej w codziennym życiu, kiedy społeczeństwo wymaga, ażeby wszystkie jej obowiązki miały je na celu i tak urządziło stosunki, aby od tego zależało szczęście kobiety? Naturalne pragnienie pozyskania względów naszych bliźnich jest równie silne w kobiecie, jak i w mężczyźnie, ale społeczeństwo urządziło rzeczy tak, że kobieta w zwykłych przypadkach może dojść do poważania jedynie przez zasługi męża albo innych męskich członków rodziny, gdy tymczasem naraża się na jego utratę, występując sama na widownię albo chcąc być czymś więcej niż tylko dodatkiem do mężczyzny. Kto chociaż cokolwiek potrafi ocenić wpływy, jakie na umysł osoby wywierają położenie jej w rodzinie i w społeczeństwie oraz wszystkie przyjęte w życiu zwyczaje, znajdzie bez trudności wytłumaczenie wszystkich pozornych różnic pomiędzy mężczyznami i kobietami, nie wyłączając tych, które są słabszą jej stroną. Różnice moralne, rozważane w przeciwieństwie do umysłowych, wypadają według powszechnej opinii na korzyść kobiet. Mówi się zwykle, że są więcej warte od mężczyzn; czczą grzeczność, która wywołać powinna gorzki uśmiech na usta każdej szlachetnej kobiety, ponieważ jej położenie jest jedynym wyjątkiem na świecie, gdzie się uważa za rzecz naturalną i stosowną taki porządek rzeczy, który poddaje lepszemu gorszemu. Jeżeli podobne niedorzeczności na cokolwiek przydać się mogą, to chyba tylko do wykazania, że mężczyźni uznają zgubny wpływ piastowanej władzy; jest to jedyna prawda, której fakt ten, jeżeli istnieje, dowieść i przykładami stwierdzić może. Prawdą jest, że niewola, chociaż psuje obu, jednakże mniej niewolnika aniżeli pana, z wyjątkiem gdy pierwszego doprowadza do zbydłęcia. Zdrowsze jest dla moralnej natury człowieka znosić jarzmo, nawet arbitralnej władzy niżeli wykonywać władzę bez żadnej kontroli. Mówią, że kobiety rzadziej podpadają prawu karnemu i mniej zabierają miejsca w statystyce zbrodni niżeli mężczyźni. Nie wątpię, że to samo da się powiedzieć z równą słusnością o niewolnikach Murzynach. Ci, którzy zostają pod władzą innych, nie mogą często popełniać zbrodni, chyba że z rozkazu i na usługi swych panów. Nie znam bardziej uderzającego przykładu zaślepienia, z jakim świat, nie wyłączając większości ludzi naukowych, pogardza i zaniebduje wpływy okoliczności społecznych, nad to głupie poniżanie umysłowych zdolności i niedorzeczne panegiryki moralnej natury kobiet. Komplement, jaki robią kobietom, chwając ich zalety moralne, może być w związku z zarzutem łatwego ulegania skłonnościom serca. Mówią, że kobiety nie są zdolne oprzeć się osobistej stronniczości, że w ważnych sprawach sympatie i antypatie wykrzywają ich sądy. Przypuśćmy prawdziwość tego oskarżenia; należałoby jeszcze dowieść, że kobietę zaślepia częściej osobiste uczucie niż mężczyznę osobisty interes. Główna różnica między mężczyzną a kobietą leżałaby w tym, że mężczyznę z drogi obowiązków prywatnych i publicznych sprowadza wzgląd na samego siebie, kobietę zaś (której nie pozwalają mieć własnych interesów) odwracają od

Sława, Mężczyzna, Kobieta

Niewola

Zbrodnia, Sługa

nich względy dla innej osoby. Trzeba również wziąć w rachubę, że całe wychowanie, jakie kobiety otrzymują od społeczeństwa, wpaja w nie to uczucie, że osoby związane z nimi są jedyne, względem których mają obowiązki i których interesy obchodzić ich powinny; z drugiej strony wykształcenie czyni je zupełnie nieświadomymi najelementarniejszych pojęć, jakie posiadać należy dla rozumienia wyższych spraw i przedmiotów dotyczących się moralności. Zarzut więc czyniony im da się sprowadzić do tego, że kobiety nadto ściśle wypełniają jedyny obowiązek, którego ich nauczono, i prawie jedyny, któremu zadość czynić mogą.

Kiedy uprzywilejowani czynią jakieś ustępstwa nieuprzywilejowanym, rzadko się to zdarza z innej przyczyny, jak z tej, że ci ostatni zdobywają siłę potrzebną do ich wymuszenia. Prawdopodobnym jest, że wszelkie argumenty przeciwko przywilejom płci jednej mało na siebie zwrócą uwagi powszechnej, póki same kobiety skarżyć się nie będą. Fakt ten niezawodnie pozwoli mężczyznom zatrzymać dłużej niesprawiedliwy przywilej, który nie będzie jednak przez to mniej niesprawiedliwy. Można to samo powiedzieć o kobietach pozostających w haremach na Wschodzie; nie skarżą się, że są pozbawione wolności europejskich kobiet. Sądzą one, że nasze kobiety są zbyt wyemancypowane. Jakżeż to rzadko mężczyźni skarżą się na ogólny stan społeczeństwa i o ileż jeszcze skargi te byłyby rzadsze, gdyby nie wiedzieli, że gdzie indziej jest lepiej. Kobiety nie skarżą się na los płci swojej, albo raczej skarżą się, ponieważ żalosne elegie są bardzo powszechne w pismach kobiet, a byłyby jeszcze powszechniejsze, gdyby się nie obawiano podejrzenia, że skargi te mają na celu zmianę w położeniu ich płci. Skargi ich są takie jak mężczyzn na przykrości życia na ogół, ale nie noszą cechy potępienia i nie żądają zmiany. A chociaż kobiety nie skarżą się na władzę mężów, jednak prawie każda na swego narzeka albo czyni zarzuty mężom przyjaciółek swoich. Dzieje się tak samo z każdą inną niewolą, przynajmniej w porze rozpoczynającej się emancypacji. Poddani nie skarżyli się z początku na władzę swych panów, tylko na ich tyranię. Gminy zaczęły od żądania niewielu przywilejów dla mieszczan, później wymagały, aby ich wyłączono od wszelkich podatków, na które by same nie przyzwoliły, ale wówczas nawet sądziłyby, że popełniają niesłychane zuchwalstwo, żądając udziału w najwyższej władzy króla. Kobiety są dzisiaj jedynymi osobami, których bunt przeciw ustanowionemu porządkowi traktuje się tak samo, jak dawniej roszczenie poddanego do prawa, by mógł powstać przeciw swojemu królowi. Kobieta przyłączająca się do jakiegokolwiek umysłowego ruchu, którego mąż jej nie podziela, staje się męczennicą, nie mogąc być apostołem, ponieważ mąż legalnie może położyć tamę jej apostołstwu. Nie można oczekiwać, ażeby się kobiety poświęciły sprawie emancypacji płci swojej, póki mężczyźni, i to w wielkiej liczbie, nie będą przygotowani połączyć się z nimi w tym celu.

Władza, Siła

## ROZDZIAŁ IV

Pozostaje nam jeszcze dotknąć kwestii nie mniej ważnej od tych, któreśmy już roztrząsali, którą z naleganiem podniosą niezawodnie przeciwnicy nasi, czujący przekonania swoje cokolwiek zachwiane co do głównego punktu. Czegóż spodziewacie się po zmianach, których dokonać pragniecie w naszych zwyczajach i instytucjach? Gdyby kobiety były wolne, czy ludzkości byłoby z tym lepiej? Jeżeli nie, po cóż niepokoić ich umysły i chcieć dokonać rewolucji społecznej w imię abstrakcyjnego prawa?

Pytania takiego nie należy oczekiwać odnośnie zmian proponowanych w położeniu kobiety zamężnej. Cierpienia, niemoralność i nieszczęścia wszelkiego rodzaju, wywołane w niezliczonych razach przez poddanie kobiety mężczyźnie, są tak przerażające, że nie mogą być przeoczone. Osoby niezastanawiające się albo nieszczerze, zwracające uwagę tylko na przypadki wtedy, gdy one stają się głośne, mogą powiedzieć, że zło jest wyjątkowe, ale nikt nie może być ślepy na jego istnienie, ani, jak się to często zdarza, na siłę, z jaką się objawia. Oczywistym jest, że nadużycia władzy męża nie mogą być powściągnięte, dopóki ta władza istnieje będzie. Władza ta nie jest tylko w ręku ludzi dobrych, godnych z jakiego bądź względu szacunku, ale w ręku wszystkich mężczyzn: najbrutalniejszych i zbrodniarzy, ludzi nieznających innego wędzidła dla nadużyć swoich nad opinię tych, którzy są do nich podobni. Gdyby ludzie tacy nie mogli tyraniizować istot przymuszonych do znoszenia wszystkiego z ich strony, społeczeństwo byłoby już rajem. Wówczas prawa służące jako

hamulec dla występnych skłonności stałyby się niepotrzebne. Astrea<sup>64</sup> musiałaby nie tylko powrócić na ziemię, lecz serce najgorszego człowieka stałoby się jej świątynią.

Poddaństwo w małżeństwie stanowi potworną sprzeczność ze wszystkimi zasadami nowożytnego świata i całym doświadczeniem, które posłużyło do ich wyrobienia. Po obaleniu niewolnictwa Murzynów jest to jedyny przykład okazujący członka ludzkości używającego wszystkich władz swoich oddanego na łaskę i niełaskę drugiego w nadziei, iż ten użyje władzy swojej jedynie dla dobra poddanej sobie istoty. Małżeństwo jest jedynym rzeczywistym poddaństwem uznanym przez nasze prawa. Nie ma już legalnych niewolników, z wyjątkiem gospodyni każdego domu.

Nie z tej zatem strony prawdopodobnie zapytają: „*Cui bono?*”<sup>65</sup>. Mogą nam powiedzieć, że szkody byłyby większe niż korzyści, chociaż korzyści trudno zaprzeczyć. Ale w kwestii szerszej pojmowanej, mianowicie zniesienia prawnej niepełnosprawności kobiet, równouprawnienia ich z mężczyznami pod względem tego wszystkiego, co się odnosi do praw obywatela kraju, przypuszczenia ich do urzędów, poważanych profesji i do wychowania uzdolniającego do podobnych zajęć — w tej kwestii znajdzie się wiele osób, którym nie wystarczy to przekonanie, że nierówność nie ma podstawy słusznej i sprawiedliwej: zechcą jeszcze, aby im powiedzieć, jakie korzyści wynikną z jej zniesienia.

Odpowiadam zatem: najprzód oto wyniknie ta korzyść główna, że najpowszechniejsze i najgłębsze stosunki ludzkie regulować będzie sprawiedliwość zamiast niesprawiedliwości. Słowa te powinny wystarczyć bez innych objaśnień i przykładów do wykazania wielkiego zysku odniesionego stąd przez ludzkość i przekonania każdego, kto do wyrazów przywiązuje moralne znaczenie. Wszystkie egoistyczne skłonności, bałwochwalstwo dla siebie samego, niesprawiedliwe wywyższanie się nad innych, istniejące w ludzkości, mają źródło i korzenie swoje w teraźniejszym urządzeniu stosunków między kobietami a mężczyznami i z nich czerpią największą siłę.

Pomyślcie, do czego to prowadzi, gdy chłopiec wzrasta do wieku męskiego w przekonaniu, że bez żadnej zasługi, nie zrobiwszy nic jeszcze na świecie, chociażby był najlekkomyślniejszy i najgłupszy z ludzi, jedynie dlatego, że się urodził mężczyzną, prawo czyni go wyższym od całej połowy rodu ludzkiego, obejmującej prawdopodobnie osoby, których istotną wyższość nad sobą co dzień i co godzina uczuwa? Może się zdarzyć, iż całe postępowanie jego ulega wpływowi kobiety, a wtedy, gdy jest głupcem, sądzi, że nie jest i nie może mu ona być równa pod względem zdolności i sądu o rzeczach; a jeżeli nie jest głupcem, dzieje się gorzej jeszcze, uznaje wyższość kobiety, a jednak myśli, że mimo tej wyższości ma prawo rozkazywania jej, a ona winna go słuchać. Jakież wpływ taka lekcja musi wyrzucić na jego charakter? Nawet wychowani mężczyźni nie domyślają się wcale, jak głęboko wpływ ten przenika w ogromną większość umysłów męskich. Albowiem wśród uczciwych i dobrze wychowanych ludzi nierówność, o ile można, usuwa się z widoku, a szczególnie z widoku dzieci. Wymaga się tam posłuszeństwa zarówno dla matki, jak i dla ojca, nie pozwala się chłopcom burmistrzować nad siostrami, nie ceni się ich bardziej niż sióstr, lecz przeciwnie, budzi się w nich szlachetne względem dziewcząt uczucia. Tym sposobem dobrze wychowana młodzież klas bardziej oświeconych unika do pewnego stopnia złego wpływu lat młodych i dopiero gdy dojdzie wieku męskiego, dostaje się pod wpływ faktów takich, jak one rzeczywiście istnieją. Ludzie ci nie wiedzą, jak wcześniej rozwija się w chłopcu pojęcie o wyższości jego nad dziewczyną, jak ono wzrasta i potęguje się równocześnie z jego wzrostem, jak uczeń wpaja to swemu koledze, jak młodzieniec nabiera przekonania, że jest wyższy od matki swojej, myśląc, że winien jej tylko pewne względy, nie zaś istotne uszanowanie, wreszcie jakież wspaniałe sultańskie uczucie wyższości budzi się w nim względem kobiety, którą raczy wybrać na towarzyszkę życia! Czyż można sądzić, że to nie psuje mężczyzny do gruntu, zarówno jako jednostkę i jako członka społeczeństwa? Dzieje się z tym tak samo, jak z prawem do dziedziczenia tronu, dającym królowi najwyższe pojęcie o sobie dlatego, że się królem urodził, albo

Małżeństwo, Niewola

Mężczyzna, Kobieta

<sup>64</sup>*Astrea* (gr.: Gwiazdźdista; mit. gr.) — przydomek Dike, bogini sprawiedliwości, która w złotym wieku ludzkości przebywała z ludźmi na ziemi, a w upodlonym wieku żelaza zrażona niegodziwością ludzką porzuciła ziemię i wstąpiła do nieba, by stać się gwiazdozbiorem Panny (Owidiusz, *Metamorfozy* I); wyrażano nadzieję, że kiedyś powróci, a wraz z nią powróci szczęśliwy, harmonijny złoty wiek (Wergiliusz, *Ekloga IV*). [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*Cui bono?* (łac.) — Na czyją korzyść? [przypis edytorski]

szlachcicowi dlatego, że się urodził szlachcicem. Stosunek męża do żony podobny jest bardzo do stosunku pana do poddanego, z tą jednak różnicą, że żona jest winna większe mężowi posłuszeństwo niż dawniejszy wasal swemu panu. Nie wchodząc w to, o ile charakter wasala stanie się lepszy lub gorszy pod wpływem tego poddaństwa, któż nie widzi, że charakter pana staje się gorszy, tak wtenczas gdy mniema, że wasale jego są wyżsi od niego, jak i wtenczas gdy czuje, że mu dano władzę nad równie jak on sam dobrymi, bez żadnej zasługi lub pracy, lecz dlatego jedynie, jak mówi Figaro<sup>66</sup>, że się raczył urodzić. Ubóstwienie, którym samego siebie otacza monarcha lub feudalny suzeren, ma odpowiadającą sobie formę we czci, jaką sobie oddaje każdy mężczyzna.

Mężczyzna wychowany od dzieciństwa w pojęciu o wyższości swojej znajduje w nim źródło podsycające jego dumę. Ci, którzy używając przywilejów niezasłużonych, czują, że wartość ich osobista im nie dorównuje, są bardzo nieliczni i szukać ich należy między najlepszymi. Inni są nadęci pychą najgorszego gatunku, cenią siebie nie dla osobistej zasługi, ale dla korzystniejszego położenia, które zawdzięczają przypadkowi. Ludzie, w których usposobieniu jest więcej sumienności i szlachetności, czując się wywyższeni nad całą połowę rodzaju ludzkiego i obdarzeni władzą nad jednym lub kilkoma z jej członków, nabywają uczuć delikatniejszych i stają się współczujący i troskliwi; dla innych zaś władza ta jest szkołą, akademią, w której kształcą się na despotów i tyranów. Pewność spotkania oporu ze strony mężczyzn równych sobie w stosunkach życiowych zmusza ich do poskramiania nałogów swoich; za to wybuchają oni tym silniej względem osób, którym położenie nakazuje cierpliwość, mszcząc się nieraz na nieszczęśliwej kobiecie za odwet doznany skądinąd.

Przykład i wykształcenie, jakie uczuciom daje życie domowe oparte na stosunkach całkowicie sprzecznych z pierwszymi zasadami sprawiedliwości społecznej, muszą ze względu na naturę człowieka wywierać wpływ demoralizujący tak wielki, że prawie niepodobna przy terazniejszym doświadczeniu naszym wyobrazić sobie tej wielkiej zmiany na lepsze, jaką sprowadziłoby na ludzkość równouprawnienie płci obu. Wszystko, co czynią wychowanie i cywilizacja dla zatarcia wpływu prawa silniejszego na charakter i zastąpienia go wpływem sprawiedliwości, zostanie tylko na powierzchni, dopóki twierdza nieprzyjacielska nie będzie zdobyta. Zasadą kierunku społecznego w moralności i polityce jest, że jedynie tylko postępowanie człowieka nadaje mu prawo do szacunku; że to, co ludzie robią, a nie to, czym są, stanowi ich prawo do względów, a szczególnie, że zasługa, nie zaś urodzenie, jest jedynym legalnym tytułem do poszanowania i władzy. Gdyby nigdy ludzka istota nie posiadała nad drugą innej władzy oprócz czasowej, społeczność nie potrzebowałaby tworzyć wyniosłości jedną ręką, które druga musi równać; wówczas po raz pierwszy, odkąd człowiek istnieje na ziemi, dziecko uczyłoby się chodzić taką drogą, jaką iść dalej powinno, i można by mieć nadzieję, że z niej nie zejdzie, gdy dorośnie. Ale póki prawo silniejszego rządzi samym sercem ludzkości, trzeba będzie staczać bolesne walki, ile razy zechcemy na równości oprzeć stosunki społeczne, albowiem prawo sprawiedliwości, będące zarazem prawem chrześcijańskim, nigdy całkowicie nie owładnie najgłębszych uczuć ludzi; nawet kłaniając mu się, walczyć z nim nie przestaną.

Drugim dobrodziejstwem, jakiego oczekiwać można od swobodnego rozwijania się zdolności kobiet, gdy ich będą mogły używać podług własnej woli, na tych samych co i mężczyźni polach pracy, otrzymując te same wynagrodzenia i zachęty, z jakich oni korzystają, byłoby zdwojenie sumy umysłowych zdolności, jakie ludzkość ma na swój użytek. Liczba osób zdolnych do służenia z pożytkiem rodzajowi ludzkiemu i rozwijania wszechstronnego postępu, przez nauczanie publiczne i administrację różnych gałęzi spraw publicznych i społecznych, zostałaby wtedy powiększona o drugie tyle. Zdolności umysłowe w rozmaitych kierunkach tak mało obecnie odpowiadają zapotrzebowaniu, taki jest niedostatek ludzi odpowiednio przygotowanych do doskonałego wypełniania zajęć wymagających wyższego uzdolnienia, że świat ponosi bardzo ważną stratę, odrzucając połowę talentów, jakie by miał na swoje usługi. Prawda, że ta połowa nie jest zupełnie stracona; znaczna jej część użyta jest i zawsze używana będzie do zarządu gospodarstwa domowego i pracy w zakresie zajęć, do których dopuszczone są dzisiaj kobiety; resz-

Czyn

<sup>66</sup>Figaro — obdarzony błyskotliwą inteligencją, energiczny i sprytny służący hrabiego Almavivy, bohater komedii Pierre'a Beaumarchais'go, spopularyzowanych przez opery Rossiniego i Mozarta. [przypis edytorski]

ta w wielu razach przynosi korzyść drogą pośrednią przez wpływ osobisty kobiety na mężczyznę. Ale te korzyści są wyjątkowe, doniosłość ich jest bardzo ograniczona i jeśli należy je uwzględnić z jednej strony przy obrachunku nowych sił, jakie by świat zyskał przez wyzwolenie połowy ludzkiej inteligencji, dodać należy z drugiej dobroczynny wpływ tego bodźca dla umysłów męskich, jakim by się stało współubieganie się, albo używając prawdziwszego określenia, konieczność zdobycia pierwszorzędного stanowiska tylko drogą osobistej zasługi. Wielki wzrost umysłowej siły rodu ludzkiego i sumy zdolności rozporządzalnych dla dobrego prowadzenia interesów ludzkości byłby koniecznym następstwem lepszego i gruntowniejszego wykształcenia zdolności umysłowych kobiet, doskonalonych na równi ze zdolnościami mężczyzn, co uczyniłoby kobiety tak samo usposobionymi do pojmowania interesów, polityki i wysokich zagadnień filozofii, jak są mężczyźni tego samego społecznego stanowiska. Wtedy mała liczba osób, stanowiąca najprzedniejszą część płci obu, uzdolniona nie tylko do pojmowania czynów i myśli innych ludzi, ale do myślenia i działania z własnej inicjatywy, łatwo doskonalic by się mogła tak w jednej, jak i drugiej płci. Rozszerzenie działalności kobiet miałyby ten rezultat szczęśliwy, że poziom ich wychowania zrównałby się z poziomem wychowania mężczyzn, dopuszczając je do wszelkiego rodzaju postępu. Ale niezależnie od tego usunięcie istniejącej tamy byłoby samo przez się nauką najwyższej wartości. Gdyby się pozbyto chociaż tego mniemania, że najwznioślejsze przedmioty myślenia i działania, że wszystko, co się odnosi do ogólnych, a nie prywatnych interesów, zajmować powinno wyłącznie mężczyznę, że kobiety odwracać od tego należy, zabraniać im przystępu do najgłówniejszych działów tych spraw, tolerując zaledwie, bez udzielania najmniejszej zachęty ich udział co do reszty; chociażby rozwinięto w kobiecie tylko to przeświadczenie, że ona jest człowiekiem posiadającym prawo wybierania sobie zawodu i mającym te same co inni przyczyny interesowania się wszystkim, co zajmuje resztę ludzkości, mogącym wpływać na sprawy społeczne swoją osobistą opinią — to jedno rozszerzyłoby niepospolicie zakres umysłowych zdolności kobiet, podnosząc tym sposobem doniosłość ich moralnych uczuć. Nie tylko widziano by pomnożoną liczbę uzdolnionych osób do kierowania sprawami ludzkimi, które z pewnością nie są tak pomyślnie obdzielone, ażeby się mogły obejść bez wkładu, jakiego by dostarczyła jedna połowa rodu ludzkiego, ale zdanie kobiet miałyby wpływ lepszy, nie mówię większy, ponieważ ogólny wpływ kobiet według powszechnej opinii zawsze był znaczny od samego początku historii. Wpływ matek na wykształcenie charakterów dzieci i pragnienie młodzieńców przypodobania się kobietom stanowiły od najodleglejszych czasów ważny czynnik w formowaniu się charakterów ludzkich, przyspieszając postęp cywilizacji w pewnych kierunkach.

Już w epoce Homera widziano, jak „wstyd przed Trojankami przybranymi w świąteczne szaty” (*Iliada*, księga VI, wiersz 442) stał się dzielną pobudką skłaniającą wielkiego Hektora<sup>67</sup> do czynu.

Moralny wpływ kobiet oddziaływał dwoma sposobami. Najprzód łagodząc obyczaje. Osoby najbardziej narażone na wybryki gwałtowności używały naturalnie wszelkich starań dla ograniczenia jej sfery i powstrzymania nadużyć. Nie znając sztuki wojennej, musiały oczywiście być skłonne do wyszukiwania wszelkich innych sposobów zażegnania niezgody. Na ogół te, które najwięcej cierpieć musiały z powodu gwałtownych, egoizmem podsycanych napaści i wybuchów, najwytrwalszymi musiały się stać obrońcami wszelkiego moralnego prawa, służącego ku powściągnięciu rozkiełzanych namiętności. Kobiety najdzielniej współdziałały w celu przyprowadzenia barbarzyńskich zwycięzców do wiary chrześcijańskiej, wiary najbardziej im sprzyjającej spośród tych, które ją poprzedziły. Można powiedzieć, że żony Ethelberta<sup>68</sup> i Chlodwiga<sup>69</sup> rozpoczęły nawracanie Anglosasów i Franków.

<sup>67</sup>*Hektor* (mit. gr.) — bohater *Iliady* Homera, syn króla Priama, najdzielniejszy obrońca Troi. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*Ethelbert I* (zm. 616) — król Kentu; wydał pierwszy kodeks praw anglosaskich; po sprowadzeniu misjonarzy na dwór królewski przez jego frankijską żonę Berthę jako pierwszy spośród władców anglosaskich przyjął chrzest. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*Chlodwig I* (ok. 466–511) — pierwszy z królów Franków, który zjednoczył wszystkie plemiona frankijskie pod jednym panowaniem; w 496 pod wpływem swojej żony Klotyldy przyjął chrześcijaństwo. [przypis edytorski]

Opinia kobiet wywarła wpływ znaczny innym jeszcze sposobem: dostarczyła dzielnego bodźca wszelkim zdolnościom męskim, nierozwijanym w kobietach, a których one wskutek tego szukać musiały u obrońców swoich. Odwaga i cnoty rycerskie czerpały od najdawniejszych czasów zachętę w pragnieniu mężczyzn przypodobania się kobietom; wpływ tego bodźca daje się spostrzegać nawet poza obrębem tych cnót rycerskich, ponieważ z powodu podrzędnego położenia kobiet najpewniejszym środkiem zdobycia ich względów było zajmowanie wysokiego stanowiska w opinii ludzkiej. Z kombinacji tego dwojakiego wpływu kobiet powstał duch rycerstwa, którego cechą było zlanie najwznioślejszego typu przymiotów wojowniczych z cnotami zupełnie odmiennej natury, jak łagodność, wspaniałomyślność, zaparcie się osobiste na korzyść klas niewojennych i w ogóle bezbronnych, wyłączenie poddanie się kobiecie i cześć oddawana jej płci, noszącej cechę słabości, nadając jej prawo udzielania najwyższej nagrody temu, który potrafił zasłużyć na jej względy, zamiast zmuszania jej do tego przemocą. Średniowieczne rycerstwo, co prawda, pozostało daleko od swego idealnego typu, dalej nawet niż praktyka pozostaje od teorii. Jest to jednak jeden z najcenniejszych pomników moralnej historii rodu ludzkiego, jest to znakomity przykład próby dokonanej z namysłem przez społeczeństwo zostające w rozstroju, w celu ogłoszenia światu i zastosowania w praktyce moralnego ideału, przewyższającego o wiele stopień jego rozwoju i jego instytucje. To właśnie było przyczyną upadku głównej zasady rycerstwa, a jednak nie pozostało ono całkiem bezwocne; widoczne bardzo jego ślady w pojęciach i uczuciach znajdujemy w całym przebiegu dalszych czasów.

Ideał rycerstwa jest kulminacyjnym punktem wpływu kobiet na moralną kulturę ludzkości; gdyby kobiety miały zawsze pozostać na podrzędnym swoim stanowisku, należałoby żałować, że typ rycerski zaginął, on sam bowiem mógłby umiarkować demoralizujące skutki takiego położenia. Ale po zmianach, jakie nastąpiły w ogólnym stanie ludzkości, nieuniknione było, żeby zupełnie inny moralny ideał zastąpił ideał rycerstwa. Rycerstwo nazwać można wysiłkiem w celu wprowadzenia moralnych żywiołów do społeczeństwa, w którym wszystko, tak złe, jak i dobre, zależało od indywidualnej waleczności kierowanej osobistą delikatnością i wspaniałomyślnością. W tegoczesnych społeczeństwach nawet sprawy wojenne nie są rozstrzygane siłą jednostki, lecz kombinacją sił wielkiej liczby jednostek; z drugiej strony, narody mniej się dziś zajmują sprawami wojennymi niż interesami społecznymi i przemysłem.

Nasze czasy nie mniej wymagają szlachetności uczuć jak dawne, ale nie opierają się na niej wyłącznie. Głównymi podstawami moralnego życia teraźniejszego powinny być sprawiedliwość i roztropność, poszanowanie praw cudzych i uzdolnienie każdego do radzenia o samym sobie. Rycerstwo nie podawało żadnego środka będącego legalnym hamulcem na zło, szerzące się bezkarnie we wszystkich warstwach społecznych; poprzestawało na zachęcaniu niewielu do dobra, raczej odwracaniu od zła za pomocą pochwał uwielbienia. Ale siłę broniącą ustaw moralności stanowi sankcja prawa karnego, w niej leży moc powstrzymywania nadużyć. Bezpieczeństwo społeczne nie może być zapewnione, jeżeli jedyną jego rękojmnią są moralne korzyści wynikające z dobrych uczynków; nagroda taka jest pobudką nieskończenie słabszą niż bojaźń, a na wielu pozostaje bez najmniejszego wpływu. Teraźniejsze społeczeństwo ma możliwość powściągnięcia zła we wszystkich członkach swoich, posługując się sprawiedliwie wyższą siłą, którą cywilizacja oddała w jego ręce; tym sposobem uczynić może znośnym byt istot słabszych (pod powszechną i bezstronną opieką prawa), nie uciekając się do rycerskich uczuć tych, którzy mogą je tyraniizować. Piękność i wdzięk rycerskiego charakteru pozostały, czym były, ale prawo słabszego i dobro powszechne mają dziś pewniejsze podstawy. Stosuje się to do wszystkiego z wyjątkiem małżeństwa.

Moralny wpływ kobiet nie jest teraz mniej istotny, ale nie jest tak wyraźny i określony; znikł w znacznej części, tonąc w ogólnym wpływie opinii publicznej. Wzajemna sympatia i chęć mężczyzn okazania się kobietom z lepszej strony nadają uczuciom kobiet wpływ rozległy, ochraniający resztki rycerskiego typu, a uprawiając uczucia wzniosłe i szlachetne, przechowuje jego tradycje. Ideał kobiety wyższy jest zatem od ideału mężczyzny w tym względzie; niższy w pojmowaniu sprawiedliwości. Co do stosunków rodzinnego życia, można użyć ogólnego wyrażenia, że wpływ ich rozwija cnoty łagodne, a osłabia surowe,



ale zdanie to należy rozumieć z pewnymi modyfikacjami, odpowiednio do indywidualnych różnic w charakterach.

W najwালniejszej spośród walk, jakie się toczą na świecie, mianowicie w walce zasad z interesem wpływ kobiet nie okazuje wyraźnego kierunku. Jeżeli zasada będąca przedmiotem sporu należy do małej liczby tych, które wychowanie moralne i religijne odcisnęło w ich umyśle, kobiety stają się dzielnymi obrońcami cnoty i skłaniają często mężów i synów swoich do wyrzeczeń, do których nigdy nie byliby sami zdolni. Ale przy terażniejszym wychowaniu kobiet i położeniu, jakie zajmują, moralne zasady, które w nie szczepią, rozciągają się do części względnie podrzędniejszych w zakresie cnoty; są to zresztą zasady głównie negatywne, zabraniające pewnych czynności, ale niemające nic wspólnego z ogólnym kierunkiem myśli i postępowania.

Z pewną obawą wyznają, że bezinteresowność w życiu, skierowanie sił ku celom nieobiecującym rodzinie żadnych szczególnych korzyści rzadko ze strony kobiet doznają poparcia i zachęty. Czy można im to za wielką poczytywać winę, że odwracają się od celów, których korzyści cenić ich nie nauczono, a które oddalają mężczyzn od nich i od spraw rodzinnych? Niemniej jednak z tego wynika, że wpływ kobiet często bardzo nie sprzyja cnotom publicznym.

Kobiety jednak wywierają pewien wpływ, nadając ton moralności publicznej, odkąd sfera ich działania została cokolwiek rozszerzona i odkąd wiele spomiędzy nich znalazło zajęcie poza obrębem rodziny i gospodarstwa. Wpływ ich uwydatnia się bardzo w dwóch charakterystycznych rysach współczesnego życia Europy: w jej wstąpieniu do wojny i zamiłowaniu do filantropii. Dwa znakomite objawy; na nieszczęście jednak, wpływ kobiet chociaż jest cenny pod względem rozwijania tych uczuć w ogólności, bywa często bardziej szkodliwy niż pomocny w kierunku, jaki nadaje szczegółowemu ich zastosowaniu. W zakresie filantropii dwa głównie działy są przez kobiety uprawiane, mianowicie miłosierdzie i prozelityzm religijny. Prozelityzm religijny prowadzony w domu podsyca tylko religijne nienawiści, a poza domem działa na ślepo, nie znając i nie spostrzegając wynikających stąd zgubnych następstw dla samej religii, jak i dla innych pożądaných celów. Co się tyczy miłosierdzia, w tej sprawie pozostają najczęściej w zupełnej sprzeczności uczucie skłaniające do udzielania doraźnej pomocy i następstwa tej pomocy w stosunku do ogólnego dobra. Wychowanie kobiet, w którym brakuje równowagi pod względem kształcenia uczuć i rozumu, oraz pochodzące z układu całego ich życia nawyknięcie do uwzględniania tylko obecnej chwili, a nie późniejszych następstw, czynią je niezdolnymi do jasnego widzenia i poznawania złych w rezultacie skutków takiej formy filantropii, czyli miłosierdzia, które dogadza wyłącznie ich uczuciu.

Silny prąd uczucia, kierowany niejasnym pojęciem obowiązków człowieka, zdejmując niejako z ludzi odpowiedzialność za smutne skutki ich postępowania, podkopując tym sposobem fundamenty trzech cnót stanowiących podstawy szczęścia jednostki i społeczeństwa, którymi są szanowanie samego siebie, panowanie nad sobą i rachowanie na własne siły. Postępowanie kobiet w tym względzie i wpływ ich bezpośredni przyczyniają się niezmiernie do marnowania tak środków, jak i uczuć, sprawiając tym sposobem więcej złego niż dobrego. Nie mam zamiaru oskarżać kobiet stojących na czele miłosiernych instytucji, jakoby wszystkie podobnym względem ulegały. Zdarza się często, że kobiety, wnosząc do administracji miłosierdzia publicznego zdolność obserwowania obecnych faktów, szczególnie myśli i uczuć tych, z którymi pozostają w bezpośrednim stosunku, zdolność, w której zwykle przewyższają mężczyzn, rozpoznają jasno demoralizujące skutki jałmużny i mogą pod tym względem udzielać niejednej pożytecznej uwagi ekonomistom płci męskiej. Ale kobiety ograniczające się do udzielania doraźnej pomocy i niestające oko w oko z następstwami takiego postępowania, jakżeby je mogły przewidzieć? Kobieta urodzona w warunkach terażniejszych i zadowolająca się swoim położeniem, jakżeby mogła ocenić wartość wolności? Ona sama jest zależna i inaczej żyć nie umie; przeznaczeniem jej jest przyjmować wszystko od drugich: dlaczegóż to, co jest dobre dla niej, nie miałoby być dobre dla ubogich? Dobro przedstawia się jej w jednej tylko formie: dobrodziejstwa pochodzącego od tych, od których jest zależna. Zapomina, że ona nie jest wolna, a ubodzy, którym udziela pomocy, są wolni; że jeśli im da, czego potrzebują, ustaje konieczność pracy; że wszyscy nie mogą być przedmiotem starań wszystkich i że ludzie potrzebują pobudek skłaniających ich do pamiętania o sobie; że jedynie miłosier-

Cnota

Bieda, Miłosierdzie,  
Kobieta, Praca

dzie będące istotnym miłosierdziem i zasługujące na tę nazwę polega na dopomaganiu ludziom, ażeby mogli sami sobie pomagać, jeżeli fizycznie są do tego zdolni. Widzimy stąd, ile opinia powszechna zyskałaby na udziale kobiet, gdyby gruntowniejsze wykształcenie i praktyczna znajomość rzeczy oświeciła ich umysły; byłoby to właśnie koniecznym wynikiem ich społecznej i politycznej emancypacji. Ale ulepszenia, jakie by każda kobieta mogła wprowadzić we własnej rodzinie, przyniosłyby jeszcze większą korzyść.

Powtarzają często, że w klasach najbardziej narażonych na pokusy mężczyzna nie schodzi z drogi cnoty i honoru przez wzgląd na żonę i dzieci. Może się tak dzieć zapewne i dzieje się tak z tymi, którzy są mniej źli niż słabi, a wpływ ten dobroczynny byłby jeszcze wzmocniony przez prawa równości w rodzinie; nie zależy on od podrzędnego położenia kobiety w rodzinie, przeciwnie, osłabia go lekceważenie, z jakim ludzie pospolici traktują poddane ich władzy istoty. Ale gdy się wznosimy po szczeblach drabiny społecznej, dochodzimy do sfery czynników zupełnie odmiennych. Wpływ kobiety zmierza istotnie do powstrzymywania męża od upadku grożącego utratą ogólnego poważania, ale jednocześnie przeszkadza mu do podniesienia się ponad typ zwyczajny dobrze widzianego obywatela. Kobieta wspiera pospolitą opinię publiczną. Mężczyzna ożeniony z kobietą niższą od siebie pod względem umysłowym spotyka w niej opór, z którym walczyć musi, ile razy pragnie wznieść się ponad miarę wymaganą przez opinię publiczną; słowem, staje się ona kulą u jego nogi. Dojście do wyższej doskonałości dla człowieka w ten sposób skrępowanego staje się rzeczą niemożliwą. Jeżeli nie podziela pospolitych sądów, jeżeli widzi prawdy, które dla nas jeszcze nie zaświtały, jeżeli czuje we własnym sercu zasady będące zwykle tylko na ustach u innych ludzi, jeżeli pragnie do nich stosować życie swoje, znajduje w małżeństwie jedną z najopłakańszych przeszkód na tej drodze, chyba że jest tak szczęśliwy, iż żona jego stoi na równym z nim poziomie. Istotnie, chcąc stosować podobne zasady, trzeba im coś zawsze poświęcić z korzyści własnych, tak pod względem towarzyskich stosunków, jak i majątku, a może nawet stracić środki materialnej egzystencji. Przed taką ofiarą on by się sam nie cofnął, gdyby o niego tylko chodziło, ale zatrzyma się przed myślą narażenia rodziny swojej na podobne następstwa. Rodzina jego to żona i córki; bo co do synów, spodziewa się, że oni podzielać będą jego uczucia, że potrafią odmówić sobie tego, czego on sobie odmawia, i że poświęcenie to uczynią dobrowolnie, dla tej co on przyczyni. Ale córki — zamażpójście ich zależy może od jego postępowania; ale żona — niezdolna jest wniknąć w głąb sprawy, dla której on czyni ofiary. Jeżeli mu wierzy na słowo, to tylko przez miłość i zaufanie do niego; nie może ona podzielać entuzjazmu, który go popycha i uznania jego własnego sumienia, a to, co on ma poświęcić, stanowi dla niej wartość największą. Najlepszy i najbezinteresowniejszy mężczyzna czyż nie będzie się wahał długo, zanim sprowadzi na rodzinę następstwa swego wyboru?

Mąż, Ofiara, Rodzina

Gdyby nawet nie chodziło o poświęcenie majątku, tylko względów na opinię ludzką, jeszcze ciężar, jakim by obarczył swoje sumienie, byłby bardzo wielki. Aprobata tej potęgi dla mężczyzny może być przedmiotem obojętnym, ale dla żony jego niezmiernie ważnym. Mężczyzna może stanąć wyżej niż opinia albo zadowalać się sądem ludzi tak jak on myślących, ale żonie i córkom jakież dać może wynagrodzenie? Skłonność kobiet, podlegająca małym wyjątkom, do popierania strony zasługującej na wziętość u świata, bywała im często wyrzucana; dostrzegano w tym rys niedojrzałości umysłowej i lekkomyślności. Zarzut ten jest według mnie bardzo niesłuszny. Społeczeństwo czyni z całego życia kobiety w klasach zamożnych nieustającą ofiarę, wymaga od niej, aby ciągle tłumiała swoje wrodzone skłonności i w zamian za to, co można nazwać męczeństwem, daje jej tytuł do poważania u świata. Poważanie jej u ludzi związane jest z poważaniem męża; otóż wtenczas, gdy je tak drogo okupiła, nagle widzi się go pozbawiona dla celów, których ważności zrozumieć nie może. Ona poświęciła życie swoje, a mąż nie może jej poświęcić swego kaprysu, dziwactwa, ekscentryczności, której świat nie podziela i którą wraz z nią uważa za szaleństwo, jeżeli nie za coś gorszego. Rozumowanie takie jest okrutne, szczególnie dla tej klasy ludzi wielce zasłużonych, którzy nie posiadając wybitniejszych zdolności, podzielają w przekonaniu swoim zdanie ludzi stojących na ważniejszych stanowiskach i czują się obowiązani honorem i sumieniem do poświęcenia swego czasu i pracy w celu popierania przedsięwzięć, jakimi oni kierują. Położenie ich staje się jeszcze trudniejsze, kiedy wstęp ich do towarzystwa zależy ma od tego, co o nich myślę

będą; chociażby postępowanie ich było bez zarzutu, ale jakież są ich opinie? czy nie należą do stronnictw politycznych nietolerowanych przez osoby nadające ton towarzystwu? Wówczas zmanifestowanie przekonań swoich staje się powodem unikania ich i zrywania stosunków.

Wiele kobiet, dziewięć na dziesięć przynajmniej, sądzi, że nic im nie może przeszkodzić, równie jak ich mężom do brania udziału w towarzystwie, które uważane jest za najpierwsze w danym miejscu; nieszczęściem, mężowie ci dzielają zasady polityki radykalnej, którą dla zniesławienia nazwano demagogią. Otóż to, myślą one, co przeszkadza ich synom w pozyskaniu korzystnych posad, córkom w świetnym zamążpójściu, im zaś samym i ich mężom w odbieraniu zaproszeń, a może nawet do tytułów, których tak dobrze jak i inne czują się być godne. Przy podobnym wpływie w każdej rodzinie, jawnym lub ukrytym, czyż można się dziwić, że grzęźniemy coraz bardziej w tej miernocie, zwanej *comme il faut*<sup>70</sup>, stającej się wybitną cechą terażniejszych czasów?

Jest jedna jeszcze bardzo ujemna strona zasługująca na zbadanie, niebędąca bezpośrednim następstwem braku wrodzonych zdolności w kobietach, ale skutkiem wielkich różnic, wytworzonych sztucznie przez wychowanie, pomiędzy ich charakterem a charakterem mężczyzn. Nic nad to nie może być szkodliwszego dla zespolenia myśli i uczuć, będącego ideałem małżeństwa. Ścisły związek pomiędzy ludźmi radykalnie różniącymi się pomiędzy sobą jest czystym złudzeniem. Różnice mogą pociągać, ale podobieństwo przywiązuje i to na zasadzie takiego podobieństwa wytwarza się obopólne szczęście. Dopóki ta różnica istnieć będzie, nie można się dziwić, że egoizm skłaniać będzie zawsze mężczyzn do utrzymania arbitralnej władzy, powściągniętej nieuniknione starcia przeciwnych skłonności, które w ciągu całego życia powtarzać się muszą, i rozstrzygania ich na swoją korzyść. Jeżeli usposobienia ludzi nie są do siebie podobne, nie może istnieć pomiędzy nimi istotna jedność w interesowaniu się życiowymi sprawami. Otóż spotyka się często pomiędzy małżeństwem jaskrawe różnice w zdaniach o najważniejszych kwestiach obowiązku. Jakież będzie związek małżeński, w którym podobne różnice mogą się wytworzyć? Zdarza się to często tam, gdzie kobiety mają pewne wpojone zasady i czują się obowiązane do kierowania się nimi; najwięcej w krajach katolickich, w których kobieta, różniąc się w zdaniach swoich z mężem, znajduje poparcie w innej powadze, jedynej, którą szanować się nauczyła. Protestantcy i liberalni pisarze ze zwykłą naiwnością władzy nieprzyzwyczajonej do opozycji napadają na wpływ, jaki księża wywierają na kobiety; nie tyle dlatego, że jest szkodliwy sam przez się, ale dlatego, że skłania kobietę do buntu i podkopuje nieomyślność władzy męzowskiej. W Anglii można spotkać podobne niezgody, kiedy mąż należy do innego, a żona do innej religijnej wyznania. Ale zwykle ten powód do nieporozumień znika przez doprowadzenie umysłu kobiety do zupełnej nicości, tak iż przestaje mieć własne jakiegokolwiek opinie, przyjmując opinię świata lub zdanie męża.

Nie tylko różnice w opiniach, ale w upodobaniach mogą o wiele zmniejszyć szczęście w małżeństwie. A chociaż to może pobudzać miłość mężczyzn, nie przyczynia się jednak do szczęścia w małżeństwie, gdy do różnic przyrodzonych, leżących w płci, przyłączają się różnice wytwarzane przez wychowanie. Jeżeli małżonkowie są ludźmi dobrego charakteru i dobrze wychowanymi, tolerują wzajemnie swoje gusty, ale czyż taka tolerancja może być celem małżeństwa? Różne skłonności muszą naturalnie spowodować różnicę pragnień we wszelkich prawie kwestiach dotyczących się ich pożycia, które w części tylko może stłumić przywiązanie i obowiązek. Każde z małżonków może zapragnąć innego dla siebie towarzystwa. Każde szukać będzie ludzi odpowiadających swemu upodobaniu; osoby miłe dla jednego staną się obojętne albo stanowczo nieprzyjemne dla drugiego. Trudno jednak, ażeby oboje mieli swoje odrębne stosunki; nie mogą mieć oddzielnych mieszkań jak za czasów Ludwika XV<sup>71</sup>. Dalej, niemożliwym jest, żeby wskutek tych różnic nie zrodziły się odmienne pragnienia względem wychowania i kierunku dzieci; każde z rodziców zechce w dzieciach widzieć własne swoje uczucia; może nastąpić układ łagodzący pozornie te różnice albo kobieta będzie zmuszona ustąpić, kosztem częstokroć wielu cierpień, lub skrycie działać w celu paraliżowania wpływu męża. Byłoby niedo-

Pozory, Szczęście

Rodzina, Mężczyzna,  
Kobieta

<sup>70</sup>*comme il faut* (fr.) — jak należy. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>Ludwik XV (1710–1774) — król Francji (od 1715) z dynastii Burbonów. [przypis edytorski]

rzecznością utrzymywać, że podobne różnice w uczuciach i skłonnościach istnieją tylko wskutek różnicy wychowania mężczyzn i kobiet i że w przeciwnym razie nie byłoby różnic w upodobaniach i usposobieniach. Nie oddalimy się jednak od prawdy, twierdząc, że te różnice niezmiernie potęguje różnica w wychowaniu i doprowadza je do tego stopnia, że się stają nieuniknione. Póki trwać będzie obecne wychowanie kobiet, mężczyzna i kobieta bardzo rzadko mogą w sobie znaleźć tożsamość upodobań i pragnień w sprawach codziennego życia, będącą koniecznym warunkiem szczerzej sympatii; trzeba się wyrzec myśli, aby w towarzysze życia znaleźć to *idem velle* i *idem nolle*<sup>72</sup>, stanowiące związek prawdziwy. Albo, jeżeli mężczyzna cel ten osiąga, to tylko wtenczas, gdy wybierze kobietę będącą taką moralną nicością, że nie zna ani *velle*, ani *nolle* i czuje się równie skłonna do jednego, jak i do drugiego, byle on jej powiedział, co ma czynić. Rachuba taka jednak może często omylić: słabość i głupota nie zawsze są rękojmiami poddania się, jakiego by oczekiwać można.

A gdyby i tak było, czyż to jest ideał małżeństwa? Cóż mężczyźni zapewnia taki związek? Sługę tylko lub kochankę. Przeciwnie, kiedy dwie osoby z wyraźnie zaznaczoną indywidualnością przywiążą się wzajemnie do siebie, a różnice pomiędzy nimi nie są wielkie, obustronny udział w tych samych sprawach, na tle wzajemnej sympatii, rozwija zdolności w jednej, jakie posiada druga, budząc zajęcie się sprawami, które dotychczas jedną tylko obchodziły; stopniowo urabia się podobieństwo gustów i charakterów, modyfikują się cokolwiek różnice, a głównie wzbogacają i doskonalą obie natury, nabywając tego, czego im brakowało. Zdarza się to pomiędzy przyjaciółmi jednej płci obcującymi często ze sobą i najczęściej zdarzałoby się w małżeństwie, gdyby wychowanie odróżniające od siebie najzupełniej płcie obie nie czyniło podobnego związku prawie niemożliwym. Gdyby to zło dało się nareszcie usunąć, mimo innych różnic w charakterach i upodobaniach małżonków panowałaby między nimi jedność i zgodność w zapatrywaniach na główne zagadnienia życia. Kiedy dwie osoby z jednakowym zajęciem oddają się tym samym sprawom, wzajemnie sobie dopomagają i zachęcają w tym, co się do wspólnego im celu odnosi, wówczas inne kwestie, w których się różnią ich upodobania, uważają za drugorzędne. Tamto stanowi podstawę stałej i niezachwianej przyjaźni, która bardziej niż cokolwiek innego sprawi, że w ciągu całego życia każdy z małżonków przekładać będzie przyjemność drugiego nad własną.

Małżeństwo, Przyjaźń

Dotychczas rozważałem tylko utratę szczęścia i korzyści w małżeństwie wynikające z różnic pomiędzy mężem i żoną, ale jest jeszcze okoliczność znacznie potęgująca te różnice, mianowicie wielka umysłowa niższość. Zwyczajna różnica przy dobrych wrodzonych zaletach może się przyczynić do udoskonalenia się małżonków przez wzajemny ich wpływ na siebie, zamiast przeszkadzać dobremu pożyciu. Jeżeli się rozwinię szlachetne współubieganie, pragnienie nabycia zdolności, których brak spostrzegają w sobie, jeżeli ku temu celowi zwracają siły swoje, różnice istniejące pomiędzy nimi nie pociągają za sobą różnicy w celach obojga, ale czynią jedność dążeń jeszcze doskonalszą i zadaniu ich wzajemnego uszczęśliwienia nadają większe znaczenie. Ale kiedy jeden z małżonków stoi o wiele niżej od drugiego pod względem zdolności i wykształcenia i nie dąży usilnie przy pomocy tamtego, by się podnieść do jego wysokości, wpływ tego związku na stronę, po której jest wyższość, szkodliwszy jest jeszcze w małżeństwach zgodnych niżeli niezgodnych. Człowiek umysłowo wyższy nie może bezkarnie znosić skutków pożycia z niższym od siebie, a najbliższym i jedynym towarzyszem swoim.

Każde towarzystwo, które nie podnosi, poniża, a im bliższe jest i codzienne, tym prędzej sprawia ten skutek. Człowiek istotnie wyższy zaczyna tracić na wartości swojej, kiedy się czuje królem swego otoczenia. Rozumny mąż głupiej żony jest zawsze królem w swoim codziennym otoczeniu. Z jednej strony, znajduje on często sposobność zadowolenia miłości własnej, z drugiej, przyjmuje niespostrzeżenie sposób myślenia i sądzenia ludzi pospolitych i głupich. To niebezpieczeństwo różni się tym od wielu innych ran toczących społeczne ciało nasze, jakimi zajmowaliśmy się tutaj, że się coraz więcej rozpowszechnia. Obcowanie mężczyzn z kobietami w codziennym życiu jest daleko częstsze i poufalsze niż dawniej. Ludzie dawniejsi, rozrywkom lub zajęciom swego stanu oddani,

<sup>72</sup>*idem velle [atque] idem nolle* (łac.) — chcieć tego samego [oraz] tego samego nie chcieć; na tym polega mocna przyjaźń wg słów Sergiusza Katyliny (Salustiusz, *De coniuratione Catilinae*, XX 4). [przypis edytorski]

poświęcali kobietom zaledwie małą część swego życia. Postęp cywilizacji i zwrot opinii przeciw gburowatym zabawom i nadużyciom w jedzeniu i picciu, wypełniającym większą część czasu znacznej liczby dawniejszych ludzi, a dodać także trzeba: udoskonalenie pojęć o obowiązkach łączących męża z żoną sprawiły, że mężczyzna szuka dzisiaj w domu, wśród rodziny przyjemności i towarzystwa, jakich potrzebuje. Z drugiej strony, udoskonalenie i postęp w wychowaniu kobiet uczyniły je do pewnego stopnia odpowiedniejszymi towarzyszami mężów w ich sprawach umysłowych, pozostawiając je niemniej bardzo często niższymi od nich, bez nadziei zaradzenia zła. Tym sposobem mąż szukający umysłowej spójni znajduje stosunek, z którego nic nie skorzysta. Towarzystwo niedoskonalące i niepobudzające zajęło miejsce związku z równymi mu pod względem zdolności lub takimi, którzy do wyższych celów zmierzają.

Następnym tego jest fakt nieraz widziany, że młodzieniec pełen nadziei przestaje się kształcić i doskonalić, skoro się ożeni; nie idąc naprzód, musi się cofać. Żona, która nie skłania męża do postępu, cofa go. Z wolna przestaje on zajmować się tym, co jej nie zajmuje, przestaje szukać, a wkrótce unikać zaczyna towarzyszy, którzy podzielali jego dawniejsze pragnienia i przed którymi rumienić by się musiał za odstępstwo swoje; najszlachetniejsze zdolności serca i umysłu działać przestają, a na ich miejsce występują nowe, egoistyczne cele stworzone przez rodzinę. Po kilku latach nie różni się on niczym od tych, którzy nie mieli innych pragnień oprócz zadowolenia pospolitej próżności i żądzy pomnożenia majątku. Czym byłoby małżeństwo między dwiema wykształconymi osobami, mającymi też same opinie i jednakowe dążenia, między którymi zachodzi ten najlepszy rodzaj równości polegający na podobieństwie uzdolnienia i usposobień, z różnicą jedynie co do stopnia ich rozwinięcia, tak że każda z nich zdolna jest do pojęcia rozkoszy płynącej z poczucia wzajemnej czci dla siebie i możliwości prowadzenia towarzyski swojej drogą postępu lub z kolei dążenia za nią? Obrazu tego nie będę próbował malować. Umysły, które potrafią go sobie przedstawić, farb moich nie potrzebują; inne widziałyby w nim tylko marzenie entuzjasty. Ale utrzymuję z głębokim przekonaniem, że taki jedynie jest ideał małżeństwa i że wszelkie opinie, wszelkie zwyczaje, wszelkie instytucje, które w innym kierunku zwracają myśli i pragnienia odnoszące się do tego przedmiotu, jakakolwiek byłyby ich barwa, są jeszcze zabytkiem pierwotnego barbarzyństwa. Moralne odrodzenie ludzkości rozpocznie się istotnie dopiero wtenczas, gdy stosunek będący podstawą innych społecznych stosunków poddany zostanie prawu równości i gdy członkowie społeczeństwa nauczą się obierać sobie za przedmiot wyłącznej i najżywszej sympatii równych sobie ludzi pod względem praw i oświaty.

Zastanawiając się nad tym, co by świat zyskał, gdyby chciał zaniechać tego podziału ludzi na jedną połowę uzdolnioną i panującą, a drugą obezwładnioną i do podległości przeznaczoną, zajmowaliśmy się raczej korzyściami społecznymi niż indywidualnymi, jakie by społeczeństwo odniosło przez pomnożenie ogólnej sumy myśli i czynów i ulepszenie warunków pożycia pomiędzy kobietami i mężczyznami.

Źle byśmy jednak ocenili wynikające stąd korzyści, pomijając wygraną bezpośrednią, korzyść niewysłowioną wynikającą z uszczęśliwienia wyzwolonej połowy rodu ludzkiego, zyskaną przez zamianę podległości woli cudzej na wolność rządzoną rozumem. Po niezbędnych potrzebach, jak pokarm i odzienie, wolność jest pierwszą i najnieodzowniejszą potrzebą ludzkiej natury. Dopóki ludzie nie mieli praw, żądali wolności bez granic. Gdy się nauczyli rozumieć znaczenie obowiązku i wartość rozumu, coraz bardziej pragną, by one kierowały nimi w używaniu wolności, i nie mają ochoty, ażeby obca wola stała się dla nich tłumaczem tych zasad regulujących stosunki ludzkie. Z drugiej strony, społeczeństwa, w których rozum najdzielniej się rozwijał, a poczucie obowiązków społecznych wielce zmężniało, to właśnie te, które najenergiczniej obstawały za utrzymaniem wolności jednostek, polegającej na swobodnym kierowaniu postępowaniem swoim, według osobistego poczucia obowiązku, praw i przepisów zgodnych z uznaniem naszego sumienia.

Aby ocenić sprawiedliwie, co warta jest osobista niepodległość jako żywioł szczęścia, zważmy, co ona jest warta w oczach naszych dla naszego szczęścia. Nie ma przedmiotu, co do którego zdania bardziej by się różniły, według tego, czy o sobie, czy o innych sądzimy. Kiedy się słyszy osobę narzekającą, że wolność jej w postępowaniu jest ograniczona, że nie może w sprawach własnych działać swobodnie, jesteśmy skłonni do zapytania: jaką to

Żona

Wolność, Obowiązek,  
Rozum, Prawo

jej istotną szkodę przynosi, czy dzieje się jej jakaś krzywda, w czym ucierpiały jej interesy? A jeśli odpowiadając na te pytania, nie dostrzegamy powodów do skargi, które byśmy uważali za dostateczne, odwracamy się od niej, uważając ją za następstwo niezadowolenia osoby nieumiejącej uczynić rozsądnej koncesji. Ale kiedy chodzi o nas samych, zupełnie inaczej sędzimy. Wtenczas najlepsza administracja naszego opiekuna nie zadowala nas zupełnie; jesteśmy wyłączeni z rady decydującej o naszych interesach i to wystarcza, ażeby obudzić w nas żal głęboki, sprawiający, iż nie chcemy wchodzić w roztrząsanie tego gospodarstwa. Tak samo dzieje się z narodami. Któryż obywatel wolnego kraju zgodziłby się na propozycję przyjęcia najlepszego i najumiejętniejszego rządu, któremu złożyć by musiał w ofierze osobistą wolność? Nawet gdyby wierzył, że dobra i rozumna administracja istnieć może w narodzie rządzonym arbitralnie cudzą wolą, przekonanie, że on sam losiem swoim rozporządzać powinien, przyjmując na siebie moralną odpowiedzialność, stanowiłoby wynagrodzenie za wiele niedoskonałości i braków w szczegółach administracji publicznej. Bądźmy pewni, że co my w tym razie czujemy, kobiety czują w równym stopniu. Wszystko, co od czasów Herodota<sup>73</sup> powiedziano albo napisano o wpływie wolnego rządu na uszlachetnienie umysłów i rozwijanie rozumu i uczuć, mianowicie, że dostarcza im przedmiotów podnioslejszych i rozleglejszego znaczenia, że budzi w jednostce bezinteresowny patriotyzm, szersze i poważniejsze pojęcie obowiązku, że stawia ją na najwyższym, że tak powiem, szczyble życia duchowego, umysłowego i społecznego — wszystko to co do joty stosuje się zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet.

Czyż rzeczy te nie stanowią ważnej części indywidualnego naszego szczęścia? Przypomnijmy sobie, czegośmy doświadczyli, wychodząc z dzieciństwa i spod opieki rodziców, chociażby byli najbardziej ukochani, i dochodząc do wieku, w którym odpowiedzialność każdy sam za siebie przyjąć musi? Czyż nie zdawało nam się, że zdjęto z nas dokuczliwe, jeśli nie dotkliwie więzy? Czyśmy się nie poczuli dwa razy silniejsi, dwa razy bardziej ludźmi niż dawniej?

Czyż można przypuszczać, że kobieta nie ma uczuć podobnych?

Ale każdy wie dobrze, co znaczy zadowolenie lub upokorzenie miłości własnej, gdy chodzi o nas samych, a o ile zmniejszamy doniosłość tych pobudek, kiedy chodzi o bliźniego; wtedy nie zdają się być równie wystarczającym powodem, jak inne ludzkie uczucia, dla usprawiedliwienia pewnego postępowania. Może dzieje się tak dlatego, że ludzie, gdy chodzi o nich samych, nadają tym uczuciom szumną nazwę tylu różnych przymiotów, iż sami często nie wiedzą, jak one potężnie wpływają na ich życie. Bądźmy pewni, że wpływ tych uczuć i w życiu kobiet nie jest mniej silny. Kobiety nauczone powściągać je właśnie w kierunku, w którym wydałyby najnaturalniejsze i najzdrowsze owoce, ale zasada wewnętrzna trwa i objawia się w odmiennej formie.

Umysł czynny i energiczny, będąc pozbawionym wolności, szuka władzy: pozbawiony możliwości rządzenia sobą, daje znać o swojej indywidualności, próbując rządzić drugimi. Gdy człowiekowi odmawiamy prawa do bytu samodzielnego, pozwalając mu żyć w zależności od innych, zachęcamy go do odplacenia innym tą samą monetą. Kiedy nie można spodziewać się wolności, a można się starać o władzę, władza staje się głównym przedmiotem pragnień człowieka; ci, którym wzbroniono kierować własnymi sprawami, radzi szukają odwetu, mieszając się w cudze dla osobistych widoków.

Stąd pochodzi w kobietach namiętna chęć podobania się, zamiłowanie stroju i wszelkiej ostentacji, stąd płynie zło wszelkie w formie zbytków i niemoralności społecznej. Zamiłowanie władzy i miłość wolności zostają w wiecznym ze sobą antagonizmie. Gdzie najmniej wolności, tam pożądanie władzy jest najgorętsze, niezważające na nic i na nikogo. Żądza władzy nad innymi przestanie być czynnikiem deprawującym wśród ludzi dopiero wtenczas, gdy każda jednostka będzie mogła zajmować się sprawami swoimi, nie naruszając praw cudzych; co może nastąpić tam tylko, gdzie wolność jednostki w sprawach osobistych jest panującą zasadą. Ale nie tylko poczucie osobistej godności sprawia, że możliwość rozporządzania własnymi siłami staje się źródłem szczęścia, a jej ograniczenie źródłem nieszczęścia, tak dla mężczyzny, jak i dla kobiety. Po chorobie, nędzy i wyrzu-

Władza

Władza, Wolność

<sup>73</sup>Herodot z Halikarnasu (ok. 484–ok. 426 p.n.e.) — historyk grecki, nazywany „ojcem historii”, autor pierwszego zachowanego greckiego dzieła prozą pt. *Dzieje*, opisującego w 9 księgach wojny grecko-perskie oraz zawierającego cenne informacje o geografii, historii, wierzeniach i obyczajach Hellady oraz różnych krajów wchodzących wówczas w skład imperium perskiego, a także ludów ościennych. [przypis edytorski]

tach sumienia nie ma nic, co by szkodliwiej oddziaływało na szczęście ludzkie, jak zamknięcie uczciwych dróg dla stosownego wpływu czynnych zdolności ludzkich. Kobiety mające rodzinę do pielęgnowania znajdują w tych obowiązkach przedmiot dla wrodzonej czynności, który im najczęściej wystarcza, ale cóż powiedzieć o tych kobietach coraz liczniejszych, które nie mają sposobności wykonywania swojego przeznaczenia, zwanego ironicznie wyłącznym ich powołaniem? Cóż powiedzieć o tych, które dzieci potraciły albo rozłączone z nimi zostały, albo których dzieci założyły już własne swoje rodziny?

Widzimy wiele przykładów, że mężczyzna po życiu czynnym, pracowitym, usuwa się od zajęć, zebrawszy fundusz pozwalający mu użyć spoczynku; ale nie mogąc wytworzyć sobie nowych zainteresowań i bodźców zastępujących dawne, w tej odmianie życia znajduje tylko nudę, smutek i śmierć przedwczesną. Nikt jednak nie myśli o tym, że taki los czeka mnóstwo kobiet zacnych, poświęcających się, które spłaciwszy tak zwany dług społeczeństwu, wychowawszy rodzinę i stojąc przez lat wiele u steru spraw domowych, po spełnieniu zadań jedynych, do jakich je uzdolniono, pozostają z zasobem sił odtąd bezużytecznych; chyba że córka lub synowa zechcą abdykować z praw swoich na jej korzyść, zdając na nią nowe obowiązki gospodyni domu. Smutny zaiste los starszych kobiet, które spełniły to, co świat nazywa jedynym społecznym ich obowiązkiem! Dla nich i dla tych, którym nie przypadły te obowiązki, trawiących życie wśród zniechęcenia i żalu, wywołanych uczuciem chybionej egzystencji i siły pozbawionej pola do pożytecznego działania, jedyną ucieczką stają się religia i miłosierdzie. Ale religia ich, opierająca się jedynie na uczuciu i ścisłym przestrzeganiu obrzędów, nie jest religią czynu, lecz co najwyżej pewną formą miłosierdzia. Wiele kobiet z natury swojej jest cudownie uzdolnionych do miłosierdzia, ale żeby je praktykować z pożytkiem lub nie wywołać złych następstw, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie i rozmaite wiadomości, stanowiące charakter umiejętnego administratora. Mało jest posad w administracyjnych czynnościach rządu, do których nie byłaby zdolna osoba umiejąca dobrze stosować miłosierdzie. W tym przypadku, jak i w innych (a głównie w wychowaniu dzieci) kobiety nie mogą spełniać z pełnym pożytkiem obowiązków, jakie na nie wkładają, będąc pozbawione wychowania dającego im możliwość pracy na innych polach, dotychczas dla nich zamkniętych z wielką szkodą społeczeństwa.

Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć osobliwy sposób, jakim dowodzą niezdatności kobiet ci, którym się zdaje rzeczą wygodniejszą kreślić śmieszny obraz tego, co się im nie podoba, zamiast odpowiadać na argumenty. Kiedy się mówi, że zdolności kobiet i roztropne rady ich mogłyby być bardzo pożyteczne w sprawach państwa, nasi żartownisie zachęcają nas do śmiechu na widok parlamentu albo gabinetu, w którym zasiadają osiemnastoletnie panienki lub młode dwudziestokilkuletnie żony, przeniesione żywcem z salonu do izby deputowanych. Zapominają oni, że mężczyźni nie bywają w tym wieku powoływani do zasiadania w parlamencie lub do pełnienia urzędów odpowiedzialnych. Zwyczajny rozsądek powinien by ich nauczyć, że gdyby takie urzędy powierzano kobietom, to tym tylko, które nie czując powołania do zamążpójścia albo przekładając nad nie poświęcenie się innym zawodom (tak jak dzisiaj widzimy wiele kobiet oddających się nielicznym zajęciom dostępnym dla nich), użyłyby najlepszych lat młodości na przygotowanie się do tej drogi, na którą wejść zamierzają. Albo częściej jeszcze przypadałoby to na kobiety niezamężne lub wdowy, lub zamężne w wieku od czterdziestu do pięćdziesięciu lat, które przy odpowiedniej nauce mogłyby zastosować na szerszym polu doświadczenie i zdolności rządzenia nabyte w rządzeniu własnym domem i rodziną. Nie ma kraju w Europie, w którym by najzdolniejsi mężczyźni nie doświadczali często i nie oceniali życzliwie wartości rady i pomocy kobiet inteligentnych i doświadczonych dla osiągnięcia celów swoich w sprawach prywatnych i publicznych. Są nawet pewne ważne sprawy w administracji, do których niewielu mężczyzn tyle okazuje zdolności, ile niektóre kobiety; do spraw takich między innymi należy kontrola bieżących wydatków. To wszakże, co nas zajmuje w tej chwili, nie są to potrzeby społeczeństwa, którym by kobiety odpowiadały w zakresie interesów publicznych, ale ich życie smutne, pozbawione nadziei, na jakie bywają tak często skazane przez zamknięcie dróg pozwalających im zużytkować posiadane zdolności, dróg, na które dotychczas wstąpić mogła zaledwie niewielka ich liczba.

Jeżeli coś stanowi najżywotniejszy warunek ludzkiego szczęścia, to niewątpliwie zamilowanie swego zawodu. Warunek ten znośnego życia jest bardzo słabo zagwarantowany

Miłosierdzie, Kobieta

Szczęście, Praca

albo całkowicie odmawiany większej części rodu ludzkiego; wskutek tego niejedno życie bywa zupełnym bankructwem przy pozorach pomyślności. Ale jeżeli okoliczności, nad którymi społeczeństwo jeszcze nie umie zapanować, czynią obecnie podobne bankructwa nieuniknionymi, nie potrzebuje ono przecież samo ich sobie przyczyniać.

Nieroztropność rodziców, niedoświadczenie młodego wieku lub brak zewnętrznych warunków odpowiednich dla przyrodzonego powołania, a przeciwnie, obfitość pobudek popychających do zawodu wstrętnego, skazują mnóstwo ludzi na obieranie zawodów, z których się wywiązują źle i niechętnie, gdy tymczasem są inne, które spełnialiby z powodzeniem, znajdując w tym własne uszczęśliwienie.

Prawa i zwyczaje mające moc prawa skazały na taki los kobiety. Czym w nieoświeconych społeczeństwach są kolor skóry, rasa, religia, albo u narodów podbitych narodowość dla niektórych ludzi, tym jest płeć dla wszystkich kobiet. To z jej powodu usunięto ich stanowczo od wszelkich uczciwych zawodów, z wyjątkiem tych, w których przez nikogo zastąpione być nie mogą albo które mężczyźni uznają za niegodne siebie. Cierpienia płynące z tych źródeł tak mało zwykle spotykają sympatii, że niewiele osób ma dokładne pojęcie o sumie niedoli, jaką sprawia dziś jeszcze uczucie zmarnowanego życia. Cierpienia te będą się zwiększały jeszcze w miarę tego, jak wzrost oświaty coraz większą wytwarzać będzie dysharmonię pomiędzy pojęciami i zdolnościami kobiet a przeznaczeniem, jakie im społeczeństwo określa.

Gdy rozważymy pozytywną szkodę wyrządzoną połowie rodu ludzkiego przez odmówienie jej praw i pozbawienie najszlachetniejszego zadowolenia wrodzonych pragnień, stanowiącego osobiste szczęście, dalej: przez rodzący się stąd niesmak, rozczarowanie i niezadowolenie z życia, czujemy, że ze wszystkich nauk potrzebnych ludziom do walki z niedającymi się uniknąć przeciwnościami ziemskiej ich doli najpotrzebniejsza jest ta, żeby przez zazdrość i przesadne ograniczenia nie powiększali cierpień, które już sama natura wyrządza. Czcze ich obawy sprowadzają w miejsce urojonych niebezpieczeństw cierpienia rzeczywiste i niezrównanie gorsze.

Ograniczając wolność naszych bliźnich (do czego mamy prawo tylko wtenczas, gdy z niej korzystają na szkodę innych), wysuszamy *pro tanto*<sup>74</sup> główne źródło szczęścia ludzkiego i pozbawiamy ród nasz nieocenionych dóbr, nadających istotną wartość życiu każdego człowieka.

<sup>74</sup>*pro tanto* (łac.) — proporcjonalnie. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mill-poddanstwo-kobiet/>

Tekst opracowany na podstawie: John Stuart Mill, Poddaństwo kobiet, tłum. M. Chyżyńska, wyd. G. Gebethner i Spółka, Kraków 1887.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja przygotowana w ramach biblioteki Wolne Lektury ([www.wolnelektury.pl](http://www.wolnelektury.pl)).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6997-4

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).